

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok VII, nr 2 (21)
WIOSNA 2009

cena 17,99 zł (z 0% VAT)
ISSN 1731-5387

Hipodrom narodowy wizja czy **konieczność**

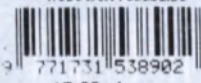


Strategia dla Służewca



Jak budować **rynek aukcyjny**

HODOWCA I JEZDZIEC



9 771731 538902

Cena 17,99 zł VAT: 0%

marstall®

Premium-Pasze dla koni



DYSTRYBUTOR W POLSCE: STALL, WARSZAWA, UL. FLEMINGA 2A,

E-MAIL: INFO@MARSTALL.PL; INFO@STALL.PL; WWW.MARSTALL.EU; GSM: 0 601 880 380, TEL. (0 22) 519 73 45, FAX (0 22) 519 73 46

Wspólny cel

Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze... Trafiający na rynek „Hodowca i Jeździec” jest najlepszym tego przykładem. Primo, dlatego że po raz pierwszy wydany został przy partnerskim współudziale z Polskim Związkiem Jeździeckim. Secundo, motywem przewodnim niniejszego numeru jest Służewiec – rozumiany oczywiście jako tor wyścigów konnych, ale i hipodrom narodowy, czyli Olimpijskie Centrum Sportów Konnych, dalej jako rekreacyjno-rozrywkowa przestrzeń użyteczności publicznej dla mieszkańców stolicy, tudzież unikatowa substancja dorobku narodowego – tak czy owak, bezdyskusyjnie wspólna sprawa. Nagle, po latach posuchy, dzięki pojawieniu się nowego gospodarza obiektu Totalizatora Sportowego wszystko ma szansę przybrać realny kształt, bowiem rozwój gier hazardowych to tylko jedno z pól planowanych na tym terenie aktywności. Zatem Służewiec szczęśliwie wraca do istotnych zasobów „przemysłu konńskiego”, który powinien służyć również hodowli i jeździectwu. O przemyśle konnym PZHK, PZJ oraz stowarzyszenie Hippica Pro Patria mówią od bardzo dawna, próbując przekonać decydentów do myślenia o hodowli, jeździectwie i wyścigach w kategoriach niepośledniego potencjału gospodarczego. Pod warunkiem jednak, że nie będą traktowane odrębnie, jakoby w oderwaniu od siebie. Błąd ten, nawet my, koniarze, popełnialiśmy przez kilkanaście lat po transformacji, więc może nadeszła pora, aby zewrzeć szyki. Takowe starania są aktualnie czynione choćby w ramach zespołu powołanego przez ministra rolnictwa spośród przedstawicieli ANR, PZHK, PZJ, HPP oraz PKWK celem poprawienia kondycji państwowych stad i stadnin. Czy ww. grupa ludzi, miejmy nadzieję szlachetnych intencji, zdoła się wzajemnie przekonać także co do idei współdziałania na rzecz rozwoju przemysłu konńskiego? Skoro minister powołał zespół ekspertów mających opracować koncepcję funkcjonowania hodowli państwowej, to kolejny krok wymaga od jej autorów znacznie szerszej perspektywy widzenia i szerszego spektrum działania. Wszak hodowla nie może zawisnąć w próżni! Niemniej, nim pogłowie koni wzrośnie w Polsce do 500 tys., a liczba nowych miejsc pracy do 70 tys., konieczne jest najpierw solidarne zaangażowanie całego naszego środowiska w niechybnie ostatnią już szansę ocalenia Stad Ogierów. Okres jest niekorzystny, ponieważ w kryzysie nikt nie chce rozmawiać o kosztach, ale siła w jedności, która może stanowić najlepszą gwarancję przetrwania nawet najtrudniejszych czasów.

Michał Wierusz-Kowalski

Dla stałych czytelników

To już drugie wydanie „Hodowcy i Jeźdźca”, dystrybuowane na terenie całego kraju poprzez sieć salonów prasowych firmy EMPIK. Przypominamy naszym Czytelnikom o korzyściach jakie płyną z zamówienia prenumeraty rocznej. Pozwoli ona każdemu prenumeratorowi zaoszczędzić w skali roku **31,96 złotych**, gdyż dla zdeklarowanych klientów pozostaje stara cena, czyli **10 złotych**. Zamiast płacić w detalu **17,99 zł** za każdy egzemplarz i wydać na cztery kolejne numery **71,96 zł**, kupując Państwo w prenumeracie rocznej za **40 zł**. Wystarczy skorzystać z druku prenumeraty, który będzie dołączony do każdego wydania „Hodowcy i Jeźdźca” – **patrz str. 94**



Hodowca i Jeździec nr 2 (21) 2008 • ISSN 1731-5387 • Nakład 3200 egz. • Cena 17,99 zł (w tym 0% VAT)

www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl

Wydawca: Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62, lok. 16 • 00-673 Warszawa
• tel. (022) 629 95 31 • faks (022) 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

Redakcja: redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Błesznowska

Zespół: Katarzyna Błesznowska, Anna Cuber, Ewelina Cześniak, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Michał Wróblewski

Opracowanie graficzne: Anna Skowrońska • **Druk:** Matrix

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów.

Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych.

■ Szukamy dobrych partnerów	6
Michał Wierusz-Kowalski	
■ Świat za tym murem	10
Magda Janiszewska	
■ Więcej niż wyścigi	14
Marek Grzybowski	
■ Wszystkie siły na Służewiec	16
Michał Wierusz-Kowalski	
■ Zakręt na torze	22
Jerzy Budny	
■ Partynice, czyli jak zarabiać na torze	30
Monika Słowik	
Małgorzata Szewczyk	
■ Strategia dla Służewca	34
■ Motorem licytacji jest towar	36
Michał Wierusz-Kowalski	
■ Impreza warta Poznania	42
Anna Cuber	
■ Koniki polskie mają swój związek	44
Zbigniew Jaworski	
■ Wystawy i sprzedaże ogierów zimnokrwistych	51
Wiesław Niewiński, Jerzy Gawarecki, Wojciech Ganowicz	
■ Lubuskie sukcesy	54
Piotr Helon	
■ Na tropach popieleńskich koników	57
Hodowcy konika polskiego i huculów ZZHK – uczestnicy spotkania	
■ Kronika	58
■ To już siedem lat	64
Wacław Pruchniewicz	
■ Teraz dzieci	71
Adam Siąkowski	
■ Rola trenera	72
Władysław Byszewski	
■ Śladami Felsztyna	74
Paweł Gocłowski	
■ Samochód dla koniarza	76
■ Koń, który lata	78
Jan Skoczylas	
■ Choroby stawu kolanowego	82
Olga Kalisiak	
■ Z dziejów związków hodowców koni w Polsce	86
Lesław Kukawski	
■ Wyścigowe szaleństwo	90
Aleksandra Jaworowska	
■ Druk prenumeraty „Hodowcy i Jeźdźca”	94

Jeździec i hodowca

17

O R G A N TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVIII.

WARSZAWA, 10 CZERWCA 1939 R.

T R E Ś Ć Nr 17:

S. p. ordynat Maurycy hr. Zamoyski. Nowy tor wyścigowy na Służewcu — Inż. Zygmunt hr. Płater-Zyberk. Otwarcie nowego toru wyścigowego na Służewcu i pierwsze dwa dni gonitw 3 i 4 czerwca. XII Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie — Leon Kon. Amerykański hodowca o hodowli koni arabskich — F. K. Wyścigi zagranicą. Anglia — Brown Jack. Kronika krajowa i zagraniczna.

Dodatek dla hodowców koni półkrwi: Dzieje Stada Janowskiego — Witold Pruski. Wystawa i licytacja ogierów w Poznaniu — J. G. Stadnina „Bogusławica” — Stanisław Epateln. Selekcja wszechstronna i selekcja na szybkość (dok.) — Fr. Kotowicz. Kronika krajowa i zagraniczna.



OTWARCIE TORU WYŚCIGOWEGO NA SŁUŻEWCU DN. 3.VI. 1939 r.

Minister Rolnictwa i Ref. Rolnych p. Juliusz Poniatowski, II Wiceminister Spraw Wojskowych gen. bryg. Aleksander Litwinowicz i Nacz. Wydz. Chovu Koni M. R. i R. R. inż. Witold Pruski, w rozmowie z Prezesem T-wa Zach. do Hod. Koni Michałem hr. Komorowskim.



3 i. og. gn. FELSZTYN (ż. Michalczyk) st. „Wierzbno“ wygrywa pierwszą gonitwę na nowym torze na Służewcu, bijąc Pontusa, Kocka i in.

Otwarcie toru wyścigowego na Służewcu i pierwsze dwa dni gonitw 3 i 4 czerwca

Dnia 3 czerwca nastąpiło otwarcie nowego toru wyścigowego na Służewcu, które zaszczylił swą obecnością Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych. Poświęcenia dokonał ksiądz kanonik Adam Wyrębowski, który też wygłosił inauguracyjne przemówienie. Bardzo licznych gości witał Prezes Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce M. hr. Komorowski oraz członkowie Zarządu Towarzystwa.

Olbryzm sum pracy i wysiłku wymagało uruchomienie wyścigów na dzień otwarcia, a nieustanne, ciągle piętrzące się trudności, zrozumiałe przy budowie tak dużego obiektu — usunięto, dzięki wyjątkowemu wysiłkowi Prezesa i personelu techniczno-budowlanego i techniczno-wyścigowego. Sam tor wyścigowy, płaski, płotowy i przeszkodowy — po dokonaniu pewnych ulepszeń i poprawek — będzie naprawdę idealnym terenem do prób selekcyjnych.

Ze startów, które widzieliśmy w pierwszym dniu wyścigów — starty na 1600 mtr. oraz 2100 mtr. okazały się wyborne i nie dają pola do potrąceń i karamboli. Tak samo idealne okazały się napewno starty na 2200, 2400, 2600, 2800 oraz 1000 i 1400 mtr. Trochę gorsze, mniej dogodne mogą się okazać starty na 1250 mtr. oraz na 3000 mtr. (z łuku).

Trawa rośnie już teraz wybornie i ruń polepsza się z roku na rok; dużą rolę w utworzeniu darni odegrało wprowadzenie do podsiewu kostrzewy czerwonej rozłogowej, spaszanie owcami oraz zastosowanie ciężkiego wału motorowego i ulepszanego przez Inspektora toru systemu zraszania trawy.

Tor służewiecki jest ciężki. Linie proste są dłuższe mniej więcej o 100 mtr. niż proste na torze mokotowskim; tor ten wymaga od konia wytrzymałości, gdy tor mokotowski faworyzował raczej konie szybkie. Potrącenia w gonitwie powinny na tak szerokim torze zredukować się bardzo znacznie, wiraże na części toru — doskonałe.

Już dziś tor wyścigowy ujęty jest w ramę zieleni — drzew i krzewów — która stanowi o widoku naprawdę malowniczym; za lat kilka będzie to widok jeszcze nieskończenie piękniejszy. Z trybun perspektywa sięga aż za Wisłę.

Urządzenia techniczne wymagają jeszcze uzupełnień, poprawek, przeróbek — jest to zrozumiałe przy tworzeniu rzeczy nowych; życie i praktyka wniesie korektury. Przede wszystkim muszą być ustawione nowe tablice, na których wywiesza się nazwiska żokiejów, wagi, wypłaty.



Pierwsza gonitwa na nowym torze na Służewcu. Konie udają się na start w porządku: Felsztyn, Pontus, Kock, Karioka II i Gondola.

Szukamy dobrych partnerów

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski
zdjęcia: Jakub Bański, Piotr Gawron

Służewiec a nowy gospodarz – o dobrych intencjach, zamierzeniach oraz istniejących problemach mówi Sławomir Dudziński, prezes Totalizatora Sportowego.

HiJ: Szczęśliwie dla służewieckiego Toru Wyścigów Konnych od maja 2008 Totalizator Sportowy objął go opieką. Co to oznacza dla tego miejsca?

Sławomir Dudziński: Przede wszystkim chcemy zadbać, by służewiecki tor znów stał się miejscem spotkań warszawiaków, wielbicieli koni i – co oczywiste – miłośników wyścigów konnych. A ponieważ zastaliśmy go w stanie prawie całkowitej dewastacji, niełatwe przed nami zadanie. Dlatego przygotowaliśmy już pierwszy etap strategii obiektu obejmujący rozwój wyścigów konnych. Jednym z jej fundamentalnych założeń jest konieczność jak najszybszej renowacji potrzebnej infrastruktury, bowiem nie da się krzewić kultury wyścigowej i rozkręcić dobrze prosperującego biznesu bez stosownego zaplecza.

Grono stałych bywalców Służewca w wyniku trwającej od lat agonii stale się kurczyło. Jakie działania przewiduje TS celem pozyskania nowych entuzjastów wyścigów?

Konieczne jest ustabilizowanie sytuacji, by zarówno stali gracze, jak i nowi, czuli się bezpiecznie, zaś hodowcy i właściciele koni mogli partycypować w stałym, długofalowym i przejrzystym rozwoju wyścigów. Dlatego właśnie wzięliśmy obiekt w zarządzanie na 30 lat, żeby mieć szansę na pełną realizację zaplanowanych inwestycji – od budowlanych po usługowe. Na chwilę obecną koncentrujemy nasze wysiłki wokół nowej, atrakcyjnej oferty produktowej, która zwiększając z roku na rok pulę nagród nakręci koniunkturę. Ponadto, by gracze mogli wraz z rodzinami w przyjemnej atmosferze spędzić każdy weekend,



Sławomir Dudziński podczas dekoracji na Służewcu.

musimy zapewnić im odpowiednią gastronomię, zaplecze sanitarne oraz ciekawą rozrywkę. Na sezon 2009 przygotowaliśmy bardzo ambitny plan marketingowy, obejmujący nie tylko koronne przedsięwzięcia typu Derby czy Wielka Warszawska, ale i zupełnie świeże inicjatywy typu „Dzień mediów” oraz szereg innych atrakcji mających wreszcie otworzyć tory dla wszystkich warszawiaków, mieszkańców pobliskich dzielnic, ale także wszystkich Polaków.

Podkreślam – podstawą jest stworzenie przyjaznego środowiska dla graczy i ich rodzin, zaproponowanie ciekawej formy spędzenia wolnego czasu, gdzie hazard zdecydowanie nie będzie najważniejszym elementem naszej oferty.

Czy stan zapaści Służewca, w jakim go Państwo przejmowaliście, pozwala z optymizmem planować rychłe wykorzystanie obiektu, tak dla biznesu wyścigowego, jak i szeroko pojętego sportu?

TS zamierza działać dwutorowo. Z jednej strony sukcesywnie rozwijać wyścigi, naturalnie wpisane w historię tego miejsca. To wymaga restauracji toru, aby odpowiadał on wymogom XXI wieku, remontu trybun i konserwacji stałych elementów składowych służących efektywnemu prowadzeniu imprez, ale także poszerzenia oferty produktów w ramach zakładów wzajemnych, oraz stałego zwiększania puli nagród. Natomiast drugi nurt rozwoju zmierza ku uruchomieniu dodatkowej aktywności gospodarczej,

która miałaby zuniwersalizować przydatność tego terenu, a tym samym usamo-dzielić go finansowo. Projekt, którego zadaniem jest zoptymalizowanie tych dwóch kierunków rozwoju, TS zleci wybranej w drodze przetargu firmie doradczej. W jego ramach eksperci wskażą konieczność tworzenia tam innych rodzajów działalności, które będą wspierać ekonomicznie wyścigi, czyli najważniejszy element działalności Służewca. Rozważamy różne rodzaje aktywności, np. hotel, minipole golfowe, może także kasyno lub restaurację z nocnym klubem. Jednak wszystko to będzie realizowane właśnie po to, aby w jak najkrótszym czasie zapewnić środki na rewitalizację obiektu i jego rozwój.

Wyścigi to próba selekcyjna służąca hodowli, której produkt finalny trafia do sportu konnego. Czy propagowana przez PZJ idea stworzenia na Służewcu Hipodromu Narodowego (HN) zyskała Państwa aprobatę?

Jestem prezesem komercyjnej firmy, zatem muszę patrzeć na sprawę przez pryzmat kalkulacji ekonomicznej. W pierwszej kolejności musimy uruchomić te nurty działalności, które przynoszą pieniądze, a dopiero potem kreować projekty bardziej prestiżowe.

Sadzę, iż nazwa „Hipodrom Narodowy” przypadnie do gustu społeczeństwu polskiemu i pozytywnie wpłynie na promocję obiektu, szczególnie z chwilą, gdy zaczniemy organizować najwyższej rangi zawody. Przy okazji – murawa o wymiarach niezbędnych na potrzeby konkursów w skokach potrzebuje stosownego drenażu, czyli wchodzi w limity dozwolonego utwardzenia powierzchni całkowitej, którą wolno nam na Służewcu wykorzystać za zgodą oraz pod ścisłą kontrolą konserwatora zabytków i konserwatora przyrody. Ten limit licząc z torem głównym – również utwardzonym, bo zmeliorowanym – to zaledwie 20% ze 134 ha, które można zagospodarować pod ewentualne inwestycje! Reszta to przyroda – starodrzew, polany trawiaste, padoki. Zatem przyszły projekt będzie wymagał od nas jeszcze nie lada gimnastyki.

A co do idei HN – słyszymy o nim od bardzo dawna, w różnym kontekście i od wielu ludzi, i chętnie byśmy o tym pomyśle koniarzy porozmawiali, ale dopiero z chwilą, gdy nabierze on w głowach pomysłodawców realnych kształtów. Na pewno Służewiec jest narodowym cen-



trum wyścigów w Polsce i nadal nim pozostanie, to gwarantujemy. Natomiast skoro TS jest podmiotem gospodarczym, oczekuje od swych partnerów dyskusji merytorycznej, bo nie możemy pozwolić sobie na żaden deficytowy biznes.

W 2010 roku Warszawa będzie gospodarzem Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych (ELIOS). Czy Służewiec da radę wpisać się w tę imprezę?

Zdecydowanie. Każdą inicjatywę sportową przyjmimy z otwartymi ramionami, pod warunkiem że obiekt spełni wymagania organizatora, czyli komitetu ELIOS, który absolutnie jednoznacznie określa obowiązki i zobowiązania firm współpracujących. Nasz obiekt faktycznie można przystosować do przeprowadzenia wielu przedsięwzięć masowych, także konkurencji w ramach tej imprezy. Jeśli zdolni jesteśmy od zaraz udźwignąć koncert rockowy na 100 tys. osób, to wierzę, że po otrzymaniu stosownych wytycznych – pełnych parametrów techniczno-logistycznych oraz listy potrzeb – również podobałoby się bez problemu takiemu zadaniu. Na marginesie, tak się dobrze składa, że komitet ELIOS jest członkiem PKOl, z którym nasza firma właśnie zamyka proces uzyskania godności generalnego sponsora.

Jeszcze raz podkreślę, iż najważniejszym wyzwaniem dla TS jest udowodnienie, iż służewiecki Tor Wyścigów Konnych nie jest muzeum zastygłego w bezruchu czasu, odgradzonego murem, w głównej mierze mentalnym, od świata doczesnego, lecz wspianym obiektem w centrum Warszawy. Natychmiast trzeba go odwrócić w stronę miasta i jak najszybciej go rewitalizować. Dlatego od początku kooperujemy z dzielnicą Ursynów i działamy w ścisłym porozumieniu z lokalnymi władzami. Zyskaliśmy niebywałą życzliwość burmistrza Tomasza Męciny, który jako samorządowiec z wizją docenia wagę miejsca i drzemącego w nim potencjał.

Skoro TS szuka sprzymierzeńców to, w środowisku koniarzy z pewnością ich już ma. Z tego co wiem, Marcin Szczypiorski po wielokroć składał na Pańskie ręce w imieniu PZJ deklarację daleko idącej współpracy...

Hipodrom Narodowy jako pomysł nie jest nam obojętny, ale najważniejszym zadaniem TS jest dziś zbilansowanie przychodów z całego obiektu oraz precyzyjna realizacja opracowanej już strategii rozwoju wyścigów konnych.

Środowisko jeździecko-hodowlane reprezentowane przez najpoważniejsze organizacje typu PZJ, PZHK, stowarzyszenie Hippica Pro Patria – jest zainteresowane rozwojem wyścigów we współpracy z TS. To właśnie z tego środowiska wychodziło silne poparcie dla TS jako przedsiębiorstwa zdolnego na terenach niewykorzystanych wyścigowo urządzić HN, czyli Olimpijskie Centrum Sportów Konnych. Obecnie jednak jest pewna obawa, że TS po uzyskaniu statutu operatora na Służewcu chce się odciąć od kontaktów z ww. organizacjami. Czy słusznie?

Współpraca ze wszystkimi środowiskami zainteresowanymi rozwojem hodowli koni jest dla nas bardzo ważna. Jednak HN to na razie tylko nazwa idei, szkic pomysłu na miejsce, gdzie można by było za kilka lat realizować część marzeń o organizacji wspaniałych międzynarodowych i ogólnopolskich imprez jeździeckich. Założenia środowiska jeździeckiego są ze wszech miar piękne, tylko każda wizja, aby doczekać się realizacji, wymaga pogłębionej analizy biznesowej. Osobiście doceniam zaangażowanie prezesa Szczypiorskiego, znam wynik wizji lokalnej, która pozwoliła dokonać szacunkowych pomiarów i orientacyjnych wskazania co do położenia potrzebnej hipodromowi infrastruktury. Zapewniam, iż każdy obszar przyszłej aktywności okołokońskiej, włącznie

Czy strategia dla Służewca przyniesie efekty?



z ideą stworzenia HN, jest przez TS poważnie brany pod uwagę. Przecież szczytem niefrasobliwości byłoby rezygnowanie z przychodów z organizacji mistrzostw Europy czy świata w jeździectwie, jeśli takowe przedsięwzięcia mogą być rentowne.

Kończąc – firma konsultingowa, która będzie pracować nad kolejnym etapem strategii Służewca, z pewnością uwzględni wszystkie możliwości tego miejsca.

Czyli PZJ, PZHK czy HPP mogą być dla TS partnerem merytorycznym?

Tutaj dotyka pan sprawy krytycznej. Proszę pamiętać, że partnerem TS w branży konińskiej, zatem także przy rewitalizacji Służewca, jest na razie wyłącznie Polski Klub Wyścigów Konnych, czyli organizacja funkcjonująca w oparciu o specjalne nadane jej mocą ustawy prawo; która ma swoje zadania i która winna oficjalnie reprezentować interesy całego środowiska koniarzy. W moim przekonaniu to właśnie do PKWK należy uwzględnienie postulatów każdej z grup interesów środowiska miłośników koni i wspólne tworzenie nowych programów na rzecz rozwoju hodowli koni w Polsce. Dlatego momentami czujemy się lekko zbici

z tropu, kiedy trafiają do nas, a nie do PKWK, indywidualne problemy i prośby koniarzy. Jesteśmy oczywiście otwarci, ale gdyby misją PKWK stałoby się zbudowanie platformy porozumienia i wyłonienie spójnej reprezentacji środowiska, dzisiaj byłibyśmy na innym etapie prac.

Podsumowując, czy Służewiec może dobrze prosperować?

Gdybyśmy w to gorąco nie wierzyli, umowa z maja ubiegłego roku nie doszłaby do skutku. Jednak nadal na torze biega za mało koni, gra za mało graczy, większość budynków jest w opłakanym stanie. Często też nie znajdujemy zrozumienia wśród rozdrobnionego środowiska koniarzy. Byłoby o niebo łatwiej pokonać te (głęboko wierzę – czasowe) niedogodności i wyprowadzić obiekt na tzw. wyścigową prostą, gdyby wszyscy zaczęli mówić jednym głosem. Ze strony TS mogę obiecać, że będziemy nadal usilnie pracowali nad poprawą kondycji Służewca i szukali prawdziwych przyjaciół sprawy. Byłoby niewybaczalnym grzechem zaprzepaścić szansę, którą splot szczęśliwych okoliczności nam podarował. Skoro minister Skarbu Aleksander Grad był gotów rzucić na

szalę cały swój autorytet, a nawet mieszkańcy miasta przyszli w porę z odsieczą, to obecna kakofonia komunikatów fundowana służewieckiemu torowi przez samych koniarzy – wyścigowców, hodowców, sportowców, bez wyjątku – może napawać troską. Więc apeluję – potrzebujemy Waszej zgody!

Czas ucieka, a my chcemy powiedzieć – panowie, w ciągu paru lat nagrody wzrosną, więc hodujcie i trenujcie konie, bo za chwilę nie będzie miał kto o nie walczyć. No chyba, że goście z zagranicy...

Apropos, Służewiec pełnił kiedyś rolę ważnego toru międzynarodowego. Ściagały się tutaj konie choćby z KDL-ów, araby z całej Europy. Czy TS przewiduje jakieś formy międzynarodowej współpracy wyścigowej?

Każda rzecz wymaga osobnego zaangażowania. Zbyt długo nic się nie działo, więc skreślono nasz tor z mapy wiodących obiektów branży. Teraz stopniowo prowadzimy rozmowy z Czechami oraz Słowakami i będziemy próbować inicjować powrót do dawnych dobrych tradycji. Aczkolwiek najpierw konieczne jest wyartykułowanie jednym głosem polskich celów. ■

CATLIN

LLOYD'S Underwriters



PIERWSZE ANGIELSKIE UBEZPIECZENIA KONI

Pełna ochrona konia, właściciela, jeźdźca, luzaka i sprzętu

Nowy program CATLIN at Lloyd's, polecany przez Polish Prestige
to najstarsza na świecie tradycja ubezpieczeń, angielski profesjonalizm i dbałość o klienta

www.pp1.pl

POLISH  PRESTIGE

www.catlin.pl

MGZ GAMA: Marek Grzybowski 0 504 236 044, Marcin Wyszomirski 0 501 139 345 e-mail: pp@pp1.pl

Totalizator Sportowy

zaprasza na Służewiec
w sezonie **2009**



Świat za tym murem

tekst: Magda Janiszewska

zdjęcia: Piotr Gawron

Niewielu warszawiaków wie dzisiaj, co naprawdę kryje się za murem w pobliżu Ursynowa. Wspaniały obiekt wzorowany na paryskim torze Longchamp, przedwojenna wizytówka stolicy, dobro narodowe. Czy kiedyś odzyska dawną świetność?

Wyścigi konne rozgrywane były już podczas starożytnych igrzysk olimpijskich. Tradycję tę przejęła Anglia, gdzie pierwsze wzmianki pochodzą z 210 roku. Wiek XVIII to rozwój towarzystw wyścigowych, pierwszych statystyk i profesjonalna organizacja. Pierwszy wyścig na wzór angielskich odbył się w Warszawie już w 1777 roku. W roku 1841 powstało Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim, a na tor wyścigowy wydzielono część Wojennego Pola Mokotowskiego. W roku 1880 zagościł na

polskim torze totalizator z zakładami wzajemnymi i zawodowymi bukmacherami.

Oaza w środku miasta

Tor Wyścigów Konnych na Służewcu otwarto w czerwcu 1939 roku. Jest to blisko 140-hektarowa oaza zlokalizowana niecałe 10 km od centrum stolicy Polski.

Od 1950 obiekt istniał pod nazwą Państwowe Tory Wyścigów Konnych, a kontrolę nad nim sprawowało Ministerstwo Rolnictwa (podobnie jak nad hodowlą koni ras czystych). W roku 1994 majątek przejęła Agencja

Własności Rolnej Skarbu Państwa, która podpisała umowę na dzierżawę terenu z państwową spółką Służewiec Tory Wyścigów Konnych (STWK). W styczniu 2000 roku Totalizator Sportowy (TS) kupił 100% udziałów od STWK. W tym samym roku Sejm uchwalił ustawę zakazującą TS zajmowania się końskim hazardem. Pod koniec tego roku STWK straciło płynność finansową. Na początku 2001 roku powstaje Polski Klub Wyścigów Konnych (PKWK) - państwowa osoba prawna będąca pod kontrolą Ministerstwa Rolnictwa. W roku 2002 TS oddał swoje udziały w formie darowizny Skarbowi Państwa.

Tor roboczy od strony Bokserskiej żyje tylko od świtu do południa, lecz za to jak intensywnie!





Do roku 2005 organizatorem gonitw na stołecznym hipodromie była spółka Służewiec (po ogłoszeniu upadłości w 2004 – pod nadzorem sądowym), a w latach 2006-2007 Stado Ogierów Łąck, również będące własnością Skarbu Państwa.

Obecna sytuacja Służewca jest bardzo trudna. W roku 2008 Totalizator Sportowy zdecydował się na wieloletnią dzierżawę tego obiektu. Służewiec ma stać się w ciągu najbliższych lat wizytówką Warszawy.

Tor służewiecki zaprojektowano z ogromnym rozmachem. Każde z rozwiązań architektonicznych było przemyślane i dzięki temu bardzo funkcjonalne. Przykładem może być na przykład dach II trybun pozbawiony filarów, zapewniający widoczność z każdego miejsca trybuny. Zaplanowano zaplecze biurowe oraz pomieszczenia dla jeźdźców i personelu.

Stajnie mogą pomieścić ponad 800 koni, a każda z nich zaopatrzona została w poddasze do przechowywania paszy objętościowej. Na terenie znajduje się magazyn paszowy, który może pomieścić około 550 ton ziarna, do którego dochodziła ze stacji Okęcie bocznicą kolejowa.

Zaplanowano 2 studnie artezyjskie ze stacjami pomp. Zarówno tor zielony, jak i tor treningowy zostały zaopatrzone w unikalny system rowów odwadniających. Stołeczny hipodrom wpisany jest jako dobro kultury do krajowej



Fot. ze zbiorów Biblioteki prof. W. Pruskiego, SGGW

Trybuna Służewca w momencie jego budowy były niezwykle oryginalnym rozwiązaniem architektonicznym.

ewidencji zabytków jako Tor Wyścigów Konnych wraz z architekturą i zielenią. Służewiecki tor wyścigowy, wg rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 7 grudnia 2004 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla toru wyścigowego, jest torem najwyższej, pierwszej kategorii.

Wielkie plany

Niewątpliwie Totalizator Sportowy czeka wiele inwestycji, zanim tor Służewiecki stanie się perłą stolicy. Nieuniknione są rzetelne remonty stajni, trybun oraz pomieszczeń biurowych. Bardzo istotny jest również remont toru roboczego. TS zapowiada także rozbudowanie zaplecza gastronomicznego. Z ciekawostek dodam, że mówi się również o oddaniu do użytku restauracji z salą dancingową, która

znajduje się w podziemiach trybuny środkowej, a zaprojektowano ją w typie starej Adrii.

Z nowych inwestycji za najważniejsze należy uznać budowę całorocznego toru piaskowo-glikolowego, odbudowę toru steeplowego oraz zamontowanie oświetlenia na głównej bieżni. Wewnątrz toru ma powstać nawierzchnia umożliwiająca przeprowadzanie zawodów ujeżdżeniowych oraz zawodów w skokach przez przeszkody. Coraz częściej mówi się również o budowie krytej ujeżdżalni na terenie kompleksu.

Oczywistą kwestią jest popularyzacja końskiego totalizatora, czego elementem, ma być znaczne zwiększenie liczby kolektur przyjmujących zakłady.

Wszystkie te inwestycje mają na celu przyciągnięcie na Służewiec większej



Służewiec wart jest tego żeby go ratować.

liczby sympatyków sportu królów i nie tylko. Podstawową funkcją Służewca jest oczywiście przeprowadzanie wyścigowych prób dzielności koni pełnej krwi angielskiej oraz czystej krwi arabskiej. Konie półkrwi odbywają tego rodzaju próbę na Partynicach we Wrocławiu. Jednak nowy dzierżawca myśli także o przyciągnięciu publiczności, która nie jest fanem wyścigów konnych. Nawet jeśli do tego sportu nie uda się ich przekonać, Służewiec ma stać się miejscem, w którym miło będzie można spędzić czas. Niezależnie od inwestycji i zmian na służewieckim torze nieodzowną częścią pomyślnego rozwoju tego terenu jest reklama. W latach 70. tor wyścigowy odwiedzało 30-40 tysięcy widzów, liczba ta obecnie spadła do około tysiąca. Wiele osób mieszkających w najbliższym sąsiedztwie toru nie ma pojęcia, co znajduje się za murem.

Nie ulega wątpliwości, że Służewiec wart jest tego, aby go ratować. Jest to przede wszystkim zadanie Totalizatora Sportowego. Uważam jednak, że całe końskie środowisko powinno się zaangażować w ten proces – każdy na miarę swoich możliwości. Powróćmy jeszcze na chwilę do przeszłości Służewca. Gonitwy zawsze były podstawową funkcją hipodromu, ale towarzyszył im szereg innych imprez, nie zawsze związanych jedynie z końmi. W latach 1985-2000 (z wyjątkiem roku 1997 i 1999) na terenie Służewca odbywała się Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. W latach 2001-2004 miały miejsce targi Hippika Varsovia, którym towarzyszyła niezliczona liczba pokazów, zawodów oraz seminariów. Trudno wymienić wszelkiego rodzaju imprezy dodatkowe, takie jak koncerty, pikniki, targi czy nawet międzynarodowe wystawy psów rasowych.

Warszawski tor może być miejscem niezwykłych imprez plenerowych.



Jest to dowód na to, że hipodrom można wykorzystać na rozmaite sposoby. Przy odpowiednim przygotowaniu imprezy i zachowaniu środków bezpieczeństwa teren może być rozmaicie wykorzystany, nie zakłócając normalnego trybu życia na torze. Korzyści płynące z tego typu przedsięwzięć są nie do przecenienia.

Interes dla wszystkich

Pojawia się teraz pytanie, w jaki sposób środowisko hippologiczne może nawiązać współpracę ze Służewcem. Biorąc pod uwagę planowane przez Totalizator Sportowy inwestycje w przygotowanie parkuru oraz hali, duże pole do popisu będzie miał Polski Związek Jeździecki (PZJ) poprzez organizację rozmaitych zawodów. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie współpracy Polskiego Związku Hodowców Koni (PZHK) z PZJ.

Producenci pasz, producenci sprzętu jeździeckiego, wydawnictwa związane z końmi czy szeroko rozumiane rękodzieło również skorzystają na ożywieniu Służewca.

Ale zastanówmy się jeszcze nad związkami zrzeszającymi hodowców koni. Co taka organizacja może wnieść do popularyzacji toru służewieckiego, co oczywiście byłoby opłacalne dla obu stron...

Przypomnijmy sobie „Kalendarz imprez” Polskiego Związku Hodowców Koni... wystawy, czempionaty, pokazy, imprezy krajowe, okręgowe, regionalne.

Po co w ogóle organizować wystawy i czempionaty? Profesor Witold Pruski określił rolę wystaw jako „pierwszoplanową w rozwijaniu myśli i świadomości hodowlanej”. Jest to niepowtarzalna możliwość oceny i porównania pogłowia oraz oszacowania postępu hodowlanego. Wystawy i czempionaty można również połączyć z fachową poradą na tematy hodowli, ekonomii i wielu innych.

Dla hodowców wystawiających swoje zwierzęta to okazja do zaprezentowania z jak najlepszej strony swojej pracy, a i otrzymanie nagrody jest wystarczającym powodem do wzięcia udziału w tego typu imprezie.

Większość tego typu widowisk odbywa się na świeżym powietrzu. Co przemawia na korzyść Służewca jako miejsca organizowania takich imprez? Niewątpliwie położenie geograficzne w centralnej

Polsce sprawia, że każdy ma tu blisko. Teren stołecznego hipodromu stwarza niemal nieograniczone możliwości do organizowania imprez plenerowych. Choć patrząc na przestronność hal znajdujących się wewnątrz trybun, nawet w razie bardzo niesprzyjających warunków pogodowych impreza nie musiała by się zakończyć katastrofą.

Rozrywka dla stolicy

Mając na uwadze planowane na torach inwestycje, być może mieszkańcy stolicy będą mogli podziwiać na służewieckim hipodromie zmagania uczestników Mistrzostw Polski Młodych Koni.

Organizacja takich imprez na Służewcu to możliwość zaprezentowania hipodromu szerszej liczbie miłośników koni. Dla mieszkańców stolicy i okolic to szansa na spędzenie miłego dnia w towarzystwie najlepszych koni różnych ras. Tym bardziej że wystawom i zawodom towarzyszą również zwykle inne atrakcje, takie jak szeroka oferta handlowo-reklamowa, a także ogrom małej gastronomii.

Zorganizowanie na Służewcu centrum konferencyjnego również może stać się ze wszech miar korzystne. Nic nie stałoby wówczas na przeszkodzie organizowania tu konferencji czy zebrań, nawet tych międzynarodowych. A możliwość zwiedzenia zmodernizowanego toru wyścigowego byłaby niewątpliwie dużą atrakcją.

Wynajmowanie pomieszczeń dla celów konferencyjnych nie musiałoby wcale ograniczać się do środowiska hipologicznego.

Na korzyść Służewca niewątpliwie przemawia jego położenie geograficzne: centralna część Polski w bliskim sąsiedztwie trasy północ – południe. W pobliżu kompleksu znajduje się pętla tramwajowa. Ponadto od roku 2008 ponownie uruchomiono linię autobusową, która kursuje od Dworca Południowego pod trybunę główną. Obecnie współpraca (jeśli w ogóle można to tak nazwać) pomiędzy Służewcem a PZHK ogranicza się do wykorzystywania wyników wyścigowych ogierów pełnej i czystej krwi, dopuszczanych do rozrodu koni półkrwi.

Korzyści współpracy, o której mowa, będą obustronne. Polski Związek Hodowców Koni poza udziałem w ratowaniu dziedzictwa narodowego zyska możliwość wynajęcia terenu dla imprez hodowlanych o znakomitej lokalizacji.

Natomiast Tory mogłyby osiągać zyski z najmu obiektu. Ponadto organizowanie imprez hodowlanych stwarza okazję do promowania Służewca nie tylko w szeroko rozumianym środowisku hipologicznym, ale również wśród mieszkańców stolicy i okolic.

Nie zapominajmy, że są to propozycje, które mogą w przyszłości być rozpatrywane. Na razie jednak są to czysto teoretyczne rozważania. Musimy uzbroić się w cierpliwość i życzyć powodzenia nowemu administratorowi w realizacji swoich zamierzeń.

Pamiętajmy również, że nie wolno popadać w skrajności. Podstawową funkcją Służewca powinny zostać wyścigowe próby dzielności. Wszystko pozostałe to imprezy towarzyszące, które nie mogą zakłócać rytmu życia na torze wyścigowym! ■

Pensjonat dla koni

zapraszamy

do kameralnego pensjonatu dla koni w Czerwińsku nad Wisłą – 58 km od Warszawy



Stajnia Erio zapewnia całodobową opiekę, boksy w stajni tradycyjnej lub angielskiej wyposażone w automatyczne poidła i lizawki – 3 posiłki dziennie – własne siano i owies, trawiaste padoki nad samym brzegiem Wisły – konie cały dzień przebywają na dworze, maneż, wspaniałe tereny do jazdy – obok las i tereny nad Wisłą.

Na miejscu instruktor oraz możliwość nauki jazdy na naszych koniach.

Istnieje także możliwość dzierżawy naszych koni.

Serdecznie zapraszamy

Zdziarka 09-150 Czerwińsk n/Wisłą • tel. 0510727512 • info@stajniaerio.pl

www.stajniaerio.pl

Więcej niż wyścigi

tekst: Marek Grzybowski
zdjęcia: Archiwum Toru Wyścigowego w Newbury

Wieloletnia batalia o pozyskanie Totalizatora Sportowego jako gospodarza dla Służewca zakończyła się sukcesem. Teraz ważne jest, aby projekt rewitalizacji jednego z najpiękniejszych torów wyścigowych świata dorastał do wizji jego przedwojennych założycieli. Chociaż nie uczestniczę w realizacji tego projektu, to jednak pozwalam sobie przedstawić kilka pomysłów, które być może okażą się przydatne.

Służewiec przez wiele lat pełnił funkcję bardzo ważnego międzynarodowego toru wyścigowego dla koni arabskich, a Nagroda Europy organizowana przez Polish Prestige podczas Polish Arabian Summer Festival była chyba najchętniej i najwyżej sponsorowaną gonitwą w historii polskich wyścigów. Ta tradycja powinna powrócić i to nie tylko w odniesieniu do koni czystej krwi. Międzynarodowa konfrontacja wyścigowa jest nieodzowna zarówno dla rozwoju hodowli pełnej krwi w Polsce, jak też podniesienia atrakcyjności warszawskich wyścigów. To prawda, że część nagród wyścigowych wyjedzie za granicę, ale bez przyciągnięcia obcych koni, obcych jeźdźców i właścicieli nie uda się wyrwać Służewca z prowincjonalnego marazmu. Potrzebna jest do tego duża aktywność PKWK w ramach międzynarodowych organizacji wyścigowych, jak też bezpo-

średnia współpraca z czołowymi torami wyścigowymi na świecie.

Koniec ludowej demokracji

Wyścigi konne na świecie to rozrywka dla publiczności z różnych klas społecznych. Każdy jednak znajduje tam odpowiednie dla siebie miejsce, poprzez system zaproszeń i biletów o bardzo zróżnicowanej cenie. Biznesmen, sponsor, dyplomata, właściciel koni nie musi znosić towarzystwa spoconych facetów w krótkich spodniach i podkoszulkach. System segregacji klasowej, zaprojektowany przed wojną, powinien zostać na Służewcu odtworzony wraz z wymogami odpowiedniego kodu ubraniowego w poszczególnych sektorach.

Mark Kershaw, dyrektor Newbury, jednego z najlepszych torów wyścigowych w Anglii, pokazywał mi, jak ten zabytkowy obiekt przystosowany został do wymogów współczesności. Na płaskim

dachu trybuny głównej wybudowano nowe piętro, do którego przeniesiono wszystkie służby techniczne, a zwolnioną przestrzeń podzielono na łóże – apartamenty: królewskie, sponsorskie, biznesowe z najlepszym widokiem na tor, z własną obsługą, cateringiem i z odpowiednimi rzecz jasna cenami.

Średnio zamożna publiczność ma do dyspozycji nowoczesną trybunę, odpowiednik naszej środkowej. Część najlepszej przestrzeni zajmuje obszerna elegancka restauracja, gdzie można spędzić cały dzień przy grze, drinkach i posiłkach w cenach średnio wysokich. Stoliki wykupione są najczęściej na cały sezon, a cena obejmuje standardowy lunch i napoje. Gastronomiczne atrakcje uzupełnia kilka barów z napojami i drobnymi daniami.

Newbury ma prawo organizowania około 30 dni wyścigowych w roku. – Jak wam się opłaca utrzymywanie tych restauracji,

łóż, apartamentów przez cały rok? – zapytał Marek. – Restauracja czynna jest cały rok, odbywają się tu przyjęcia weselne, urodzinowe, firmowe. Duże firmy wynajmują łóże na cały rok i wykorzystują je na spotkania firmowe, rozmowy biznesowe. Mamy tu doskonałą obsługę, komfort i dyskrecję – wyjaśnia Marek. – A co dla mas – pytam?

– Jeśli ktoś chce po prostu pobyc z rodziną na świeżym powietrzu, ma do dyspozycji obszerny teren piknikowy. Można tam przyjść z własnym prowiantem, opaść się na trawie, grać na wyścigach, korzystać z popularnej gastronomii, a dla dzieci jest plac zabaw i są kucyki. I tak powinno być w Warszawie.

– Tu zbudowałbym hotel – powiedział Marek w 2005 r., oglądając ruinę pierwszej trybuny na Służewcu. Luksusowy, apartamenty z widokiem na bieżnię, z możliwością robienia zakładów bez wychodzenia z pokoju. W sezonie wyścigowym obłożenie gwarantowane, a poza sezonem... Czy macie taki hotel w Warszawie, gdzie można rano pobiegać pośród zieleni, pojeździć konno, a wieczorem zagrać w ruletkę? Ten pomysł ma być zrealizowany przez Totalizator Sportowy i oby konserwator zabytków nie przedkładał konserwacji ruiny nad idealną dla takiego hotelu lokalizację.

Więcej koni

Rozwój wyścigów to rozwój hodowli, rozwój rynku, miejsca pracy – wszystko

to trzeba doceniać jako narzędzia walki z kryzysem. Podobnie jest z jeździectwem, stąd też inicjatywa PZJ wybudowania na Służewcu narodowego hipodromu i obiektów dla olimpijskich dyscyplin jeździeckich powinna spotkać się z przychylnością decydentów politycznych, władz samorządowych, jak też w planach Totalizatora Sportowego. Toru zielonego oczywiście nie wolno tknąć, jednakże należałoby odtworzyć wewnątrz toru stiplowy i wmontować weń część toru krosowego do zawodów WKWK, z wyprowadzeniem krosu na tereny parkowe. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby stadion jeździecki i kryta hala widowiskowo-sportowa zlokalizowane były w rejonie niewykorzystywanym wyścigowo – boiska piłkarskiego, hotelu robotniczego, a nawet toru robocznego, którego znaczenie dla wyścigów będzie maleć. Już dziś niektórzy trenerzy wolą przygotowywać swoje konie poza Służewcem. Przebudowanie części bieżni zielonej na bieżnię wielosezonową jest konieczne dla wydłużenia sezonu, a na takiej bieżni można będzie również trenować konie.

Więcej ludzi

Atutem Służewca dla jego wszechstronnego rozwoju są parkingi, bez których trudno organizować wielkie imprezy wyścigowe czy jeździeckie. W planach przedwojennych trybuna środkowa miała być dwukrotnie większa, przewi-

dywano wybudowanie pętli tramwajowej, aby zapewnić łatwy dojazd dla mniej zamożnej publiczności. Współczesna degrengolada wyścigów, zmniejszanie się liczby publiczności doprowadziło do likwidacji dojazdu autobusowego popularnej niegdyś linii „W”, a rozbudowa ul. Puławskiej odcięła teren wyścigów od Ursynowa. Jest bardzo ważne, aby nowi gospodarze Służewca wspólnie z władzami Warszawy dążyli do przywrócenia połączenia komunikacji publicznej, aby ten piękny teren był dostępny również dla niezmotywowanej publiczności.

Więcej wizji, więcej pasji

Klub jeździecki, szkoły jazdy, tereny parkowe do przejażdżek, imprezy jeździeckie krajowe i międzynarodowe, w przyszłości igrzyska olimpijskie, a przede wszystkim wyścigi konne w światowym formacie – czy nie jest to wizja godna Warszawy i Polski XXI wieku? Wielkie wizje wymagają wielkiej pasji, aby mogły stać się rzeczywistością. Nie wystarczy zwykłe urzędniczenie. Ludzie, którym powierzono los rewitalizacji warszawskiego toru wyścigów konnych, muszą zmierzyć się z wyzwaniem na miarę wielkiego projektu hrabiego Zygmunta Plater-Zyberka, głównego architekta i budowniczego Służewca. ■

Dziękujemy za wypożyczenie zdjęć zarządowi Toru Wyścigowego w Newbury



Gonitwy na nowoczesnym torze przyciągają tłumy ludzi.

Biznesowe spotkanie, wernisaż, koncert, wesele – na torze w Newbury można zorganizować wszystko.





rozmawiał:
Michał Wierusz-Kowalski

na Wszystkie siły Służewiec!

Hipodrom narodowy na Państwowym Torze Wyścigów Konnych w Warszawie – wizja czy konieczność – o rozmowę na ten temat poprosiliśmy Marcina Szczypińskiego, prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego.

HiJ: Jak się Panu widzi – Tory Wyścigów Konnych na Służewcu areną olimpijską?

Marcin Szczypiński: Pomysł wspaniały. W Warszawie nie ma drugiego tak dużego i optymalnie położonego terenu, na którym można byłoby zbudować obiekty olimpijskie, zarówno dla jeździectwa, jak i dla innych dyscyplin sportowych. W kontekście ewentualnego składania przez Warszawę aplikacji olimpijskiej do MKOl, choć to zaiste pieśń bardzo odległej przyszłości mimo świeżo poczynionych przez PIS obietnic, trudno sobie wyobrazić, nawet w perspektywie roku 2020, żeby stolica 40-milionowego kraju wcześniej nie zaprojektowała stosownych aren. Znając to miasto, wiem, że dysponuje jeszcze wspaniałymi gruntami pomiędzy budynkiem PKOl a mostem Grot-Roweckiego, gdzie znajduje się całkiem sporo niezagospodarowanej przestrzeni. Wkrótce będziemy też mieli obiekt międzynarodowego formatu, czyli Stadion Narodowy, lecz obok niego nic już się więcej nie zmieści. Zresztą, jakim biznesem i kołem zamachowym dla gospodarki jest organizacja IO, wiemy. Ponieważ rywalizację o przyznanie ww. praw wygrywają te miasta, które mogą przedstawić plan przeprowadzenia wszystkich imprez na

możliwie najmniejszym obszarze rozproszenia, to Warszawa miałaby tu całkiem spore szanse. W naszym przypadku większość obiektów olimpijskich udałoby się skoncentrować w promieniu 20-30 kilometrów, chyba tylko z wyjątkiem żeglarsstwa, ale akurat w tej kwestii nie odbiegaliśmy od standardów – wiele igrzysk w tej dyscyplinie odbywało się nawet kilkaset kilometrów od serca zasadniczych wydarzeń – bo dla wioślarstwa i kajakarstwa można byłoby już zbudować na miejscu wspaniałe tory, a jak się nie da, to mamy w odwodzie poznańską Małtę

A kolarstwo przełajowe?

Raczej żaden problem. Ale, wracając do jeździectwa, musimy pamiętać, że walcząc o Służewiec nie wolno nam pomijać pomocy innych organizacji. Sami tej batalii nie wygramy. Trzeba w tę walkę wciągnąć całe środowisko sportowe i władze Warszawy.

O jakiej batalii mówimy? Przecież pojawienie się takiego potentata jak Totalizator ostatecznie stabilizuje sytuację Służewca?

Chciałbym to raz jeszcze dobitnie podkreślić, co po wielokroć czynił też w swych wystąpieniach Marek Grzybowski, że włą-

czenie do gry Totalizatora było najmądrzejszym posunięciem, jakie w tej chwili można było wykonać. Między innymi dzięki temu od wielu miesięcy trwają rozmowy na linii PZJ – Totalizator. Po zebraniu komisji sejmowych sportu, rolnictwa i skarbu państwa, jakie miało miejsce w czerwcu ubiegłego roku i było poświęcone hodowli koni i jeździectwu, wydaje mi się, że nareszcie wszyscy faktyczni decydenci zaczęli poważnie myśleć, jak zapewnić stabilność finansową Służewcowi. Skutkiem czerwcowego spotkania była również wizyta Jana Krzysztofa Bieleckiego – byłego prezesa PZJ, i moja u Sławomira Dudzińskiego, nowego szefa Totalizatora Sportowego, którego wówczas słabo znałem. Przyjął nas bardzo ciepło, a ponieważ dysponowaliśmy siłą argumentu w osobie pana Bieleckiego, rozmowy przyniosły nadspodziewane efekty, czyli komendę „do roboty”. Ostatecznie potwierdziliśmy sobie konieczność przywrócenia świetności wyścigów i stworzenia hipodromu narodowego.

Czyli z przeznaczeniem pod szeroko pojęty sport konny?

Owszem. Zresztą prezesa Dudzińskiego nie trzeba było jakoś szczególnie przekonywać do tej opcji, jako że sam znał przykłady



40,00 kontra **71,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
**prenumerata „HiJ”
się opłaca!**

patrz str. 3 i 94

wielowatkowego działania sportowego w oparciu o tory wyścigowe.

Czy tych bez mała 140 hektarów w centrum Warszawy nie szkoda na końskie fanaberie?

Podobnym tokiem rozumowania kierowali się ci, którzy z jednej strony, przez lata zapewniali o swej miłości do koni, a z drugiej, robili wszystko, żeby Służewiec przenieść na obrzeża miasta, a w jego miejsce wybudować apartamentowce i supermarkety. Nikt z nich nie brał pod uwagę siły tego interesu tkwiącej w odległości toru i wygodzie graczy – wszak łatwiej jest przeciętnemu warszawiakowi wsiąść w autobus czy tramwaj i dojechać na Służewiec niż organizować wyprawę na odległość 30-40 kilometrów, żeby obejrzeć konie. Inne miasta na całym świecie, mając tego typu obiekty w centrum, nie ronią krokodyli łez, bo ciągną z tego olbrzymie profity. Uznają te obiekty jako zabytki architektoniczne, pomniki przyrody i dowody tradycji, a w najgorszym razie, jako przysłowiowe „płuca dla miasta”. Zresztą współcześni zawodowi urbaniści projektując duże aglomeracje miejskie, muszą uwzględniać w swych wizjach tego typu plamy zieleni. Na marginesie, właśnie o to najbardziej walczyli mieszkańcy Ursynowa i to oni przyczynili się do takiej, a nie innej, decyzji o losie Służewca.

Trochę smutkiem napawa fakt, iż bardziej zdeterminowani w obronie Służewca byli czytelnicy „Passy”, „Pasma” i „Głosu Południa”, czyli dzielnicowych piśemek, niż koniarze...

Mnie smuci także to, że niestety rysuje się bardzo poważny podział między środowiskiem sportu jeździeckiego i wyścigów. Poczuję to na własnej skórze, kiedy przed kilkoma laty Marek Grzybowski poprosił mnie o pomoc w ubieganiu się o fotel prezesa Jockey Clubu i przekonaniu jego członków, że jedynym planem, który może uratować Służewiec, jest skonsolidowanie wszystkich sił związanych z końmi. To doświadczenie było dramatyczne – dotarłem różnymi sposobami do większości członków z Jockey Clubu, ku ich wielkiemu zaskoczeniu, a następnie od niektórych usłyszałem zarzut, że wtrącam się w nie swoje sprawy. A przecież to są także moje, nasze sprawy, bo dziś nie ma śladu współpracy mimo doskonałych przykładów jej istnienia z przeszłości. Ile koni

wyścigowych trafiło do dużego sportu i nadal będzie trafiło... Setki!

Wewnętrzne rozbieżności, podejrzliwość, brak autorytetów – co tę współpracę przekreśla?

Kiedyś to środowisko doskonale znałem z racji rodzinnych powiązań ze Służewcem, jako że mój tata przez pewien czas kierował szpitalem koni. Wówczas jako dziecko często bywałem na torze wyścigowym. Natomiast później, po śmierci ojca i kilku innych wspaniałych ludzi wyścigów, rozumiejących potrzebę łączenia interesów obu środowisk, współpraca sportu z wyścigami praktycznie się załamała. Tymczasem w historii notowaliśmy szereg udanych wspólnych przedsięwzięć – np. w latach 60., za czasów dr. Aleksandra Falewicza, istniał na Służewcu bardzo silny klub jeździecki, w którym startowali m.in. bracia Pacyńscy, Hubert Szaszkiewicz czy Paweł Kanabus. Stąd jednym z pierwszych zadań na dzisiaj powinna być jego reaktywacja. I może się kiedyś uda, skoro wśród wielkich orędowników współpracy ludzi wyścigów i sportu są tacy przyjaciele sprawy, jak pan dr Adam Wąsowski.

Co sobie wspólnie obiecaliście?

Dotychczasowe spotkania, muszę przyznać, dały mi sporo nadziei. Jednak, że był to gorący okres przygotowań do igrzysk olimpijskich w Hongkongu, wszelkie działania „ekstra” zostały odłożone na okres po ich zakończeniu. W październiku, po powrocie z igrzysk, ponownie odwiedziłem prezesa Dudzińskiego i przedstawiłem mu propozycję PZJ związaną z zaadaptowaniem Służewca na potrzeby naszego sportu. Wcześniej – 17 września 2008 roku – wspólnie z Markiem Bojarskim, Markiem Grzybowskim i Radosławem Wiszniowskim dokonaliśmy wizji lokalnej i wybraliśmy dwa, naszym zdaniem wyśmienite, miejsca na hipodrom narodowy, bowiem dla nas to temat numer jeden! Zasugerowaliśmy rozebranie trzeciej trybuny, jako że została ona postawiona na „dziko” i tak naprawdę nie ma na nią żadnych dokumentów. Szerokość tego miejsca od bandy zielonego toru do głównego wjazdu na Służewiec jest wystarczająca, natomiast długość praktycznie nieograniczona. W tym miejscu zmieściłby się także bardzo ekskluzywny hotel z widokiem na tor i hipodrom, o czym myśli prezes Dudziński. Swoją drogą jest to fantastyczne rozwiązanie, które mieliśmy sposobność podejrzeć na mistrzostwach



Fot. Katarzyna Wiszowaty



Fot. Katarzyna Biełkowska

Dekoracja uczestników Mistrzostw Świata w Powożeniu Zaprzęgami Jednokonnymi – Jarantów 2008.

świata w Jerez de la Frontiera w Hiszpanii w 2002 r., gdzie przy nowym hipodromie wybudowano również luksusowy hotel, z którego pokoi praktycznie bez wychodzenia z łóżka można było oglądać zmagania jeźdźców i koni. Po dokonaniu dalszych prowizorycznych pomiarów wytypowaliśmy jeszcze drugą lokalizację na HN, chyba nawet lepszą, choć z tego, co wiem, istnieją plany, aby postawić tam halę wielofunkcyjną, czyli teren przed dawnym hotelem robotniczym. Olbrzymi plac. Trzeba w tym momencie brać pod uwagę to, że byłby to obiekt na min. kilkanaście tysięcy ludzi, a odbywałyby się na nim nie tylko zawody w skokach czy ujeżdżeniu, ale także po odpowiednim zaadaptowaniu płyty hipodromu, część krossu WKKW, który wibry się po całym terenie Służewca, podobnie, jak to uczyniono w Aachen. Tak oto przyniosłem te plany ze sobą na drugie spotkanie do Sławomira Dudzińskiego wraz z około setką zdjęć zagospodarowania terenu, jakie miało miejsce w Hongkongu podczas IO, bowiem zastosowane tam rozwiązania były naprawdę nowatorskie i bardzo sensowne. Przypomniałem także, że igrzyska olimpijskie w Seulu '88 również odbywały się na torze wyścigowym, czy przykład z ostatniej jesieni – Finał Pucharu Świata we WKKW, rozegrany na torze wyścigowym w Deauville (Francja). W obu tych przypadkach nikt nie kwestionuje współ-

istnienia wyścigów i sportu. Zaproponowałem panu Dudzińskiemu utworzenie zespołu doradczego, składającego się z prawdziwych fachowców – koniarzy. Wtedy wydawało mi się, że są podstawy ku temu, by sądzić, że takie rozwiązanie będzie mogło zafunkcjonować, bowiem jeszcze w lipcu pan Dudziński mówił, iż chce polegać na zdaniu tych, którzy na materii znają się lepiej od niego. Ostatnie nasze spotkanie miało już nieco inny przebieg i odnoszę wrażenie, oby mylnie, iż doradcami prezesa Totalizatora zostały zupełnie inne osoby, spoza naszego środowiska. Dość, że usłyszałem, iż musimy się wstrzymać z działaniami oficjalnymi do czasu, kiedy zostanie ujawniona umowa 30-letnia. Swoją drogą ja do dziś jej na oczy nie widziałem, a nieustannie słyszę, że jej moc prawna rozpoczęła się 1 stycznia 2009, choć nikt nie umie mi odpowiedzieć na pytanie, co jest w niej zawarte. Trzeba tu ponownie podkreślić rolę i pozycję Jana Krzysztofa Bieleckiego, który w obecnym układzie sił politycznych mógłby nam dać gigantyczne wsparcie w walce o Służewiec.

Kiedy w przeddzień świąt Bożego Narodzenia wprosiłem się do pana Dudzińskiego, rozmawialiśmy m.in. o jego wizycie w Hongkongu i Singapurze, o wrażeniach z pobytu na obu hipodromach i konfrontacji z tamtejszymi Jockey Clubami. Jego konkluzja brzmiała, że warszawski Jockey Club jest skostniałym i anachronicznym organizmem, w przeciwieństwie do jego azjatyckich odpowiedników, czyli szanowanych i wpływowych instytucji, w których skład wchodzi bardzo zamożni i wysoko postawieni

w hierarchii politycznej ludzie – przynosząc swą aktywnością określone korzyści dla całego sektora wyścigów konnych. To właśnie oni robią największy lobbing wokół torów. Tymczasem nasz Jockey Club od lat pogrążony jest w letargu, z którego wyrwać go będzie szalenie trudno, szczególnie z uwagi na obowiązującą ustawę, która daje mu nieuzasadnioną silną pozycję.

Ale wracając do sedna sprawy, pretekstem ww. najścia była prośba Barbary Niemczewskiej i jej męża – Piotra Piaseckiego, którzy otrzymali w lecie od Totalizatora obietnicę reaktywacji stajni sportowej. Okazało się, że choć jesienią składano im obietnice dotyczące możliwości realizacji ww. projektu, prezes jeszcze pod koniec grudnia nie miał nawet świadomości poczynionej deklaracji. Oczywiście *ad hoc* przekazał przy mnie sprawę do szybkiego załatwienia, ale nadal cisza w eterze. Ponadto, korzystając z okazji, pokazał mi symulację komputerową zagospodarowania zielonego toru Służewca, którą dla Totalizatora przygotowali „fachowcy”, wg słów pana prezesa. Moim zdaniem trochę szkoda pieniędzy, które prawdopodobnie wydatkowano za coś, co można by wykonać naszymi siłami. Mówię o tym wszystkim dlatego, aby przybliżyć klimat zagadkowości, a raczej nieprzewidywalności spraw, którego toku i etapu nie umiem jednoznacznie określić.

Jaka firma wykonała ów projekt?

Zagraniczna, ale nie przytoczę jej nazwy. Był tam zaprojektowany tor piaskowy – nieco krótszy, bo założenie jest takie, że Służewiec będzie funkcjonował cały rok. Więc uwzględniono także oświetlenie toru, zarówno zielonego, jak i piaskowego. A ponieważ polski klimat jest kapryśny, to przygotowana została również oferta technologii podłoża piaskowego, która w naszym klimacie ma się ponoć sprawdzić. Z tego, co pamiętam, ów tor kończył się na wysokości drugiej trybuny, czyli był sporo krótszy od zielonego. W to wkomponowano jeszcze nitkę stiplotową. Natomiast miejsce na kross dla WKKW potraktowane, lekko mówiąc po macoszemu, jakby prezes chyba zapomniał, że rozmawialiśmy o tym, aby Służewiec miał atrakcyjne zaplecze dla każdej z konkurencji jeździeckich. Na miejscu naszej drugiej propozycji lokalizacji HN miałaby stanąć wg rzezonego projektu wspomniana wcześniej hala wielofunkcyjna dla około

**Jest konieczność przywrócenia
świątliwości wyścigów i stworzenia
hipodromu narodowego.**

20 tysięcy ludzi, i to akurat stanowi jasny punkt przyszłych planów. Cały czas natomiast tematem tabu są kwestie toru roboczego...

Zgodnie z ww. projektem hipodrom narodowy miałby stać między drugą a trzecią trybuną, bowiem tak podpowiedzieli prezesowi jego twórcy. Tymczasem w mojej opinii będzie to wówczas ledwie jego namiastka. Wszak HN z prawdziwego zdarzenia musi dysponować pojemnymi trybunami i placami o takich parametrach, by mogły się odbywać zawody we wszystkich dyscyplinach jeździeckich. Na koniec padła propozycja wykorzystania istniejących na Służewcu podkopów pod drogą dojazdową i torem zielonym, co umożliwi ewentualne usytuowanie hipodromu na środku toru. Moim skromnym zdaniem, mimo zaangażowania dużych środków stanowiłoby to kolejną typową polską prowizorkę.

W Pana wypowiedziach pobrzmiewają żal i pretensje. Nie jest w interesie sportowców, by na wstępną wersję zagospodarowania Służewca przebiegającą nie po ich myśli nabierali wody w usta... Na pewno warto się nad projektem jeszcze nieraz pochylić i przedyskutować wszelkie warianty, a następnie starać się osiągnąć kompromis w kwestiach istotnych dla każdej ze stron, choćby planowanej przez Totalizator budowy biurowca...

Nam to na pewno nie powinno przeszkadzać; mało tego, uważam, że w tym samym wieńcowcu powinien mieć swoją siedzibę także PZJ i PZHK. Dla klubu jeździeckiego możliwe są dwie lokalizacje – pierwotna, która miałaby funkcjonować blisko ulicy Poleczki, gdzie kiedyś już funkcjonował klub, natomiast druga to teren po prawej stronie od głównego wjazdu na teren Służewca. Sygnalizuję – jesteśmy pełni entuzjazmu i zapału do działania. Deklarujemy daleko idącą gotowość do pracy nad wszelkimi projektami, ale na razie bez odzewu. Skądinąd wiem, że wykonawca projektu cały czas go magluje, jednak nie sięga po naszych ludzi. Martwi mnie ta ich „samodzielność”, która nie musi ale może rodzić obawy co do posiadania jakiegoś chytrego planu, który nasze priorytety kompletnie zignoruje.

Każda konstrukcja da się przebudować i może się zdarzyć, że będzie potem nawet lepiej służyć swoim

celom. Pozostaje nie ustawać w staraniach i mieć nadzieję, że jednak stanowisko PZJ także zostanie wzięte pod uwagę.

Konieczne musimy podkreślić, że w Warszawie nie ma drugiego tak dobrego miejsca dla dyscyplin jeździeckich. Warszawa miała kiedyś taką lokalizację – Królewskie Łazienki i piękny hipodrom, z którym kojarzą się przedwojenne sukcesy polskich jeźdźców – ale z przyczyn oczywistych nie będzie mogła do niej powrócić.

Czy na miarę wymagań IO czy też MŚ i ME w jeździectwie Służewiec nie jest za mały?

Oczywiście, że nie, jeśli ostanie się teren toru roboczego. Natomiast gdyby miała na jego miejscu stać multimedialna hala widowiskowa i inne obiekty, to możemy mieć pewne problemy z przeprowadzeniem pełnego krossu, tak dla WKKW, jak i dyscypliny powożenia. Według mnie przeszkody próby terenowej zarówno dla WKKW, jak i powożenia można byłoby skumulować w środku zielonego toru oraz na terenach przyległych. Dyscypliny halowe jak woltyżerka i reining można będzie rozgrywać w planowanej na Służewcu hali, pod warunkiem pomyślenia o nich w fazie projektowania. Tymczasem rajdy długodystansowe z uwagi na obowiązujące przepisy (dystans), najlepiej byłoby rozgrywać wówczas w Lesie Kabackim, będącym absolutnie wymarzoną miejscem pod tego typu rywalizację.

Jaka będzie reakcja środowiska wyścigowego?

Powiedziałbym, że oni czują się zagrożeni naszą ekspansją, tymczasem my przecież jesteśmy nieustannie otwarci na dyskusję i ich propozycje. Może spojrzą wreszcie na sprawę przez pryzmat tego, co ostatnio PZJ robi wspólnie z PZHK, jak sądzę z obopólną satysfakcją. Wierzę, że wkrótce inni pójdą naszym śladem, bo jedna strona ma możliwość udzielenia pomocy drugiej z wzajemnością, i każdemu jest po drodze.

W celu poprawienia klimatu na linii sport jeździecki – wyścigi odbyliśmy w roku ubiegłym (4.07.08) spotkanie z prezesem Feliksem Klimczakiem. Pan Klimczak z racji swoich poprzednich miejsc pracy, zwłaszcza na terenie sopockiego hipodromu, doskonale rozumie potrzebę współpracy. Powyższe spotkanie uważam za ważny etap powrotu do współ-

murator

PROJEKTY

KATALOG PROJEKTÓW

WIOSNA 2009

200
PROJEKTÓW

murator
PROJEKTY

ISSN 1699-1124 01/2009 (3) ŁOZEMPIEŁAZ BEZPŁATNY

Budynki inwentarskie, gospodarcze i usługowe



- obory
- chlewnie i tuczarnie
- stajnie i ujeżdżalnie
- płyty obornikowe
- garaże wolno stojące
- budynki gospodarcze
- magazyny
- budynki usługowe

SYLIKATY wolt wolt BKAAS

- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- garaże
- budynki gospodarcze
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- pensjonaty
- budynki obsługi pojazdów

**ZAMÓW
BEZPŁATNY
KATALOG!**

**PONAD
200
PROJEKTÓW!**

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**

Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**

e-mail: projekty@murator.com.pl
www.projekty.murator.pl

**Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie**



pracy i mogę jedynie podziękować panu Klimczakowi za deklarację współdziałania przy nowej wizji Służewca.

Dlatego gdyby na Służewiec zacząć wreszcie patrzeć jak na nasze wspólne, wszystkich koniarzy dobro, to na co dzień można by dla dobra szeroko rozumianej końskiej sprawy robić tam taką ilość imprez, typu aukcje, wystawy, koncerty, kongresy, mityngi sportowe – generujących pieniądze na konie, że głowa mała. Trzeba tylko właściwie zagospodarować teren, no i oczywiście zwrócić uwagę na problemy komunikacyjne, które w świetle planów rozbudowy miasta – dużych magistrali objazdowo-dojazdowych – zostaną niechybnie rozwiązane. Nie ma natomiast Służewiec wąskiego gardła pt. parkingi – architekt Służewca, a zwłaszcza tej części, tego unikalnego w skali światowej obiektu, wykonał dobrą robotę, zostawiając przestrzeń dla tysięcy samochodów.

To kiedy Służewiec będzie organizatorem najwyższych rangą imprez sportowych?

Bez wątpienia trzeba temat drążyć. Nie wiadomo na dzisiaj, jaki jest status Służewca. Czy jednak nie mógłby to być tor Warszawy? Na przykładzie Wrocławia czy Sopotu można powiedzieć, że oba tory funkcjonują doskonale. Są to obiekty miasta, więc miasto jest zainteresowane, aby przynosiły odpowiedni dochód. Co więcej, także partycypuje w kosztach rozwoju infrastruktury. Niestety, Służewiec nie należy do mieszkańców miasta, a więc na razie nie liczymy na

prezydenta miasta upominającego się o nasze interesy.

Czy PZJ będzie mediatorem?

Możemy zaprosić do rozmów wszystkich tych, którzy są nam przychylni czy potrzebni do zrealizowania planu. Kwestią otwartą pozostaje, czy przyjdą na takie spotkanie. Dalej, Ministerstwo Skarbu, które oficjalnie za Służewiec odpowiada, musi wymagać pewnych rzeczy od Jockey Clubu. W całość uwikłane jest także Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Potrzebne nam jest jeszcze Ministerstwo Sportu i Turystyki, Polski Komitet Olimpijski, który osobiście nagabuję, aby upominał się o Służewiec jako miejsce olimpijskich zmagani, oraz władze Warszawy. Następnie należałoby usiąść do jednego stołu i po przeanalizowaniu podstaw sprawdzonych na Zachodzie wzorców biznesu jeździeckiego zacząć realizację projektu z pożytkiem dla wszystkich stron. Dlatego uważam, że absolutnie i bezwarunkowo musi być w ten proces zaangażowane środowisko jeździeckie.

Zatem kto Pana zdaniem zdoła podtrzymać pozytywny dla Służewca kurs?

Na pewno jedną z bardziej znanych postaci jest Marek Grzybowski, ale chyba nie w każdym środowisku jest odbierany tak samo. Wydaje mi się, że zasadne byłoby nawet wciągnąć w sprawę Jana Krzysztofa Bieleckiego, którego wysoka pozycja mogłaby nam bardzo pomóc. Generalnie musi być to osoba życzliwa koniom i ludziom z nimi związanym. Jednocześnie wpływową i operatywną.

Oczywiście można byłoby szukać parlamentarzysty, jednak tę opcję pozostawiłbym chyba na czas stworzenia końskiego lobby w Sejmie czy w Senacie.

Ciągle brak konkretów...

Przede wszystkim czytelności obecnej sytuacji oraz faktycznych działań. Przecież już w poprzedniej kadencji zarządu PZJ podjęliśmy uchwałę o budowie hipodromu narodowego! Na Służewiec powinny zostać przeniesione duże imprezy komercyjne, które przynosiłyby znaczące wpływy i prestiż. Przykładowo – Polska złożyła aplikację o organizację mistrzostw Europy we WKW na Służewcu i choć opinie o lokalizacji były bardzo wysokie, ostatecznie przegraliśmy, bo trudno rozmawiać o obiekcie, jeśli nadal nie jest się pewnym, co tak naprawdę będzie na nim się działo.

Jakieś przesłanie na najbliższą przyszłość?

Wszystkie siły na Służewiec! Cała koncentracja musi być poświęcona realizacji pomysłu, o którym wspomnieliśmy na samym początku, bowiem nie mamy żadnej alternatywy. Przegraliśmy Centrum Wyszokolenia Jeździeckiego w Poznaniu, przegrywamy walkę o Sekcję Jeździecką Skoków na Kozielskiej w Warszawie, tracimy przyczepność w Stadach Ogierów itd., itp., tymczasem związkowi naprawdę jest potrzebne miejsce zahaczenia. Nie dysponujemy żadnym innym miejscem, w którym mogłyby się odbywać zawody międzynarodowe na taką skalę. Służewiec jest wprost idealny i to nie może nam z horyzontu umknąć. ■

REKLAMA



lek.wet. Olga Kalisiak
tel. 508 158 008

lek. wet. Mariusz Gębka
tel. 501 388 173

lek. wet. Michał Dziekański
tel. 504 038 221

lek. wet. Paweł Dukacz
tel. 507 472 724

Zabiegi chirurgiczne,
leczenie ambulatoryjne,
badanie kupno-sprzedaż,
badanie ortopedyczne, inne.

Pełne wyposażenie:
Sala operacyjna,
RTG cyfrowe, USG,
endoskop, shock wave.

Centrum Zdrowia Konia Przychodnia Weterynaryjna

Psucin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk

tel. 508 158 008

olga.kalisiak@orange.pl



shop

equishop na tip-top



Bliskie sąsiedztwo katowickiego Spodka to tylko jeden z wielu atutów nowo otwartego salonu jeździeckiego Equishop, który powstał z pasji do jeździectwa skrzyżowanej z wieloletnim doświadczeniem i determinacją działania. Equishop jest efektem i naturalną konsekwencją wieloletniej już obecności na polskim rynku jeździeckim, zrealizowaniem wyobrażeń właściciela o standardach obsługi klienta, warunkach lokalowych i wachlarzu oferowanych produktów.

500 mkw. KLIMATYZOWANYCH POMIESZCZEŃ eksponuje sprzęt, odzież i akcesoria jeździeckie renomowanych marek, sprawdzonych i uznanych producentów typu: Prestige, Veredus, Pikeur, Eskadron, GPA, RSL, Equiline, Boehringer Ingelheim, Sergio Grasso i wiele innych w pełnym asortymencie kolekcyjnym i standardowym.

WYCHODZĄC NAPRZECIW OCZEKIWANIOM KLIENTÓW, bardzo mocno zaangażowaliśmy się w ubiory jeździeckie dopasowane do gustów każdego koniarza – mówi założyciel firmy Tomasz Modrzejewski. Jeździectwo to nie tylko sport, ale dla wielu również sposób na życie i jego aspekty chętnie są przenoszone do codzienności. Staramy się tak dobierać producentów i oferowany przez nich asortyment, aby zachować różnorodność i mieć ciekawą ofertę dla zawodników każdej dyscypliny, ich luzaków, sponsorów, właścicieli koni, amatorów i każdego, kto ma do czynienia z końmi. Jesteśmy największym na świecie Pikeur Shopem, co z kolei daje nam możliwość uzyskania dobrych warunków współpracy, które bardzo chętnie przekazujemy na klienta i sprzedaż końcową, oraz jedynym i wyłącznym dystrybutorem marki Equiline.

GLÓWNĄ SPECJALNOŚCIĄ FIRMY JEST SPRZĘT JEŹDZIECKI oraz saddlefitting, czyli sprzedaż dopasowanych do końskiego grzbietu siodeł. Na tym polu firma od lat współpracuje z jednym producentem – Prestige Italy, których produkty zyskały uznanie wielu światowych sław, takich jak: Ludger Beerbaum, Meredith Michaels-Beerbaum, Christian Almer, Marco Kutscher, a także czołówki polskiego jeździectwa. Nie bez przyczyny siodła Prestige zyskały miano najbardziej pasownych siodeł na świecie. Dzięki unikalnej technologii zmiany rozstawu łęku, plastycznym poduszkom i wielu wariantom każdego elementu siodła można je idealnie dopasować do konkretnego jeźdźcy i konia, oraz przeprowadzać korekty wraz z upływem czasu np. na skutek zmiany konia. Kompleksowa oferta, jaką służy Equishop przy Al. Korfantego 105 w Katowicach, oraz umiejętność szybkiej reakcji na zindywidualizowane potrzeby i gusta swoich klientów sprawiły, że dzisiaj firma jest głównym dostawcą sprzętu dla KJ Wechta i Krzysztofa Ludwiczaka, KJ Czahary i Marka Lewickiego, Uchwat Team, zaopatrzywcem m. in. KJ Largo i Jacka Zagora oraz wielu innych.

WSPÓŁPRACUJEMY Z WIELOMA KLUBAMI i ośrodkami jeździeckimi, dużymi, małymi i tymi które dopiero się rozwijają i potrzebują fachowego doradztwa. Dzięki elastyczności naszej i naszych partnerów z dużym sukcesem i na różną skalę zaopatrujemy kluby w sprzęt jeździecki, kurtki, fraki, czapki, derki, nauszники, robione na miarę; z logo, emblematem czy znakiem firmowym danej instytucji. Każda oferta jest dopasowywana indywidualnie do potrzeb, zarówno pod względem ilościowym, jakościowym czy cenowym – dodaje Tomasz Modrzejewski.

equishop

premium horse equipment

EQUISHOP KATOWICE

AL. KORFANTEGO 105, 40-161 KATOWICE

Godziny otwarcia: pon. - pt: 11.00-20.00

Sobota: 12.00-16.00

Tel. 032 782 45 68, www.equi-shop.pl

DEWIZĄ EQUISHOP JEST WYJĄTKOWOŚĆ. Zarówno ekskluzywność oprawy, imponujący wachlarz produktów, czytelna forma ich prezentacji, a także miła atmosfera i fachowa obsługa czynią go liderem na rynku. Regularnie organizowane prezentacje, eventy edukacyjne i imprezy okolicznościowe, dają niepowtarzalną szansę integracji środowiska koniarzy i sprawiają, że salon tętni życiem. Już w najbliższym czasie dla stałych klientów prezentacja limitowanej serii siodeł Prestige Meredith D Limit Edition, które zaspokoją gusta nawet najbardziej wymagających klientów. Aby dołączyć do ich grona, wystarczy odwiedzić Equishop, gdzie czeka na gości wiele bonusów oraz zaskakująco miłych niespodzianek.



Wszystko Isni
nowością – konie
na padoku
przed gonitwą
w czerwcu 1939.



Fot. ze zbiorów Biblioteki prof. W. Pruskiego, SGGW

Zakręt na torze

tekst: Jerzy Budny

Organizacja wyścigów konnych w Polsce

Polskie wyścigi spełniają rolę selekcyjną, ale są też stymulacją do hodowli koni. Im większe środki za pośrednictwem rozgrywanych gonitw będą kierowane poprzez właścicieli koni do hodowców, tym szybszy będzie postęp hodowlany.

Głównym źródłem pozyskiwania środków na organizację wyścigów jest totalizator, ale na atrakcyjność tego rodzaju sportowej rywalizacji toczącej się Polsce od ponad 150 lat składa się wiele czynników.

Nowoczesna forma wyścigów na wzór rozgrywanych w krajach Europy Zachodniej, szczególnie w Anglii uważanej za kolebkę tego sportu, zapoczątkowana została w Królestwie Polskim w 1841 roku. Ciałem odpowiedzialnym za ich urządzenie było Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich powołane z dniem 23 marca 1841 r. Pierwsze wyścigi w Warszawie odbyły się na Polu Mokotowskim w pobliżu obecnych ulic: Rakowieckiej, Puławskiej i Polnej 20 i 21 czerwca, wzbudzając duże zainteresowanie mieszkańców stolicy. Cztery lata później tor wyścigowy został przesunięty w kierunku zachodnim,

w pobliże zbiegu ulicy Wawelskiej i al. Niepodległości, gdzie rozgrywano wyścigi do 1886 roku. Kolejne przemieszczenie toru nastąpiło ponownie w kierunku ul. Polnej, na którym to miejscu funkcjonował do 1938 roku. Początkowo sezon obejmował zaledwie 2-4 dni wyścigowe, w ciągu których odbywało się do 25 gonitw z udziałem poniżej 50 koni. Zwiększenie liczby rozgrywanych gonitw i znaczący rozwój wyścigów nastąpił po roku 1880, tj. od momentu wprowadzenia totalizatora. W latach 90. XIX wieku utrwała się forma dwóch sezonów – wiosennego i letniego, tak że liczba dni wyścigowych przed wybuchem I wojny światowej wzrasta do 37, podczas których rozgrywano do 400 gonitw, a liczba ścigających się koni zwiększyła się prawie do 400.



Fot. Piotr Gawron

W towarzystwie o sporcie

Poza Warszawą na terenie Królestwa Polskiego podejmowano także nieśmiało próby organizacji wyścigów, które odbyły się w latach 1858 i 1859 z okazji Wystaw Rolniczych w Łowiczu, a w 1860 roku w Lublinie. Poważniejsze znaczenie miało jednak jedynie Towarzystwo Wyścigów Konnych w Pławnie, gdzie w latach 1880-1900 corocznie odbywało się kilkanaście gonitw z udziałem 30-50 koni. Wyścigi w Pławnie miały charakter nie tylko selekcyjno-hodowlany, ale także sportowo-towarzyski z bardzo urozmaiconym programem. Warto nadmienić, że w Pławnie od 1881 roku po raz pierwszy na terenach polskich biegały dwulatki, wyprzedzając w tym względzie wyścigi stołeczne o 10 lat. Działalność Towarzystwa Wyścigów w Pławnie jest przykładem na to, jak wielki wpływ tego rodzaju organizacja miała na rozwój zainteresowań i podnoszenie poziomu hodowli koni w całym rejonie. Wystarczy wskazać na powstałe tam liczne stadniny, jak Lubomirskich w Kruszynie, Reszków w Skrzydlowie czy Michalskiego w Borownie. Od roku 1904 wyścigi z Pławna przeniesione zostały do Piotrkowa Trybunalskiego.

Dobry przykład płynący z Pławna dał początek wyścigom w Ćmielowie, gdzie w latach 1891-1900 organizowano

wyścigi dla koni półkrwi, a także w Łęcznej, gdzie wyścigi urządzano w latach 1895-1898 na zaadaptowanym do tego celu torze roboczym stajni Henryka Blocha – właściciela Łęcznej. W 1899 roku wyścigi z Łęcznej przeniesione zostały do Lublina, a z Ćmielowa do Radomia. Powodem tych zmian, podobnie jak w Pławnie, było poszukiwanie większych zbiorowisk ludzkich, a także lepszych warunków komunikacyjnych.

Wyścigi regionalne preferowały przede wszystkim konie półkrwi, przyczyniając się głównie do rozwoju tej dziedziny hodowli koni, natomiast w znacznie mniejszym stopniu wpływały na podnoszenie ogólnego poziomu organizacji wyścigów w kraju, w czym prymat wiódł zdecydowanie tor warszawski, dokąd napływały wszelkie nowości z zagranicy i tam były wdrażane.

W latach 90. XIX wieku podjęte były próby organizowania wyścigów w Łodzi, gdzie rozegrano kilka prywatnych mityngów. Oficjalnie Towarzystwo zostało zarejestrowane dopiero w 1908 roku

i działało do wybuchu I wojny światowej. Jak zatem widać w początkowym okresie aż do ostatniej dekady XIX wieku, wyścigi organizowane były głównie przez hobbystów w prywatnych majątkach lub podczas większych zjazdów z okazji wystaw hodowlanych czy jarmarków. Dopiero po wprowadzeniu totalizatora, co miało miejsce w 1880 roku, poszczególne towarzystwa upatrywały szans dla rozwoju wyścigów w oparciu o większe aglomeracje miejskie. Kierunek ten utrzymany został także po zakończeniu I wojny światowej.

Nim umilkły działa

Po odzyskaniu niepodległości pomimo znacznych spustoszeń, zarówno materialnych, jak też wśród pogłowia koni, niezwłocznie przystąpiono do reaktywowania wyścigów, tak że już jesienią 1919 roku w trakcie 22 dni wyścigowych rozegrano na torze warszawskim 193 gonitwy wg przewidywanego planu, aby dać szansę przetrwania wyniszczonym podczas wojny stajniom, które miały za sobą wędrówkę aż z Odessy.

Po siedemdziesięciu latach Tor nie stracił swego uroku.

Jak widać w początkowym okresie aż do ostatniej dekady XIX wieku wyścigi organizowane były głównie przez hobbystów w prywatnych majątkach lub podczas większych zjazdów z okazji wystaw hodowlanych czy jarmarków.



W następnym roku pomimo toczących się opodół stolicy walk, wyścigi odbywały się zgodnie z tradycyjnym programem obejmującym wszystkie nagrody klasyczne. Równie wcześniej uruchomione zostały wyścigi w Poznaniu, gdzie 29 września 1919 roku powołano Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych. Gonitwy odbyły się na Ławicy 26 i 27 października. Od roku 1921 sezon w Poznaniu trwał 12 dni, w trakcie których rozgrywano ok. 80 gonitw z udziałem blisko 90 koni. Ze względu na konfigurację terenu tor poznański nadawał się przede wszystkim do gonitw przeszkodowych i cross country.

Na torze w Piotrkowie Trybunalskim, pomimo całkowitego zniszczenia w czasie wojny wznowiono wyścigi już w roku 1921. Podobnie od tego roku wyścigi odbywały się także w Grudziądzu i Radomiu. W kolejnym roku wyścigi organizowane były również na torach w Bugaju, Nowej Wsi, Włocławku, Zamościu i Krzeszowicach. W 1923 roku otwarte zostały tory we Lwowie, Przemyślu i Łodzi. Do Lublina wyścigi powróciły dopiero w roku 1924 na nowym torze zlokalizowanym nad Bystrzycą na terenie folwarku Dziesiątka. Tego samego roku zainaugurowano sezon w Kielcach i Bielsku. W roku 1926

wyścigi rozgrywane były na 18 torach, także w Baranowiczach, Bydgoszczy, Grajewie, Równem, Tarnowskich Górach i Wilnie. Ponadto w roku 1931 powstał tor w Katowicach wybudowany przez Towarzystwo Ziemi Zachodnich w Poznaniu, a od 1933 uruchomiony został zimowy tor w Zakopanem. Ogółem w latach międzywojennych wyścigi odbywały się w 28 miejscowościach. Po 1930 roku na skutek kryzysu gospodarczego nastąpiło połączenie kilku towarzystw, tak że liczba czynnych torów zredukowana została do 8-9 jednak nie wpłynęło to ujemnie na liczbę rozgrywanych gonitw, która w roku 1938 wyniosła 1853 przy udziale 1056 koni. Blisko połowa gonitw rozgrywana była na torze warszawskim, dotowana kwotą powyżej 70% ogólnej sumy nagród. Powyższe dane świadczą o znacznym zapotrzebowaniu społecznym, a także wielkich możliwościach rozwoju sportu wyścigowego w Polsce.

Jak zadziwić Europę

W roku 1925 Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce podjęło decyzję o przeniesieniu wyścigów w Warszawie z Pola Mokotowskiego na Służewiec, gdzie zakupiony został w tym celu z dóbr wilanowskich teren o powierzchni ca 140 ha. Na tym terenie, korzystając

z doświadczeń własnych oraz innych krajów, od podstaw wybudowany został nowoczesny tor oceniany jako jeden z piękniejszych, a jednocześnie najbardziej funkcjonalnych obiektów tego typu w Europie. Jego głównym architektem był inż. Zygmunt hr. Plater Zyberk we współpracy z zespołem, w którego skład weszli: Juliusz Żurawski, Tadeusz Giżycki, Jan Siwek i Jerzy Alchimowicz. Założenia parkowe opracował znany architekt zieleni prof. Franciszek Szanior.

Oto opis charakteryzujący powstałe dzieło dokonany przez jego projektanta: „Nowoczesny tor na Służewcu jest jedynym w swoim rodzaju w Europie. I to nie tylko ze względu na znaczny rozmach całości, na skalę bieżni wyścigowych i treningowych, ale też i ze względu na ogromną kolonię mieszkalno-trenerską, z wykwinnymi, rzec można, stajniami... Rozpatrując problem założenia nowego toru, Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce doszło do wniosku, że bieżnie na wyścigi płaskie i przeszkodowe muszą być uzupełnione osobnymi torami treningowymi, a wymagało to znacznie większej przestrzeni niż na dotychczasowym torze mokotowskim...

Chcąc wyzyskać maksymalnie przestrzeń przeznaczoną pod tory, uzyskało się resz-

Dobrze funkcjonujący totalizator jest podstawą istnienia wyścigów – gracze muszą znaleźć się przy kasach.



Fot. ze zbiorów Biblioteki prof. W. Pruskiego, SGGW



Fot. Piotr Gawron

tę przestrzeni o rozplanowaniu, które wydać się mogło chaotycznym. W dodatku teren przecięty jest rzeczką i stawem na dwie części... o znacznej różnicy poziomu. Zdecydowało to o usytuowaniu torów płaskich i przeszkodowych z północy na południe, toru treningowego ze wschodu na zachód oraz zorientowanie trybun na wschód dla uniknięcia południowych i zachodnich promieni słonecznych... Aleja szerokości 52 m, z dwoma 9 m jezdniami pośrodku i chodnikiem od strony toru prowadzi łukiem do samego autoparku... Pierwsze wrażenie przestrzeni i zieloności, tak kontrastujące z charakterem rozbudowanego miasta, towarzyszy przyjeźdnemu na całej przestrzeni. Dopiero przy wjeździe do autoparku ukazuje się po lewej stronie najpierw III trybuna, następnie II główna a w końcu I-sza członkowska z obszerną wagą i siodlarnią. Autopark pomieścić może z czasem 2000 wozów prywatnych i taksówek oraz ponad 25 autobusów. Całkiem odrębnie ukształtowały się wewnętrzne mieszkalne i stajenne uliczki, o przeważającym kierunku północ – południe. Naprzeciwko autoparku, każda ze stajen parterowych w kształcie podkowy ma u szczytu 2-kondygnacyjny blok mieszkalny. Pośrodku podkowy stajennej

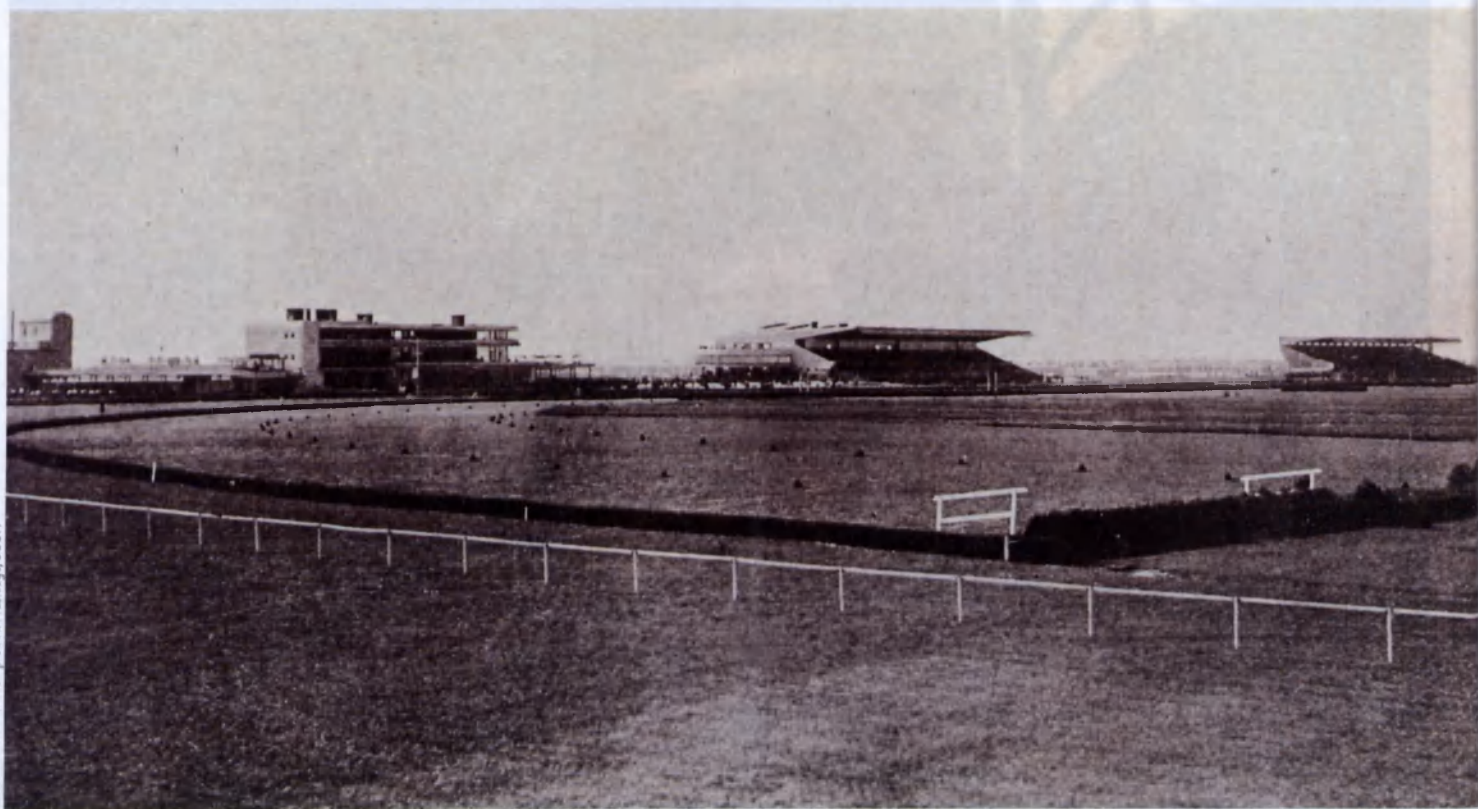
wytknięto kółka do oprowadzania koni, z terenami sportowymi nieopodal: dla służby stajennej... Na terenie niższym przy torze treningowym mieszkania jedno- i dwupokojowe tworzą całkiem niezależne bloki, w pewnej odległości od stajen. Same stajnie podzielone są na drobne elementy, przeznaczone dla mniejszych stadnin tworzą bardziej popularny i łatwiejszy do podziału system. Na tymże terenie pomiędzy torem treningowym a boczną kolei usadowiono magazyn siana i owsa. W środku kolonii ma stanąć ochronka, świetlica, jadalnia i czytelnia dla chłopców stajennych oraz centralna pralnia i sklepy. Czyż można sobie wyobrazić, aby jedyny tor w stolicy, na którym odbywa się co najmniej w ciągu 80 dni w roku 7-9 biegów dziennie, utrzymać mógł swe zadarnienie, bez odpowiedniego przygotowania gruntu, doboru traw i zraszania?... Trzeba było przeprowadzić bardzo sumienną niwelację na terenie dawnych pól folwarku Służewiec, zdjąć warstwę uprawną grubości 10-15 cm, a następnie zmienić układ podglebia na głębokości 50 cm, aby uzyskać jednostajny skład ziemi. Do programu założenia i uprawy torów należał jeszcze drenaż płytki oraz cała instalacja sztucznego polewania torów z linią wodociągową o znacznej

ilości hydrantów wzdłuż torów płaskiego i treningowego, wieża ciśnieniowa, 2 studnie artezyjskie głębokości 245 m, oraz znaczny basen wygrzewalny pojemności 2400 m sześciu z wodotryskiem w parku członkowskim.

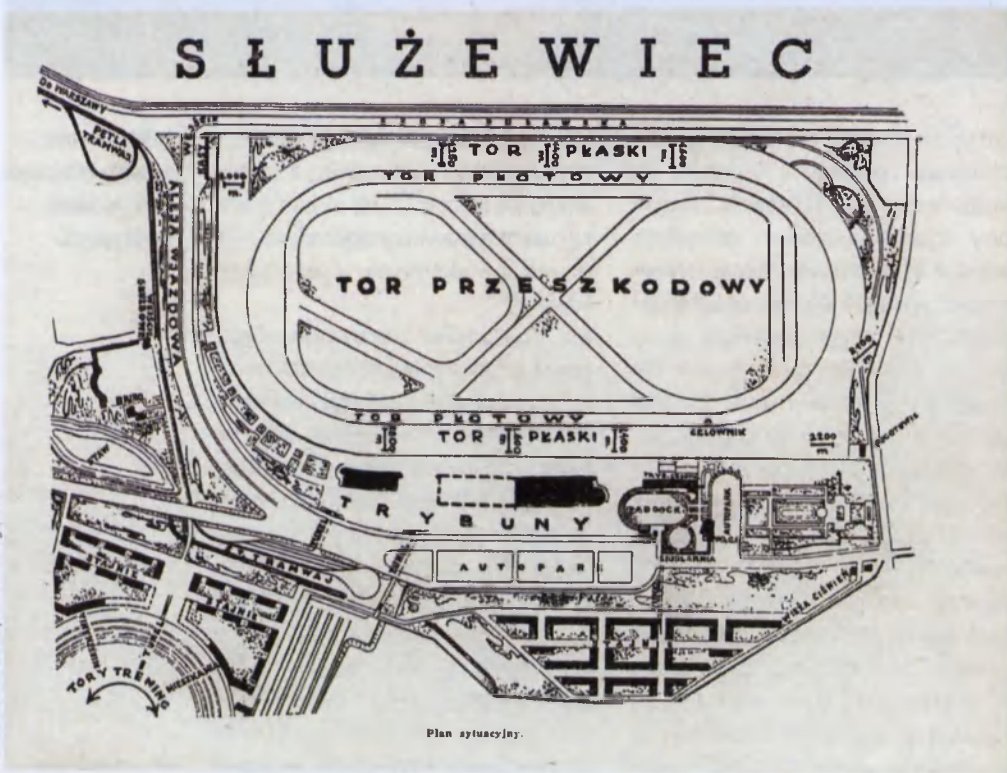
Dla publiczności najtańszych miejsc powstała tzw. trybuna III. Wskutek znacznego i najbardziej ruchliwego elementu wchodzącego i schodzącego wciąż ze stopni, nadany jest kształt jednospadowej stopniowanej pochyłości bez nawiązania z halą wnętrza. Nie ma tu miejsc siedzących, a przy ustawieniu ludzi w dwa rzędy na stopniach, pomieścić można do 7 tys. widzów, trybuna główna ma charakter wygodniejszy, może pomieścić ona wraz z łóżkami 5,4 tys. osób, poza tym cała ta publiczność może się ukryć w dni słotne i zimne w dużym hallu parteru i na galeriach II piętra, skąd można oglądać cały tor wyścigowy jak na dłoni... Pomiędzy trybuną główną a członkowską zatoczono jest duże koło paddocku, do oprowadzania koni przed biegiem, okolone stopniami jakby amfiteatr, dostępny dla publiczności trybuny głównej.

Całkiem odrębna w charakterze jest sama trybuna I, członkowska, zarówno w części przeznaczonej dla Zarządu

Architektura toru
pozostała interesująca
nawet w czasach
współczesnych.



Fot. ze zbiorów Biblioteki prof. W. Pruskiego, SGGW



Fot. ze zbiorów Biblioteki prof. W. Pruskiego, SGGW

Zielony teren wewnątrz bieżni jest właściwie niezagospodarowany. Przedwojenne plany były inne.

Towarzystwa jak w łóżach do wynajęcia. Część I trybuny, tak zwanych łóż do wynajęcia posiada jako komunikację również pochyłą o 14% spadku; uniknięto tym samym wind osobowych lub nużących schodów. O rozmiarach budowli świadczy, że na same stajnie mieszkania i trybuny wyszło: betonu 12 tys. m³, na deskowania 85 tys. m², żelaza 1000000kg, murów 25 tys. m³, stropów Akermana 20 tys. m², tynków 140 tys. m²”

Zacytowany powyżej opis toru wyścigowego na Służewcu daje obraz wielkiego przedsięwzięcia i twórczej wizji budowniczych tego obiektu. Można przyjąć, że gdyby doszło do pełnego urzeczywistnienia planów przerwanych niestety w wyniku wybuchu wojny, mielibyśmy do czynienia nieomal z idealnym obiektem tego rodzaju. Oczywiście niezbędne jest wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań technicznych pozwalających na

coraz bezpieczniejsze rozgrywanie gonitw, jak choćby elastyczny kanat, zastosowanie sztucznego oświetlenia pozwalającego na ustalanie czasu rozgrywania gonitw niezależnie od pory roku, czy urządzenia umożliwiające lepszą obserwację i ocenę przebiegu gonitwy, np. system kamer rejestrujących. Służewiecki tor został otwarty 3 czerwca 1939 roku, a więc niespełna na 3 miesiące przed wybuchem II wojny światowej. W okresie okupacji tor został przejęty na potrzeby wojskowe, a zatem gonitwy się nie odbywały.

Gdy gaśnie blask

Po zakończeniu wojny już wiosną 1945 r. na torze w Lublinie zgromadzona została część ocalałych koni wyścigowych i po usunięciu zniszczeń 1 lipca udało się uruchomić wyścigi. W ciągu 27 dni rozegrano na tamtejszym torze 209 gonitw. W grudniu tego roku konie i sprzęt przetransportowane zostały do Warszawy, gdzie od sezonu 1946 wznowiono rozgrywanie wyścigów. Początkowo odbywało się pod zarządem komisarycznym, ponieważ w nowych realiach politycznych zawieszeniu uległa działalność Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, które następnie na podstawie ustawy o wyścigach konnych z 1950 roku zostało rozwiązane. Na podstawie tej samej ustawy powołane zostało przedsiębiorstwo Państwowe

Tory Wyścigów Konnych, które przejęło także tory w Sopocie i Wrocławiu. Pozostałe tory uległy likwidacji i nie były więcej wykorzystywane zgodnie z wcześniejszym przeznaczeniem.

Powstałe przedsiębiorstwo PTWK było zatem monopolistą w zakresie organizowania wyścigów i zakładów wzajemnych totalizatora w Warszawie, Sopocie i Wrocławiu. Powyższe zmiany wraz z dekretem o reformie rolnej sprawiły, że cały sektor hodowli i wyścigów został upaństwowiony. Ze względu na małą liczbę koni pełnej krwi angielskiej, jakie ocalały po wojnie, program wyścigów w Warszawie został poszerzony o gonitwy dla koni półkrwi i arabskich czystej krwi. Wszystkie konie stanowiły własność stadnin państwowych. Przyjęty system wpłynął na zniwelowanie konkurencji pomiędzy poszczególnymi stajniami wyścigowymi, które znalazły się także w strukturze organizacyjnej PTWK, otrzymując konie do treningu z przydziału. Zmianie uległy również zasady rozliczeń finansowych, gdyż nagrody nie były wypłacane właścicielom koni, a stanowiły jedynie miernik wartości wyścigowej poszczególnych koni oraz podstawę systemu premiowania załóg stajen wyści-

Służewiecki tor został otwarty 3 czerwca 1939 roku, a więc niespełna na 3 miesiące przed wybuchem II wojny światowej. W okresie okupacji tor został przejęty na cele wojskowe, a zatem gonitwy się nie odbywały.

gowych będących pracownikami jednego przedsiębiorstwa. Na takich zasadach urządzano wyścigi w wymiarze do 700 gonitw w trakcie sezonu nieprzekraczającego 100 dni.

Podstawowa selekcja odbywała się na torze warszawskim, natomiast w Sopocie odbywał się kilkudniowy mityng głównie płotowo-przeszkodowy w okresie urlopowym, we Wrocławiu ze względu na korzystniejsze warunki klimatyczne następowała inauguracja sezonu, a w miarę potrzeb i możliwości uzupełniano program gonitwami dla koni półkrwi i arabskich. Większa stabilizacja dla toru wrocławskiego nastąpiła w 1976 roku, kiedy przeniesione zostały tam całkowicie wyścigi półkrwi.

Deficyt dyktuje warunki

System taki okazał się jednak z czasem mało efektywny ekonomicznie i w sytuacji przekroczenia kosztów nad przycho-

dami z zakładów wzajemnych, co nastąpiło w końcu lat 80., wyścigi stały się deficytowe. Już w latach 70. zaprzestano organizacji wyścigów w Sopocie i na wniosek władz miejskich tor wyłączony został ze struktury organizacyjnej PTWK. Kolejne ograniczenia kosztów dotknęły także tor wrocławski, doprowadzając do zawieszenia rozgrywania wyścigów w sezonie 1993.

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza w stadninach spowodowała większe zainteresowanie zbytem koni głównie za granicę, co pogłębiło kłopoty ekonomiczne PTWK. W tych warunkach dyrekcja PTWK postanowiła odejść od obowiązującej dotychczas zasady ponoszenia pełnych kosztów treningu koni, próbując obciążyć ich częścią stadniny. Spowodowało to konflikt zagrażający egzystencji wyścigów.

Wszystko to razem w połączeniu ze zmianami ustawowymi dotyczącymi organizacji zakładów wzajemnych i zwiększenia





For: Piotr Gawron

podatku od gier spowodowało, że dalsze funkcjonowanie wyścigów w tej formie stało się niemożliwe. Równoczesne zmiany w rolnictwie państwowym – likwidacja PGR-ów, a więc także stadnin państwowych, które zostały przekształcone w spółki prawa handlowego, wymusiły reorganizację na wyścigach. Z końcem 1993 roku minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej podjął decyzję o likwidacji PTWK, przekazując jego majątek do zasobów Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Na bazie tego majątku powołana została spółka Służewiec – Tory Wyścigów Konnych Spółka z o.o., będąca organizatorem wyścigów, natomiast stajnie wyścigowe i cała sfera usług zostały sprywatyzowane. Tor we Wrocławiu został usamodzielniony jako odrębna jednostka organizacyjna i przekazany Gminie Wrocław. Na wyścigach pojawiła się także nowa grupa – właściciele koni, na których przesunięte zostało ryzyko ponoszenia kosztów związanych z utrzymaniem koni w treningu. Przywrócona została konkurencyjność pomiędzy trenerami, jak również jeźdźcami, których egzystencja w znacznym stopniu uzależniona została od wyników osiąganych w gonitwach.

Przy kasach pusto

Zmiany te spowodowały znaczne ożywienie na wyścigach, które jednak nie

znalazło odpowiedniego przełożenia na obroty totalizatora, gdyż na rynku hazardu powstało wiele nowych podmiotów oferujących różnorodne formy gier, co odciągnęło część publiczności od wyścigów. Spółka organizująca wyścigi oraz zakłady wzajemne, obciążona zobowiązaniami byłego PTWK, nie dysponowała odpowiednim kapitałem na rozwój sieci przyjmowania zakładów oraz środkami mogącymi sprostać konkurencji na rynku. Na spadku obrotów zaważył także ustawowy zakaz reklamy obowiązuje wobec zakładów wzajemnych. Do ogólnie trudnej sytuacji w latach 1997-99 przyczyniła się niekorzystna dla organizatora interpretacja przez ministra finansów przepisów ustawy o grach i zakładach wzajemnych pozbawiająca spółkę STWK prawa do prowadzenia totalizatora wyścigowego. W tej sytuacji Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przystąpiła do próby restrukturyzacji kapitałowej w celu doprowadzenia do zgodności z zapisami ustawy, a także wzmocnienia finansowego spółki. Wysiłki te nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, wobec czego spółka została przekazana do Totalizatora Sportowego, co nastąpiło 4 stycznia 2000 r. Po kilku zaledwie miesiącach społeczność wyścigowa z wielkim zdziwieniem dowiedziała się, że Totalizator

Sportowy również został pozbawiony prawa do organizacji zakładów wzajemnych. W konsekwencji zmiany przepisów spółka Totalizator Sportowy przestała być zainteresowana rozwojem wyścigów, jaki był zagwarantowany w umowie przejęcia, i nastąpiło przekazanie spółki STWK do ministra Skarbu Państwa. Już po dwóch latach STWK jako jednoosobowa spółka Skarbu Państwa, przez złe zarządzanie i braku nadzoru ze strony właściciela utraciła płynność finansową, w konsekwencji czego postawiona została w stan upadłości, a następnie likwidacji.

Komu Służewiec, komu...

Powołany mocą ustawy o wyścigach konnych z roku 2001 Polski Klub Wyścigów Konnych jako wykonujący prawa właścicielskie wobec terenów Służewca podjął próby pozyskania inwestora strategicznego, który na dzierżawionym obiekcie mógłby organizować wyścigi. Zła sytuacja, w jakiej znalazły się w wyniku opisanych przejść wyścigi, oraz skomplikowana procedura formalnoprawna nie pozwoliły na pozytywne zakończenie tego procesu. Aby nie dopuścić do przerwania ciągłości rozgrywania gonitw, wprowadzone zostało tymczasowe rozwiązanie polegające na udostępnieniu obiektu w formie użyczenia spółce Stado Ogierów w Łącku, której

Prawidłowe funkcjonowanie wyścigów to, poza stroną techniczną, także ich wymiar ekonomiczny.

Zarząd podjął się organizacji wyścigów w latach 2006 i 2007.

Po licznych konsultacjach międzyresortowych postanowiono powrócić do koncepcji wydierżawienia terenów służewieckich spółce Totalizator Sportowy, co nastąpiło w roku 2008. W tym miejscu należy wyjaśnić, że aktualnie spółka Totalizator Sportowy ponownie ma prawo organizowania zakładów wzajemnych.

Analizując sytuację ostatnich lat, wydaje się, że przyjęte rozwiązanie jest najlepszym z możliwych i w stosunkowo niedługim czasie powinna nastąpić pełna rewitalizacja wyścigów.

Należy jednak pamiętać, że prawidłowe funkcjonowanie wyścigów, tzn. spełnianie ich funkcji selekcyjnych, a także stymulacja rozwoju hodowli koni, to poza stroną techniczną także ich wymiar ekonomiczny. Im większe środki za pośrednictwem rozgrywanych gonitw będą kierowane poprzez właścicieli koni do hodowców, tym szybszy będzie postęp hodowlany. ■

Jak znaleźć pieniądze i organizować zakłady wzajemne totalizatora

POZYSKANIE ŚRODKÓW FINANSOWYCH TO PRZED WSZYSTKIM DOBRZE FUNKCJONUJĄCE ZAKŁADY WZAJEMNE TOTALIZATORA, A NA TO SZCZEGÓLNY WPŁYW MAJĄ NASTĘPUJĄCE ELEMENTY:

1 Atrakcyjność wyścigów, która zależy jest od kilku czynników. Dobrze przygotowany plan gonitw z uwzględnieniem potencjalnej liczby koni, z rozłożeniem ciekawych gonitw na możliwie dużą liczbę dni wyścigowych. Liczne pola, które można uzyskać także innymi formami

zachęt, aniżeli tylko wysokością nagrody. Zapewnienie udziału dobrych koni zwłaszcza w gonitwach porównawczych, a więc przeciwdziałanie przedwczesnemu wycofaniu koni z treningu. Atrakcyjności gonitwom, zwłaszcza pozagrupowym wyżej dotowanym, dodaje uczestnictwo koni z zewnątrz. W tym celu stosowany bywa system zachęt ekonomicznych, jak np. zwrot kosztów transportu.

2 Rzetelność rozgrywania gonitw jest podstawowym czynnikiem zaufania publiczności. Zależy

ona w dużym stopniu od jasno określonych zasad rozgrywania gonitw i upowszechnienia ich wśród publiczności. Właściwego przygotowania poszczególnych koni do gonitw, za co odpowiedzialni są ich trenerzy. Najważniejsze jest jednak zapewnienie właściwego nadzoru nad przebiegiem gonitw. Nie do przecenienia jest tu odpowiedni dobór sędziów wyścigowych wyposażonych w sprawnie działające urządzenia techniczne. Ciało sprawujące nadzór musi być przede wszystkim kompetentne oraz konsekwentne w egzekwowaniu przepi-

sów i potrafiące wyrobić sobie odpowiedni autorytet.

3 Długość sezonu uzależniona przede wszystkim od liczby koni, ale także odpowiedniej ich eksploatacji. Wydłużenie sezonu można osiągnąć przez odpowiednie przystosowanie bieżni toru tzw. all weather, ewentualnie poprzez wykorzystanie innych torów o nieco odmiennych warunkach klimatycznych bądź różniących się nawierzchnią. Rozgrywanie gonitw w innych ośrodkach ma także pozytywny wydźwięk promocyjny, przy-

ciągając nowych zwolenników tej formy rozrywki i sposobu spędzania wolnego czasu.

4 Atrakcyjne formy zakładów wzajemnych. Jest to niezmienne istotny czynnik powodujący konkurencyjność wyścigów w porównaniu z innymi formami hazardu. O atrakcyjności zakładów wzajemnych decydować będzie poziom odpisów, który musi uwzględniać specyfikę tych zakładów polegającą na wielokrotnym obracaniu pulą pieniędzy będących w grze w trakcie dnia wyścigowego. Nie bez znaczenia jest potencjalna szansa wysokiej

wygranej, a więc zapewnienie maksymalnie wysokiej puli w danym rodzaju gry. Dlatego ważne jest zachowanie właściwej relacji pomiędzy różnorodnością zakładów, dającej większy wybór grającym, a obawą nadmiernego rozproszenia puli. Równie ważna jest sprawa łatwości zawierania zakładów, szeroka sieć punktów przyjmowania, szybkość przeprowadzania transakcji, a więc sprawność sprzętu i obsługi zarówno w przyjmowaniu zakładów, jak też dokonywaniu wypłat.

5 Odpowiedni komfort przebywania na torze, a także w kolekturach przy-

mowania zakładów, z uwzględnieniem możliwości wypełnienia w sposób atrakcyjny czasu pomiędzy gonitwami.

Poza głównym źródłem pozyskiwania środków na organizację wyścigów, jakim jest bezsprzecznie totalizator, w tradycji wyścigów znaczącą rolę odgrywają gonitwy sponsorowane. Skala sponsoringu uzależniona jest głównie od odpowiedniego wypromowania i szerokiego nagłośnienia w mediach, oczywiście będzie to możliwe jedynie przy zachowaniu wysokich standardów organizacyjnych i pełne-

go profesjonalizmu w rozgrywaniu gonitw.

W organizacji wyścigów uczestniczą grupy podmiotów, których interesy mogą wydawać się wzajemnie sprzeczne. Dlatego niezwykle istotne jest wypośredkowanie korzyści osiąganych przez poszczególne podmioty, a więc organizatorów wyścigów, hodowców, właścicieli, trenerów i jeźdźców. Funkcję koordynatora w tym zakresie powinien z mocy ustawy pełnić Polski Klub Wyścigów Konnych poprzez tworzenie odpowiednich regulacji prawnych.

murator
P R O J E K T Y

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



STAJNIA DLA 6 KONI



STAJNIA DLA 13 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



STAJNIA DLA 4 KONI Z GARAŻEM



STAJNIA DLA 6 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM

Informacje, porady i sprzedaż projektów:
022 59 05 580 (590)

ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG! PONAD 200 PROJEKTÓW!
tel: 022 59 05 555

e-mail: projekty@murator.com.pl
www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

tekst: Monika Słowik
Małgorzata Szewczyk
zdjęcia: Jarek Zalewski

Partynice

czyli jak zarabiać na torze



Rodzinny piknik w czasie wyścigów.

Wyścigi konne w Polsce nie od dziś przeżywają kryzys, podobnie jest na większości europejskich torów wyścigowych.

Sprawny system totalizatorowy generujący duże zyski finansowe, mogący w znaczący sposób wspomagać organizatorów gonitw i umożliwiający zagwarantowanie wypłaty nagród, jest rzadkością. Jednak wrocławskim Partynicom udało się nie tylko przetrwać, ale i rozwinąć działalność.

Tor wrocławski nie jest wyjątkiem, jego problemy finansowe zaczęły się po przejęciu w roku 1993 przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa Państwowych Torów Wyścigów Konnych Warszawa – Służewiec, których był zakładem. Skąd te problemy? Agencja postanowiła, że tor służewiecki zostanie spółką Skarbu Państwa. Na tor wrocławski nie było pomysłu. Należało więc stworzyć nowy model funkcjonowania obiektu, usamodzielić go, postarać się o nowe obszary działania, otworzyć na Wrocław.

Miasto z pomysłami

Dzięki rozmowom i negocjacjom z władzami miasta powstał plan działania. W roku 1995 Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa wydzierżawiła Wrocławio-

wi w drodze przetargu tor wyścigów konnych na Partynicach na okres 15 lat. 25 marca 1998 r. Agencja po licznych zabiegach miasta, a przede wszystkim ówczesnego prezydenta Wrocławia Bogdana Zdrojewskiego, przekazała go nieodpłatnie gminie Wrocław na własność. Wspólnie z władzami Wrocławia, które zarówno poprzez Bogdana Zdrojewskiego, jak i obecnego prezydenta miasta Rafała Dutkiewicza, wspierały nasze prace, udało się wypracować nowe oblicze toru. Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice jest jednostką budżetową miasta. Jednym z zadań samorządu musi być stworzenie oferty rekreacyjnej dla mieszkańców, dlatego też Partynice są miejscem, gdzie organizuje się wyścigi, ale także zawody jeździeckie, zawody w stylu westernowym, funkcjonuje rekreacja jeździecka i hipoterapia. Pozwala to na zain-



teresowanie terenem Partynic nie tylko tych, dla których ważne są dni wyścigowe wraz ze swoim totalizatorem, ale także tych, którym daje możliwość traktowania toru jako miejsca czynnego wypoczynku dla całych rodzin.

Tor na Partynicach został wybudowany w latach 1905-1907. Już wtedy cały obiekt traktowany był jako założenie parkowe –

park jeździecki i staramy się, aby nadal spełniał założenia sprzed 100 lat. Wydaje się to ważne, zwłaszcza w powiązaniu z wciąż trudną sytuacją wyścigów konnych nie tylko w Polsce. Wskazywanie toru wyścigów konnych jako miejsca aktywnego wypoczynku, żyjącego na co dzień, organizowanie na nim różnorodnych imprez sportowych i rekreacyjnych oraz

pikników pomaga uzasadniać potrzebę jego istnienia i rozbudowy. Taką drogę pokazują też inne kraje, w których wyścigi oraz totalizator wyścigowy są dobrze rozwinięte. Tory wyścigów konnych traktowane są wszędzie jako dziedzictwo narodowe, także tory polskie zasługują na szczególne traktowanie.

Finisz Derby koni półkrwi 2008, od lewej:

Samoa – A. Kulikowski,
Levis – S. Jadwiszczak,
Aspero – J. F. Laskosz

A jednak można

Od 1998 roku na Partynicach powstały dwie kryte ujeżdżalnie, nowa 40-boksowa stajnia sportowo-rekreacyjna, replika grodu wczesnośredniowiecznego oraz miasteczko westernowe Jack's City. Nowe budowle niezwiązane bezpośrednio z wyścigami konnymi lub sportem jeździeckim wpisują się jednak w program rekreacyjny obiektu. Oczywiście nowe inwestycje nie powstawały z dnia na dzień, wszystkie działania były synchronizowane, sukcesywnie modyfikowane i połączone z pozyskiwaniem środków finansowych na ich realizację nie tylko od właściciela toru, czyli miasta. Przykładowo rozbudowa krytej ujeżdżalni możliwa była dzięki uzyskaniu dotacji z Ministerstwa Sportu. Corocznie dokonywane



Francuskie klusaki w akcji (Lesméral de Chenu - B. Novak)



są także remonty modernizacyjne istniejących obiektów. Nowym wizerunkiem mogą poszczycić się trybuna główna, zarządu, pawilon herbaciany. Z myślą o działalności sportowej zmodernizowano i wybudowano czworoboki oraz plac konkursowy dla konkurencji skoków.

Wszelkie działania, nawet te, które nie są bezpośrednio związane z wyścigami i jeździectwem, mają jednak „konie w tle”, a także pozwalają na całoroczne popularyzowanie obiektu. Tor wrocławski jest jednym z zaledwie trzech takich obiektów w Polsce, co doceniają władze Wrocławia i chętnie prezentują tor jako jedno z unikatowych miejsc miasta. Dzięki temu obiekt w trakcie specjalnie zorganizowanych spotkań połączonych z pokazami konnymi gościł m. in. finalistki konkursu Miss World, grupę ambasadorów 60 państw świata oraz prezydentów polskich miast. Partynice, dysponujące znacznym terenem zielonym i dużymi możliwościami (własne nagłośnienie, bufet gastronomiczny, infrastruktura w Jack's City, trybuny z dobrym zapleczem sanitarnym, kameralny pawilon herbaciany), są wynajmowane w celu organizowania imprez niekolidujących z prowadzoną działalnością i niezaburzających normalnego funkcjonowania firmy. Tor jest również chętnie wykorzystywany nie tylko przez firmy lokalne do organizowania firmowych imprez integracyjnych i pikników. Partynice to także miejsce akcji skierowanej do przedszkoli i szkół „Cały Wrocław czyta dzieciom”, let-



Eliminacje Pucharu Świata w Ujeżdżeniu – C. Haddad (USA) – Frido 17.

nich półkolonii oraz całorocznych wycieczek szkolnych. W czasie takich imprez pokazy jeździeckie, jazdy konne oraz pokazowe gonitwy przybliżają to, czym zajmujemy się na co dzień, i zachęcają do czynnego udziału w naszych różnych

przedsięwzięciach. Pokazy towarzyszą także najważniejszym dniom wyścigowym, uatrakcyjniając ofertę wyścigową.

Wyścigi na poziomie

Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice jest bowiem przede wszystkim organizatorem wyścigów konnych. Konie ras półkrwi mają tu prowadzony stacjonarny trening i próby dzielności od 1976 r. (z przerwą w roku 1993). Konie czystej krwi arabskiej, po przerwie trwającej prawie 40 lat, powróciły na Partynice w roku 2003. Oprócz gonitw rozgrywanych galopem dla koni ras półkrwi i czystej krwi arabskiej dzięki współpracy z Cheval Français i podpisanej z Francuzami w 2004 roku umowie na torze odbywa się też sezon dla kłusaków francuskich. Na podstawie podpisanej umowy strona francuska finansuje nagrody w tych gonitwach. Sezon wyścigowy trwa we Wrocławiu od kwietnia do października z przerwą w lipcu. Konie trenowane we Wrocławiu biorą też udział w gonitwach rozgrywanych na torze sopockim i sporadycznie, choć nie bez sukcesów na torze służewieckim. Corocznie organizowanych jest we



Wrocławska Olimpiada Młodzieży.

Wrocławiu około 19 dni wyścigowych, konieczne jest więc uzupełnienie kalendarza wyścigowego imprezami sportowymi i innego rodzaju działalnością.

W związku z tym Partynice oferują naukę jazdy konnej, a wspólnie z przychodnią Otto-Prodent i Stowarzyszeniem Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Pegaz prowadzona jest hipoterapia. Na WTWK – Partynice stacjonuje na stałe 220 koni, z czego około 160 to konie wyścigowe, a pozostałe to konie w pełnym pensjonacie. Dysponujemy także 40 tzw. boksami letnimi, które umożliwiają pobyt koni przyjeżdżających na wyścigi i zawody. W czasie najważniejszych i największych imprez wyścigowych i sportowych to nie wystarcza, przyjeżdżają do Wrocławia boksy tymczasowe. Organizowanie działań sportowych (zawody, szkolenia i codzienne treningi) możliwe jest dzięki współpracy z Amatorskim Klubem Ujeżdżeniowym Thomson (organizatorem m.in. Mistrzostw Polski i eliminacji Pucharu Świata w Ujeżdżeniu oraz ubiegłorocznych eliminacji Halowego Pucharu Polski w Skokach) i Jack's City Western Team Wrocław (organizator zawodów regionalnych i współorganizator Mistrzostw Polskiej Ligi Western i Rodeo), które działają na torze.

Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice podczas sezonu wyścigowo-

jeździeckiego współpracuje z dolnośląskimi i ogólnopolskimi rozgłośniami radiowymi, redakcjami czasopism codziennych i fachowych oraz dolnośląskimi stacjami telewizyjnymi. Z wielu rozgrywanych na Partynicach imprez przeprowadzane są transmisje telewizyjne, a relacje z wszystkich organizowanych wzmiankowane są w radiu i prasie.

Ludzie z wizją

Jednym z pierwszych działań podjętych już w 1996 roku było stworzenie koncepcji zagospodarowania toru wrocławskiego. Została ona zmodyfikowana w roku 2005. W roku ubiegłym podjęliśmy współpracę z Wydziałem Kształtowania Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. W ramach praktyk studenci tego wydziału pomagają nam stworzyć unowocześnioną, ale nie w sposób sprzeczny z tradycyjnymi założeniami, wizję Partynic. Działania te będą kontynuowane w latach kolejnych. Wielkim atutem Partynic jest wspinały stuletni drzewostan. Obecnie staramy się pozyskać, oprócz środków z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska, także środki z funduszu wojewódzkiego i z funduszy unijnych.

Od ponad 10 lat Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice działa więc wielotorowo. Wyścigi konne

Dni wyścigowe i zawody jeździeckie przyciągają publiczność niezależnie od wieku i nadają imprezom charakter rodzinnego pikniku.

wspierane są innymi formami jeździeckimi, nie tylko z uwagi na zainteresowanie sportem i rekreacją jeździecką, ale przede wszystkim ze względów finansowych. Totalizator wyścigowy i sponsorzy nie zapewniają bowiem wystarczających środków na sfinansowanie większej liczby dni wyścigowych. Tak pewnie pozostanie również w latach najbliższych. Biorąc przykład z innych torów europejskich, można zauważyć, że zarówno dni wyścigowe, jak i zawody jeździeckie mają aspekt nie tylko sportowy, są one wielkim świętem, zabawą i różnorodnym show. Dzięki temu przyciągają publiczność niezależnie od wieku i nadają imprezom charakter rodzinnego pikniku. Organizowanie pikników i niejeździeckich imprez umożliwia pozyskanie dodatkowych środków na prowadzoną działalność, a jednocześnie reklamuje i upowszechnia obiekt. Obecne działania toru skoncentrowane będą na dalszym organizowaniu zarówno dni wyścigowych, jak i zawodów jeździeckich różnych dyscyplin, nie tylko klasycznych, o coraz wyższej randze, oraz na kontynuowaniu prowadzonej działalności rekreacyjnej. ■

Finalistki konkursu Miss World.





Wyścigi konne w 2012 roku Strategia rozwoju dla Służewca

Od maja ubiegłego roku Tor Wyścigów Konnych na warszawskim Służewcu ma nowego solidnego gospodarza – Totalizator Sportowy.

Dzięki naszej firmie stołeczny tor wyścigowy po raz pierwszy w swojej siedemdziesięcioletniej historii ma wreszcie precyzyjną strategię, która gwarantuje rozwój obiektu. Jesteśmy przekonani, że dzięki niej przywrócimy dawny blask i renomę Służewcowi, zmienimy tor w miejsce kultowe, na którym warto i trzeba być, co w perspektywie pomoże także w odbudowie hodowli koni rasowych w Polsce.

Przedstawiając w grudniu 2008 roku strategię, wiedzieliśmy, że nie jesteśmy w łatwej roli. Doskonale zdajemy sobie bowiem sprawę z obaw graczy, środowiska właścicieli i hodowców koni, trenerów, jeźdźców oraz wszystkich tych, którzy są związani z wyścigami. Jesteśmy jednak przekonani, że przyjęta przez nas strategia jest jedynym dobrym rozwiązaniem, które zabezpiecza interesy polskich hodowców i właścicieli koni, jednocześnie pozwoli zrealizować nasze oczekiwania biznesowe. Warto podkreślić, że podczas tworzenia strategii nasi doradcy konsultowali się ze wszystkimi zainteresowanymi

mi środowiskami, a zastosowane rozwiązania idą w parze ze światowymi trendami.

Wprawdzie przygotowana przez Totalizator Sportowy strategia opisuje działania do 2013 roku, to jednak kluczowy z naszego punktu widzenia będzie rok 2012, bowiem wtedy to właśnie wyścigi konne na Służewcu staną się rentowne. A zatem co będzie się wówczas działo na torze? Otóż w 2012 roku będzie zorganizowanych ponad 160 dni wyścigowych. Według wyliczeń doradcy Totalizatora Sportowego, firmy A. T. Kearney, liczba ścigających się na Służewcu koni powinna w tym czasie wzrosnąć do około 1200.

Niezwykle ważne jest także to, że nowe warunki na służewieckim torze pozwolą na organizowanie wyścigów przez cały rok, także wieczorami. Kibice będą mogli wreszcie zasiąść w odnowionych trybunach, będą mogli skorzystać z oferty szeregu obiektów rozrywkowo-usługowych, dzięki czemu Służewiec stanie się atrakcyjny także dla tych osób, które nie są bezpośrednio zainteresowane wyścigami konnymi, a szukają wypoczynku, rekreacji czy chociażby

możliwości wypicia dobrej kawy w restauracji z widokiem na tor wyścigowy. Przekonanie mieszkańców Warszawy, by na wyścigach spędzali wolny czas, delectując się przy okazji wspaniałym widowiskiem sportowym, jakim są wyścigi konne, zaowocuje także zwiększeniem grupy graczy obstawiających gonitwy. W 2012 roku będą już dostępne nowe formy zakładów, które uczynią wyścigi jeszcze bardziej atrakcyjnymi dla obecnych i przyszłych graczy.

Niezwykle ważne jest także to, że dzięki wykorzystaniu kilkuset punktów dystrybucji zdecydowanie zwiększy się możliwość zawierania zakładów.

Już teraz można założyć, że całość inwestycji, która wyniesie około 30 mln złotych, zwróci się po 7 latach. W tej kwocie mieszczą się m.in. remonty obu trybun, dżokejki, kasy, przygotowanie toru zimowego, budowa oświetlenia itd.

Plan realizacji

Podstawowym problemem jest możliwe jak najszybsze przywrócenie Służewcowi rentowności. Jak można to osiągnąć? Mówią



najkrócej, poprzez maksymalizację zysków z dwóch głównych źródeł: przede wszystkim z organizacji wyścigów konnych, a dodatkowo dzięki działaniom niezwiązanym bezpośrednio z wyścigami.

Jak możemy zwiększyć zyski z zakładów konnych? Naszym priorytetem jest maksymalizacja liczby grających oraz zysku per gracz. Jak to osiągnąć? Jesteśmy pewni, że liczba graczy zdecydowanie wzrośnie dzięki zwiększeniu liczby dni wyścigowych, popularyzacji wyścigów konnych, modernizacji infrastruktury oraz budowie sieci dystrybucji. Z kolei zwiększenie zysku per gracz będzie możliwe dzięki optymalizacji cen już obecnych produktów, a także wprowadzeniu nowych.

Jeśli zaś mówimy o zwiększeniu zyskowności z pozostałej działalności (niezwiązanej wprost z wyścigami), to musimy wziąć pod uwagę na

przykład wynajem terenu, powierzchni reklamowych, a także przychody ze sponsoringu.

Tor

Na Służewcu będą rozgrywane gonitwy płaskie i przeszkodowe przez cały rok, bowiem kompleks głównego toru zostanie odpowiednio przystosowany. Oczywiście na torze zielonym nadal będą rozgrywane główne wyścigi koni pełnej oraz czystej krwi. W jego wewnętrznej części powstanie całoroczny tor piaskowo-glikolowy (1600 m), tor ziemny stempłowy z przeszkodami stacjonarnymi do prób terenowych (2900 m), a dotychczas „martwa” przestrzeń 30 na 70 m zostanie wykorzystana pod zawody w ujeżdżeniu i w skokach. Inna niewykorzystywana część toru (1000 metrów) będzie służyła do rozgrzewki koni przed gonitwą i treningów.

Nagrody dla zwycięzców gonitw

Mamy pełną świadomość, że wysokość nagród ma decydujące znaczenie dla przyszłości wyścigów konnych, a tym samym hodowli koni. Minione lata nie przyniosły przełomu w tej kwestii. Rok 2006 był najgorszym rokiem pod tym względem, bowiem pula na nagrody zamknęła się kwotą 1,9 mln złotych. Ciekawy jest fakt, że w latach 2002-2007 w sumie nie wypłacono ponad 7 mln złotych nagród. Totalizator Sportowy zaplanował stałe zwiększanie puli na nagrody (do kilkunastu milionów złotych w 2012 roku).

Popularyzacja wyścigów konnych

Jak już wspomnieliśmy, bez szerokiego spopularyzowania wyścigów konnych, wylansowania mody na wyścigi i bywanie na torze, nie można w długiej perspektywie osiągnąć pełnego sukcesu finansowego, który pozwoli zdecydowanie ożywić hodowlę koni. W związku z tym trzema kanałami (zobaczenie ich na żywo, media, sieć dystrybucji) dotrzemy do atrakcyjnych dla nas grup, które do tej pory były traktowane po macoszemu. Mamy na myśli osoby szukające rozrywki i rekreacji, rodziny z dziećmi, a także elity towarzysko-biznesowe.

Wspomnieliśmy także, że do 2012 roku Służewiec stanie się nie tylko mekką miłośników wyścigów konnych, ale także miejscem spotkań i rozrywki, które przyciągnie całe rzesze mieszkańców stolicy. Osiągniemy to dzięki zaoferowaniu m.in. punktów edukacyjnych, gastronomii – i tej wyszukanej, i tej na każdą kieszeń, a także trybunie VIP, pakietom rodzinnym, wieczorowym, korporacyjnym, rozlokowaniu automatów o niskich wygranych, sali dla początkujących graczy, dyskoteki, sklepem, wystawom, imprezom tematycznym, koncertom, klubom dla dzieci, wesołemu miasteczku itd.

Ta wizja kwitnącego służewieckiego toru nie jest mrzonką, bowiem za konkretnymi planami stoi bardzo poważna firma, która ma środki na realizację swoich zamierzeń. ■



rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Motorem licytacji jest **towar**



Każdy produkt, by doczekać się korzystnej sprzedaży, potrzebuje promocji. Jednak jak skutecznie promować, kiedy koła buksują w miejscu – kultowe Porsche, Ferrari czy Lamborghini nie może udowodnić swych walorów trakcyjnych, bo producent nie sięgnął po zawodowego kierowcę. Z podobnymi problemami mierzą się dzisiaj polskie konie – produkt wymagający profesjonalnych działań promocyjno-sprzedażowych, o których zechciał porozmawiać dr Marek Trela, prezes spółki Stadnina Koni Janów Podlaski.

HiJ: Od ilu lat jest Pan uczestnikiem aukcyjnego obrotu końmi w Polsce?

Marek Trela: Obserwuję ów rynek od początku swej pracy w Janowie Podlaskim, czyli od 1978 r. Stopniowo zmieniała się wprawdzie moja rola, bowiem najpierw byłem lekarzem weterynarii, który badał klacze zgłoszone do aukcji, potem od 1995 r. występowałem w roli członka komitetu organizacyjnego wraz z dyr. Michałem Maciejewskim, a od 2000 r. odpowiadam w imieniu Janowa za całość kształt każdej edycji arabskiego święta Pride of Poland. Czyli będzie 30 lat...

Tradycja zobowiązuje?

W państwowych stadninach od zarania korzystało się z dobrodziejstw systemu aukcyjnego, czego najlepszym dowodem jest choćby pochodząca ze zbiorów Muzeum Narodowego rycina autorstwa Czesława Tańskiego przedstawiająca licytację koni w Janowie, datowana na 1889 r. Mamy także w naszej kolekcji ogłoszenie z Dziennika Urzędowego Królestwa Polskiego, rocznik 1844, dotyczące licytacyjnej sprzedaży koni, więc historia sięga naprawdę daleko.

Ile koni trafiło na rynek za sprawą janowskich aukcji?

Trudno powiedzieć. Staramy się, aby pojemność tej głównej, sierpniowej aukcji nie przekraczała 35-40 sztuk. Cała reszta sprzedawana jest za pomocą m. in.: silent sales czy innych mechanizmów przetargowych. Jeśli założymy, że

rocznie przychodzi na świat w Janowie 60 źrebiąt arabskich i 30 angloarabskich, to tyle właściwie średnio ogonów idzie w świat, co mnożąc przez 30 lat, daje szacunkowy wynik zbliżony do 3000!

Ile średnio Wasza aktywność przynosi budżetowi państwa dochodów?

O pojedynczych rekordach rokrocznie donosi prasa, typu: 1978 Carawella 153 tys. dolarów, 1980 Persja 185 tys. dolarów, 1981 El Paso 1000 tys. dolarów, 1982 Bandos 806 tys. dolarów, 1983 Deficyt 609 tys. dolarów, 1984 Banat 525 tys. dolarów, 1985 Algierczyk 310 tys. dolarów, 1986 Haracz 385 tys. dolarów, 1987 Aloes 395 tys. dolarów, 1990 Pilarka 215 tys. dolarów, 1997 Batyskaf 450 tys. dolarów, 1998 Emilda 200 tys. dolarów, 1999 Druid 500 tys. dolarów, 2001 Egna 120 tys. dolarów, 2004 Wieża Wiatrów 220 tys. dolarów i od czasu zmiany europejskiej waluty: 2003 Palestyna 300 tys. euro, 2005 Elandra 290 tys. euro, 2006 Espadero 210 tys. euro czy 2008 Kwestura 1 200 tys. euro. Natomiast średnie ceny z ostatnich 5 lat są o dziwo wyższe niż z okresu tzw. prosperity, czyli lat 80. – znacznie przekraczają 30 tys. euro za sztukę.

Co decyduje o sukcesie aukcji?

Klienci. To oni kupują konie i powodują, że aukcja się udaje bądź nie. Oczywiście aspekt organizacji wymaga zachodu, bowiem trzeba zapewnić klientom optymalne warunki udziału w licytacji, ale

kluczem do sukcesu jest liczba gości żądnych konkurencji ze sobą, przebijania się wzajemnie i podbijania ceny.

Czym jest realna rynkowa cena rezerwowa?

Moim zdaniem nie ma czegoś takiego jak realna cena rynkowa. Przecież nie publikuje się cenników i parametrów cenowych. Wszystko w rękach sprzedających i kupujących, czyli kwestii dalece umownej często wynikającej z klimatu chwili, wytworzonej przez ogół aury wyjątkowości! Tymczasem ceny rezerwowe wprowadza się w wyniku absolutnie sekretnych ustaleń między właścicielem konia a licytатorem, określających minimalny pułap ceny, poniżej której ten nie może sprzedać towaru. Prowadzący może naturalnie zacząć dla zachęty licytację od skromniejszej kwoty, ale dalej, odpowiadając na pytanie – to popyt na dany towar decyduje o jego wartości. Gdyby zainteresowany nim był tylko jeden człowiek, to on dyktowałby warunki i kupował za tyle, za ile uważa. Skoro jednak jest ich więcej, dochodzi do zjawiska rywalizacji, które pozwala uzyskać przykładowo nie 100 tys., ale 300 tys. euro. Ot, magia aukcji...

Dlatego zamiast transakcji prywatnych zdecydowaliście się wejść w system sprzedaży aukcyjnej?

Trudno mówić w moim przypadku o wejściu weń, skoro go po prostu zasta-

łem. Jedynie mogę przyznać, iż doceniam jego skuteczność. Powszechnie korzysta z niego większość państwowych stadnin koni na świecie, więc to o czymś świadczy. Tymczasem przysłowiowe kupczenie za stodołą – indywidualne handlowanie negocjacyjne – jest na dłuższą metę bardzo uciążliwe i często dalekie od wymarzonego efektu końcowego. Stąd zapewne zgodność naszego środowiska co do solidarnego działania publicznego.

Wybitnego konia nie sztuka sprzedać, ale średniaki... Czy zgodzi się Pan z opinią, że przeciętne konie mają szansę uzyskać przyzwoitą cenę jedynie w wyniku licytacji?

Chyba to spore uogólnienie tematu, bo ileż przykładów na korzystną sprzedaż prywatną. Przecież konie sportowe czy wyścigowe wymagają czasami „łowienia momentu” – jest klient, kładzie satysfakcjonujące pieniądze na stół, to proszę bardzo... Aczkolwiek państwowe stadniny, dla czystości sprawy, winny sprzedawać swój produkt drogą licytacji. Tam gdzie decyzja nie zależy od jednego człowieka, a cenę ustala się komisyjnie, nie sposób znaleźć lepszego rozwiązania niż sprzedaż publiczna. Żadne rewolucyjne odkrycie, skoro od lat w obrocie arabami działa!

Czy z punktu widzenia wystawcy nie lepiej jednak zgłosić konia na aukcję i skorzystać z pomocy profesjonalnego organizatora?

Zaiste, ktoś, kto będzie próbował sprzedać konia via aukcja, może mieć pewność, że pieniądze które, zań uzyska, będą najbliższe realnej wartości. Jeśli dodatkowo w licytacji weźmie udział sporo chętnych, to szansa na przyzwoity wynik rośnie. Zręszą każda publiczna sprzedaż, w swej istocie rzeczy jako ta przykuwająca uwagę atrakcja gromadząca wokół ludzi, rzeczywiście się opłaca.

Kluczowa sprawa to klienci. Zatem jak hodowcy koni arabskich spod cenionej w świecie marki Pure Polish zdołali zbudować i utrzymać dyscyplinę w obrocie aukcyjnym, mając na lewo i prawo multum ofert prywatnych?

Środowisko hodowców koni arabskich, potrafiło i potrafi nadal prowadzić



wspólną politykę. Zdarzały się wyjątki, ale każdorazowo merytorycznie wytłumaczalne i zawsze gremialnie konsultowane, dlaczego dany, szczególnie cenny koń nie powinien iść przez aukcję. Czasem chodzi o zwykłą ochronę prestiżu ogiera czy klaczy na wypadek ewentualnego niepowodzenia aukcyjnego, kiedy to osobnik zdążył się zdecydowanie sprawdzić w hodowli. Polskie stadniny arabskie postanowiły sobie niegdyś i tego konsekwentnie przestrzegają – w tym ich siła – prowadzić wspólną politykę zarówno hodowlaną, jak i handlową, traktując swoje stada jako jedno wspólne. Oczywiście, na śmierć i życie konkurujemy ze sobą na różnego rodzaju czempionatach, każdy stara się jak najlepiej sprzedać swe konie na aukcjach i prowadzi do pewnego stopnia zindywi-

dualizowaną taktykę promocyjną. Natomiast wszelkie strategiczne decyzje dotyczące rozrodu, typu: które, kiedy i gdzie ogiere, bo szczególnie ich to dotyczy, będą podlegały sprzedaży, podejmiemy wspólnie, hołdując zasadzie – interes hodowli musi stać na pierwszym miejscu! Stąd nikt pochopnie, bez wcześniejszego sondażu wśród kolegów z branży, żadnego nieprzemyślanego a szkodliwego dla sprawy ruchu nie wykona. W problematycznych przypadkach zawsze czekamy na zielone światło całego naszego środowiska i to nas czyni mocnymi na forum międzynarodowym. Ponadto wspólnie organizujemy aukcje, razem zgłaszamy konie czy układamy kolejność na listach sprzedażowych itd., itp. Panuje między nami niepisana acz szanowana przez wszystkich wspólnota interesów, bez

Dr. Marek Trela, prezes spółki Stadnina Koni Janów Podlaski, przewodniczący Komisji Księgi Stadnej Koni Małopolskich, skarbnik i członek Komitetu Wykonawczego ECAOH, Komitetu Wykonawczego WAHO oraz Rady Polskiego Klubu Wyścigów Konnych.



TERAZ POLSKIE KONIE

Aukcje



Aukcje koni wierzchowych 2009

Program:

Bogusławice

01 czerwca

- 9.00 – 10.30 otwarte stajnie/badanie weterynaryjne
- 11.00 – 13.00 prezentacja pod siodłem
- 14.00 – 16.30 skoki luzem
- 17.00 przegląd w ręku na twardej nawierzchni

02 czerwca

- 8.00 – 10.30 prezentacja w ręku na trójkącie
- 11.00 aukcja

Biały Bór

9.00 – 11.00

- 11.30 – 14.00
- 15.00 – 18.00
- 18.30

8.00 – 12.00

12.30

08 czerwca

- otwarte stajnie/badanie weterynaryjne
- prezentacja pod siodłem
- skoki luzem
- przegląd w ręku na twardej nawierzchni

09 czerwca

- prezentacja w ręku na trójkącie
- aukcja

Polski Związek Hodowców Koni

00-673 Warszawa, ul. Koszykowa 60/62 m. 16, tel. 022 628 98 38, fax 022 628 68 79, e-mail: cuber@pzhk.pl



fol. A. Brokowska

której trudno byłoby sobie w ogóle wyobrazić efektywne działanie.

W dobie przetwarzającego się przez Polskę kryzysu, ale i okresu wcześniejszego, proszę powiedzieć, czy sprzedaż 1-2 koni „z ręki” jest w stanie uratować państwową firmę?

Jeżeli sięgnęłaby rzędu miliona euro, to może... Nic nie dzieje się na pustyni, więc jeśli jakaś spółka Skarbu Państwa posiada szalenie wartościowego konia, to tak wyjątkowa decyzja o jego sprzedaży nie zapada samodzielnie w spółce, lecz w ścisłym porozumieniu z właścicielem, który kładzie na szalę, co się bardziej opłaca – sprzedać czy zostawić – czy uzyskana w wyniku sprzedaży suma jest rzeczywiście w stanie postawić na nogi chorujący organizm, bo z pewnością najważniejszy jest byt przedsiębiorstwa, tylko za jaką cenę... oby dającą komfort jak najdłuższego istnienia.

A jak brakuje tak pogłębionej właścicielskiej analizy?

Nie wydaje mi się, gdyż w naszym wypadku zawsze i wszystko ściśle konsultujemy z właścicielem, czyli Agencją Nieruchomości Rolnych.

Widocznie w różnym stopniu matka kocha dzieci swoje...

Nie rozumiem... tzn. jednych traktuje poważnie, a drugich nie? Jednym pomaga, a drugim nie? To, że nam się szczęśliwiej wiedzie niż hodowcom innych ras zawdzięczamy w znacznym stopniu samym sobie. Smuci fakt mało klarownej sytuacji bytu w wielu przedsiębiorstwach hodowli zarodowej podległych ANR, ale powodzenie aukcji arabskich, bo o nich mowa, nie wzięło się znikąd... Te konie od lat z sukcesem porównują się na rynkach międzynarodowych; jeżdżą na czempionaty, gdzie reklamują nasz produkt, i w konfrontacji z elitą światową podwyższają swoją wartość. Przecież 1 200 000 euro otrzymane za Kwesturę nie spadło z nieba... Ona była czempionką świata! Wygrała wszystko, co mogła! Sądzę, że gdyby miał pan mistrza Europy lub jeszcze lepiej świata w skokach przez przeszkody, to ani przez moment nie miałby pan kłopotów z jego sprzedażem... Podobnie z jego potomstwem.

Czyli podstawą promocja?

Sporo sobie zadajemy trudu, by uczestniczyć we wszelkich pokazach, czempio-

natach, konferencjach; to pochłania ogromne pieniądze, a nam się i tak zdaje, że wciąż tego za mało. Przecież kosztuje nie tylko intensywne podróżowanie, ale i selekcjonowanie, fachowe przygotowanie, profesjonalne prezentowanie itd. Kiedy już jest głośno o polskiej hodowli, wtedy ludzie chętnie przyjeżdżają do naszego Janowa...

Dlaczego upodobali sobie akurat Janów Podlaski?

Bo wiedzą, że znajdują tu to, co w danym momencie ma najlepszego do zaoferowania polska hodowla; że konie są najwyższej jakości, że jest różnorodność koni odpowiednia do zasobności prawie każdego portfela, że gwarantujemy profesjonalną obsługę... Ni mniej, ni więcej – wypracowaliśmy sobie markę, która stanowi koło zamachowe dla naszego biznesu. Stworzyliśmy luksusowy produkt, który mocno usadowił się na tym niezwykle trudnym rynku, żyje dzisiaj własnym życiem... no prawie...

Odejdźmy od arabów. Jak widzi Pan możliwość rozruszania rynku aukcyjnego na konie półkrwi i sportowe?

Nie jest łatwo mówić hodowcy koni półkrwi o swoich problemach, tzn. zarządzany przeze mnie Janów prowadzi także hodowlę koni półkrwi na potrzeby sportu, a jednak jej wyniki oraz rentowność zupełnie nie przystają do wywindowanych norm arabskich, bowiem nawet gdybyśmy zaczęli się od zaraz wyzbywać najlepszych egzemplarzy, podobny sukces pozostaje marzeniem ściętej głowy. Na chwilę obecną diametralnie różne światy! Gdyby Janów było stać na przygotowanie sportowe 10 koni rocznie, a następnie należyte ich wypromowanie poprzez udział w trzygwiazdkowych zawodach WKKW, sądzę, że zaraz pod bramą stadniny pojawiłyby się tłumy chętnych.

Czy dlatego zwarliście szyki z Pawłem Spisakiem na ścieżce kolejnych przygotowań olimpijskich – Londyn 2012?

Nie ma innej metody na promocję koni półkrwi niż udana kariera sportowa. Stąd ciągle żywimy nadzieję, że nasze konie są zdolne sięgnąć po najwyższe laury, świetnie sprawdzać się w wyczynowej międzynarodowej rywalizacji oraz podbić serca szerokim rzeszom klientów, pasjonatom sportu jeździeckiego. Wówczas cena za angloaraby nie będzie niższa niż ta, którą obecnie dostajemy za klacze arabskie.

Wybitne ogiery



Wybitne ogiery



hodowla koni śląskich

Maciej Naxarewicz
Osowia 26, 09-550 Srebrzawin Kościelny
tel. +48 602 236 372 mhn@neostrada.pl
www.kon-slaski.pl

Trudno spodziewać się natychmiastowego efektu, więc nie wolno się zrażać po trzech czy pięciu edycjach.

I sprzedawać je będziecie, wzorem Niemców czy Francuzów, na aukcjach?

Owszem, ale tylko te egzemplarze, które udowodnią w sporcie swą użytkową wartość, choćby w sensie dziedziczenia cech po przodkach... Świat szuka koni z najwyższej półki, więc jeśli chce się zarabiać przyzwoite pieniądze, trzeba skoncentrować 100% sił na hodowli, a następnie promocji pożądanego produktu. Inne działania mijają się z celem, jak bowiem udowodnić jakość materiału końskiego – jego solidną bazę i satysfakcjonującą przydatność – nie sięgając po medale czy wysokie miejsca na prestiżowych imprezach sportowych. Potem już do powodzenia sprzedaży aukcyjnej krótka droga.

Czy zatem idea wprowadzenia przez PZHK aukcji w Zakładach Treningowych przy Stadach Ogierów nie jest uczynieniem pierwszego kroku ku rozwojowi rynku – usprawnieniu obrotu końmi sportowymi?

Jeśli nie kłóci się ona z polityką hodowlaną państwowych SO i SK, które winny konkurować z ogólnie dostępną ofertą rynkową... Przykładowo ogiery z Janowa w pierwszym rzędzie trafiają do Białki i Bogusławic, bowiem trzymamy się twardego dyspozycji, obowiązku czy tradycji dostarczania rokrocznie do sektora hodowlanego ogierków będących 10% stanu kłaczy stadniny. Na razie łatwo nam się z tego wywiązać, dysponując źródłem dochodu pt. araby. Natomiast jeśli byłibyśmy zmuszeni do uzyskiwania najwyższych możliwych cen za te konie, które mamy na sprzedaż – nasz byt by od nich zależał – wówczas ta sprawa nie byłaby już tak klarowna, bo nie byłoby nas stać na żaden przejaw ekstrawagancji tudzież misji dziejowej na rzecz SO. Dzisiaj, skoro jeszcze nieźle prosperują SK, hodując konie wysokiej klasy, i nadal istnieją SO, należy zastanowić się nad takim modelem interakcji, aby każda ze stron coś z niej miała – SO wybitny materiał genetyczny, a SK ekwiwalent pozwalający spokojnie funkcjonować. Prawo pierwokupu tudzież środki finansowe pozwalające swobodnie licytować – nie mam recepty, ale jeśli SO



Sporo sobie zadajemy trudu żeby uczestniczyć w aukcjach, pokazach, czempionatach.

mają nadal istnieć w konkurencyjnej przestrzeni kapitalizmu, muszą mieć zapewniony remont, czyli dopływ świeżej krwi i to najwyższej jakości.

Za wcześniej na dobrodziejstwa obrotu aukcyjnego?

Ja akurat gorąco w jego siłę sprawczą wierzę, tylko przy okazji mam świadomość kondycji polskiego rynku.

Co lepsze, sprzedawać dzisiaj konie półkrwi z ręki czy organizować rynek?

Przez pryzmat wysiłków SK Janów Podlaski chciałbym dążyć do jak najszerzej promocji przez sport, ale tej u siebie w kraju; potem selekcjonować i jedne zostawiać dla hodowli, a drugie wypychać z sukcesem w świat ku spotęgowaniu rezonansu promocyjnego. Potem elitę wyczynowych „maszyn” poddawałbym najwyższej próbie rywalizacji międzynarodowej, która już sama w sobie stanowi furtkę na świat... Proszę pamiętać – tylko maneżowanie końmi wydobywające z nich najlepsze możliwe cechy sportowe, podnosi ich rynkową wartość. Forma sprzedaży to

dopiero trzeci etap odśnieżania, który jednak również warto brać pod uwagę. Teraz koła buksują w miejscu...

Idea rozgrywania MPMK się sprawdziła, a co ze sprzedażą?

Nie ma idealnych rozwiązań na zorganizowanie rynku. Jeśli chce się osiągnąć relatywnie spore pieniądze, trzeba zaoferować wyższą jakość. Dzisiaj na kiepskim, a nawet średnim materiale nie zbije się fortuny – tak został świat urządzony – tylko za rzeczy unikalne i luksusowe można wziąć większe pieniądze. Wracając do polskich koni – nasz produkt musi udowodnić swoją wartość, odnosząc duży sukces sportowy. Dlatego szukając marketingowego zahaczenia, pozwoliliśmy sobie powołać się na wyniki Tamarillo (syna janowskiego Tarnika) dosiadanego przez Williama Fox-Pittą; angloaraba o wybitnym międzynarodowym dorobku WKKW.

Czyli potrzebujemy kuzynów Tamarilla, aby polski rynek odpalił?

Nie bez kozery Paweł Spisak usiadł na janowskie konie, te czy inne, które w każdej chwili gotowi jesteśmy naszemu

dwukrotnemu olimpijczykowi udostępnić. Lepiej w tej chwili, aby jakaś klacz udowodniła swoją wybitną przydatność sportową niż służyła dalej hermetycznej hodowli. Tylko to może pociągnąć handel, bo nikt nie przyjedzie po konie drugiej czy trzeciej kategorii.

Trzeba postawić na sport?

Oczywiście, że tak. Dobrze brzmi hasło pt.: konsolidacja sił, bo zawsze lepiej być razem niż osobno, ale czy specyfika obrotu końmi arabskimi może znaleźć swe odzwierciedlenie w obrocie końmi półkrwi? Chyba nie. Gdyby tak było, to sukces gwarantowany, ale niestety – hipodromy, czworoboki, trasy stipłowe, maraton czy kros – wszystko przed nami. Trzeba na uszach stawać, by sport udowodnił wyższość naszego materiału nad cudzym.

Czy praca nad promocją koni to etap ku profesjonalizacji rynku?

Zgoda, ale najlepsza firma nie zapewni sukcesu aukcji, jeśli nie będzie koni najwyższej jakości. Motorem każdej licytacji jest towar, więc nie zrobi pan udanej imprezy aukcyjnej, nie oferując dzieła sztuki czołowego artysty malarza. Rozumiem, że PZHK, organizując swe aukcje w sąsiedztwie ZT, chce udowodnić choćby częściową dzielność polskich koni oraz ich przydatność do pracy sportowej. Niemniej tutaj – odnośnie budowania rynku – trudno spodziewać się efektu natychmiastowego, więc przesłanie – nie wolno się zrażać po trzech czy pięciu edycjach... Pamiętajmy, że sprzedaż aukcyjna jest jak najbardziej właściwa i sprawiedliwa, lecz nie w sytuacji, gdy najwartościow-

sze rozplodniki rozchodzą się w bliżej nieokreślonej szerokości geograficznej. Akurat ubiegłoroczny og. Sex sprzedany na aukcji w Bogusławicach do Białego Boru pod Kamila Rajnerta miał szczęście, trafiając akurat do państwa SO, ale na ogół rzeczywistość grozi nam palcem.

Jeden Sex nie czyni wiosny?

Przecież w Bogusławicach były dwa lub trzy bardzo obiecujące konie sportowe, które nie znalazły swojego nabywcy. To mnie niewątpliwie martwi. Mam nadzieję, że teraz Sex udowodni swoją wysoką jakość w sporcie, co przesądzi o jakości koni kwalifikujących się do ZT. Tylko tak można budować rynek aukcyjny, czyli szukając jak najwięcej sobowtórów Tamarilla, na które usiądą w przyszłości, nie Williamowie Fox-Pitt, ale Pawłowie Spisakowie.

Iść w aukcje?

U nas jak zwykle – pomysł i intencje super, ale wykonanie – to już różnie. Chciałoby się zobaczyć kiedyś w Polsce kwitnące Centra Hodowlane – Stada Ogierów, oferujące najwyższej jakości sprawdzone sportowo ogiery. Chciałoby się, aby były to silne ośrodki sportowe zatrudniające najlepszych szkoleniowców, posiadające czołowych jeźdźców siedzących na polskich koniach, organizujące imprezy aukcyjne przedstawiające perfekcyjnie przygotowane i zaprezentowane konie. Wtedy dopiero można będzie mówić o rzeczywistej wartości naszej hodowli. A bez sportu traci ona sens... Ja ciągle mam nadzieję, że to nie jest niemożliwe. Wtedy na aukcjach będą z pewnością tłumy nabywców. ■

Sprawdzone sportowe klacze




hodowla koni śląskich

Maciej Nazarewicz
Osowia 26, 09-550 Iksamin Kościelny
tel: +48 602 236 372 mhn@neostrada.pl
www.kon-slaski.pl



Zwycięzca Finału Rundy Młodych Koni imienia Artemora o nagrodę Polskiego Związku Hodowców Koni – hanowerski wałach Eisprinz 34 (Embassy I-Waldmyrhe/Mythos) pod niemieckim zawodnikiem Andre Thieme.



Zwycięzca konkursu Grand Prix – belgijski ogier A Big Boy (Kannan-Urline de Muze/Cash) w siodle estońskiego zawodnika Rein Pilla.

Impreza warta Poznania

tekst: Anna Cuber
zdjęcia: Jarek Zalewski

Zawody organizowane przez stowarzyszenie Hippos oraz Międzynarodowe Targi Poznańskie na stałe wpisały się do kalendarza imprez jeździeckich. Są eliminacjami do Pucharu Świata Ligi Europy Centralnej.

Poznań to miasto znane z targów wszelakiego rodzaju. Jest to także miasto, w którym od lat odbywają się ważne rangą zawody sportowe w dyscyplinie skoków przez przeszkody. Przez wiele lat na otwartym hipodromie rozgrywano najważniejsze zawody skokowe w obsadzie międzynarodowej. W tym roku podczas trzydniowych zawodów rozegrano 14 konkursów.

Promujmy polskie konie

Jednym z najbardziej interesujących konkursów na tych zawodach są te przeznaczone dla koni młodych, czyli 6- i 7-letnich. Po raz pierwszy Polski Związek Hodowców Koni w ramach promocji koni polskiej hodowli i zgodnie z hasłem „Teraz polskie konie” stał się sponsorem takiego konkursu podczas poznańskich zawodów.

Finał Rundy Młodych Koni imienia Artemora o nagrodę PZHK wygrał wałach hanowerski Eisprinz 34 (Embassy

I-m. po Mythos) dosiadany przez Andre Thieme'a.

Najlepszym koniem polskiej hodowli został ogier DEBET wpisany do księgi polskiego konia szlachetnego półkrwi, który zajął 4 pozycję na 42 sklasyfikowanych uczestników. Jest to syn holenderskiego ogiera Elvis, od westfalskiej klaczy Domena, po Debütant. Hodowcą og. DEBET jest Krzysztof Jonik, właścicielem Piotr Strzałkowski, a dosiadał go Jacek Pacyński.

Najważniejszy konkurs tych zawodów, czyli Grand Prix, obnażył jednak poziom naszego jeździectwa. Trzeba nadmienić, iż kilku polskich najlepszych jeźdźców, jak Łukasz Jończyk czy Andrzej Lemański, nie przybyło do Poznania. Zwycięzcą konkursu GPMP został zawodnik estoński Rein Pill, dosiadający ogiera belgijskiej hodowli A Big Boy, po Kannan, z matki po Cash. Wystartowało 47 zawodników, ostatecznie sklasyfikowano 39, a 10 par zanotowało zerowe przejazdy w konkur-

sie podstawowym, z których trójka była „czysta” także w rozgrywce.

Zakupy dla pupila

Jak przystało na imprezę z tradycjami, zawody obejmowały także targi jeździeckie, na których można było kupić wiele potrzebnych, jak i tych mniej niezbędnych akcesoriów dla naszego końskiego pupila, ponadto dowiedzieć się o najlepszy sposób żywienia. Polski Związek Hodowców Koni gościł także na poznańskich zawodach ze

stoiskiem, na którym można było uzyskać informacje na temat wielu przedsięwzięć dotyczących hodowli koni w naszym kraju.

PZHK ufundował także nagrodę pieniężną dla najlepszego konia polskiej hodowli w konkursie Grand Prix. Koniem tym okazała się klacz Trojka rodem z SK Nowielice, po Lavendel KWPN, od Tripla sp/Cabrol holszt. Klacz ta dosiadana była przez Antoniego Tomaszewskiego, a jej właścicielem jest Jacek Dobrowolski ■



Wiceprezisi PZHK od lewej: Leszek Hądzlik i Tadeusz Kodź



Wybitne
pochodzenie



hodowla koni śląskich
i sportowych

Maciej Nazarewicz
Osowia 26, 09-550 Szexawin Kościelny
tel.: +48 602 236 372 mhn@neostrada.pl
www.kon-slaski.pl



Eisprinz 34 w eleganckiej derze PZHK.

tekst:
Zbigniew Jaworski

Koniki polskie mają swój związek

Związek Hodowców Koników Polskich to spadkobierca działającej od 10 lat Sekcji Hodowców Koników Polskich. Przed nim nowe zadania, także dotyczące promocji tej rodzimej rasy, pomocy hodowcom i organizacji imprez, które z powodzeniem wystartowały w ostatniej dekadzie.

Jak wynika ze statutu Polskiego Związku Hodowców Koni, do którego ostatnie poprawki wniesiono podczas walnego zjazdu, jaki odbył się w maju 2006 roku, zrzesza on związki wojewódzkie lub okręgowe oraz związki rasowe lub użytkowe o zasięgu większym niż jedno województwo. Pełnoprawnymi członkami są te związki, które podobnie jak PZHK działają na podstawie ustawy z 8 października 1982 roku o społeczno-zawodowych organizacjach rolników. Tym samym z praw członków zwyczajnych korzystają wszystkie związki wojewódzkie i okręgowe oraz Polski Związek Hodowców Koni Małopolskich. Pozostałe związki i sekcje, sfederowane obecnie w PZHK, jak Związek Trakeński w Polsce, Związek Hodowców Konia Huculskiego,

Stowarzyszenie Hodowców Polskiego Konia Gorąckorwistego i Sekcja Hodowców Koników Polskich, działają na prawach członków wspierających, a więc uczestniczą w pracach PZHK z głosem doradczym. Część z nich zadeklarowała wolę przekształcenia swojego związku w rolnicze zrzeszenie branżowe, aby zarejestrować je zgodnie z w/w ustawą i działać w PZHK na prawach członka zwyczajnego. Taką drogę wybrali m.in. hodowcy koników polskich zrzeszeni w Sekcji Hodowców Koników Polskich.

Czas podsumowań

Okazją do tego było ubiegłoroczne walne zebranie członków sekcji, jakie odbyło się w dniach 17-18 października w Popielnie. Zakończyło ono 10-letni okres działalności sekcji, która powołana

została 26 października 1998 roku, podczas zebrania założycielskiego, jakie odbyło się na terenie IGiHZ PAN w Jastrzębcu. Głównymi inicjatorami, którzy po wcześniejszych konsultacjach w środowisku hodowców koników polskich doprowadzili do jego zwołania byli: inspektor Stanisław Łukomski, profesor Tadeusz Jezierski i wyżej podpisany.

Do Jastrzębca przyjechała grupa 32 osób reprezentujących w większości hodowców, ale także pracowników naukowych, użytkowników i sympatyków koników oraz przedstawicieli PZHK. Owocem tego zebrania było podjęcie uchwały o powołaniu organizacji pod nazwą Sekcja Hodowców Koników Polskich, która nie mając osobowości prawnej, działać będzie przy Polskim Związku Hodowców Koni. Uchwalony został statut i wybrano władze sekcji, które z uwagi na czas, jaki upłynął, warto przypomnieć, a pierwszy zarząd działał w następującym składzie: prezes - Zbigniew Jaworski, wiceprezes - Marian Kaproń, sekretarz - Tadeusz Jezierski, skarbnik - Marek Borkowski, członkowie zarządu: Stanisław Łukomski, Jan Płoński, Marian Wleklik. Komisji rewizyjnej przewodniczył Grzegorz Winiarek, zastępcą został Bolesław Borowiecki, a trzecim członkiem Komisji - Ireneusz Maśliński.

Formalne zatwierdzenie sekcji i przyjęcie jej do PZHK miało miejsce podczas zebrania Zarządu Głównego PZHK w dniu 21 grudnia 1998 roku, kiedy to jednocześnie powołano opiekuna sekcji z ramienia związku, którym została Bogna Kotkowska - kierownik redakcji Ksiąg Stadnych. Po Jej odejściu na emeryturę, opiekę na sekcję przejęła Patrycja Krupa.

foto: Paulina Peckel



Koniki hodowlane w Gospodarstwie Pomocniczym przy Roztoczańskim Parku Narodowym w Zwierzyńcu.



Hodowla tabunowa w Stacji Badawczej PAN w Popielnie.

Najważniejsze zadania, jakie zarząd sekcji, kierując się statutem, wyznaczył sobie do realizacji to:

- integrowanie hodowców i sympatyków koników polskich,
- zaprowadzenie centralnej ewidencji koników,
- promowanie koników polskich w kraju i za granicą,
- doskonalenie hodowli i chowu poprzez wdrażanie programu hodowlanego,
- udzielanie porad i pomocy fachowej hodowcom i użytkownikom koników polskich poprzez kursy, pokazy, dyskusje, sympozja, artykuły i inne formy szkoleń,
- współudział w prowadzeniu księgi stadnej koników polskich.

Jak promować koniki

Z perspektywy 10 lat, jakie minęły, niewątpliwie różnie można oceniać wykonanie wyznaczonych celów, zarówno pod względem jakości, jak i stopnia ich realizacji. Ocena ostateczna i tak należeć będzie do członków sekcji, którzy określą, czy i na ile spełnione zostały ich oczekiwania związane z jej powołaniem i dalszą działalnością.

Integracja hodowców koników nie jest łatwa, przede wszystkim z powodu ich rozproszenia. Niemniej w jakiejś mierze powiodła się, głównie dzięki okazjonalnym i cyklicznym imprezom z udziałem koników, jakie sekcja zaczęła współorganizować ze związkami wojewódzkimi, oraz tematycznym zebraniom organizowanym dla jej członków w różnych regionach Polski. Większość hodowców koników polskich, a na pewno ci najwięksi, zarówno państwowi, jak i prywatni, znalazła się w szeregach sekcji.

Zaprowadzenie centralnej ewidencji koników to temat, którego sekcji niestety nie udało się podjąć, ale na szczęście zajął się nim Polski Związek Hodowców Koni. Promowanie koników polskich w kraju i za granicą to praktycznie zadanie, które nie może zostać zakończone, wymagające permanentnej realizacji i ciągłego doskonalenia, bo tylko w ten sposób możemy pozyskiwać przyszłych hodowców i sympatyków koni tej rasy, jak również tworzyć wokół nich dobrą atmosferę. Z różnym skutkiem, ale staraliśmy się wykorzystać wszystkie te formy promocji, które obecnie są dostępne, tj. poprzez media (prasę, radio, telewizję: artykuły, wywiady, filmy), naukę (publikacje

naukowe i popularno-naukowe poświęcone konikom polskim) oraz organizację imprez, które przyciągają nie tylko hodowców, ale także dużą publiczność. Kiedy sekcja rozpoczęła swoją działalność, nie było w Polsce żadnej imprezy organizowanej specjalnie dla koników polskich. Obecnie jest ich kilka, mają już swoją tradycję i na trwale wpisały się do kalendarza imprez hodowlano-jeździeckich. Z tych najważniejszych, uwzględniając ich chronologię, należy wymienić: Przegląd i próby dzielności w Popielnie (obecnie „Weekend z konikiem polskim”) oraz Tarpaniada w Sierakowie, które organizowane są od roku 2000. W dalszej kolejności „Święto konika polskiego w Wojnowie” – od roku 2001, a następnie „Piknik z konikiem polskim”, który w 2002 i 2003 roku zorganizowano w Łaskach, a od roku 2004 odbywa się w Jasle.

Niezależnie od tych w/w były i są organizowane mniejsze imprezy, które mają zaspokoić lokalne potrzeby hodowców, głównie te hodowlane, wynikające z realizacji programu hodowlanego (próby dzielności, przeglądy hodowlane, wpis do księgi).

Może zabrzmi to nieskromnie, ale chyba w największym stopniu udało się sekcji

STAJNIA
SPORTOWO - HODOWLANA

www.kolanowski.com.pl

Kolanowski



Camirez

Don Capitol/Ex Libris/Corso
Gniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 5.04.2003
Wzrost: 171 cm

Erebus

Contender/Grannus/Cor de la Bryere
Skarogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 18.03.1995
Wzrost: 165 cm



Libero A

Landcapitol/Lord Liberty/Kronprinz xx
Ciemnogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 10.04.2000
Wzrost: 167 cm



Azart

Argentinus/Luigi xx/Landadel
Kasztanowaty
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 17.02.2002
Wzrost: 168 cm

Corofino A

Corofino/Calando I/Ritter
Siwý
Rasa holenderska
Data urodzenia: 18.02.1995
Wzrost: 174 cm

**Oferta stanówki
na sezon 2009**

**Więcej informacji na stronie
www.kolanowski.com.pl**

Stajnia posiada także konie do sprzedaży
Kontakt telefoniczny: Adam Kolanowski +48 605 10 36 25



Kiedy sekcja rozpoczęła swoją działalność, nie było w Polsce żadnej imprezy organizowanej specjalnie dla koników polskich. Obecnie jest ich kilka.

zrealizować dwa jednocześnie najważniejsze, cele wynikające ze statutu, a mianowicie: doskonalenie hodowli i chowu poprzez wdrażanie programu hodowlanego i współudział w prowadzeniu księgi stadnej. Program hodowli zachowawczej, jaki został zatwierdzony przez ministra rolnictwa w 1999 roku, współtworzyliśmy i nadal go udoskonalamy, a przede wszystkim sprawujemy nadzór merytoryczny nad jego realizacją. Głównie poprzez Komisję Księgi Stadnej Koników Polskich, której skład w 100% wyłoniony został spośród członków sekcji oraz grupę roboczą ds. zasobów genetycznych koni, w której mamy silną reprezentację. Ocena wartości użytkowej (wierzchove i zaprzęgowe polowe próby dzielności) to ten element programu hodowlanego, który z powodzeniem realizujemy wspólnie ze związkami wojewódzkimi od 2000 roku. Są one ujednolicone, przeprowadzane w stałych już miejscach i z udziałem tych samych członków komisji. Najważniejsze jest jednak to, że hodowcy zaakceptowali je i z każdym rokiem liczba koni biorących w nich udział zwiększa się.

Praca, która nie ma końca

Udzielanie porad i pomocy fachowej hodowcom i użytkownikom koników polskich to jedno z tych zadań, które podobnie jak promocja, nigdy się nie kończy i na bieżąco musi być realizowane. Poza tym pojawiają się nowi hodowcy bez odpowiedniego przygotowania, którzy oczekują różnego rodzaju pomocy. Zamyśłem inicjatorów powołania sekcji było m.in. to, aby ci, którzy dysponują odpowiednią wiedzą teoretyczną, a przede wszystkim praktyczną (członkowie zarządu, Komisji Księgi Stadnej oraz hodowcy z dużym doświadczeniem), mogli przy okazji różnych spotkań i imprez organizowanych przez sekcję służyć swoją radą i doświadczeniem tym, którzy tego potrzebują.

ców koników polskich i miała realny wpływ na wszystko to, co związane jest z realizacją programu hodowlanego tej rasy. Współpraca z Zarządem Głównym PZHK i związkami wojewódzkimi była na tyle dobra, że wszystkie najważniejsze decyzje dotyczące koników polskich (na szczeblu krajowym i wojewódzkim), podejmowane były przy naszym współudziale. Aby kontynuować te działania, konieczne było przeobrażenie sekcji w związek rasowy, który przejąłby jej zadania i jako pełnoprawny członek PZHK dalej je realizował. Do takiej konkluzji doszli w toku dyskusji uczestnicy walnego zebrania członków sekcji, którzy przyjechali do Popielna. Statut przyszłego związku zaproponowany został przez zarząd sekcji i po uwzględnieniu kilku poprawek uchwalony został jednogłośnie, podobnie jak uchwała o powołaniu Związku Hodowców Koników Polskich. Po spełnieniu tych podstawowych wymogów formalnych członkowie założyciele ZHKP mogli już, zgodnie z przyjętym statutem, wybrać władze związku na najbliższe 4 lata, które do czasu zarejestrowania w KRS miały być jednocześnie Komitetem Założycielskim ZHKP. W skład pierwszego zarządu weszły następujące osoby:



Klon ze zwierzyńckiego stada.

Zbigniew Jaworski – prezes
Anna Niedbalska – wiceprezes
Jan Płoński – sekretarz
Jan Słomiany – skarbnik
oraz Stanisław Łukomski, Bartosz Michałek i Ireneusz Wasilewski jako członkowie.
Natomiast do komisji rewizyjnej wybrano: Jerzego Kościelskiego, Mirosława Jarmuża i Sławomira Walczuka.

foto: Andrzej Dulian



Rezerwat PAN Popielno.

Nie sposób w krótkim artykule dokonać pełnego bilansu podsumowującego 10 lat działania sekcji. Bez wątpienia zaistniała ona w świadomości hodow-

**Pasza sportowa.
Zmniejszone ryzyko kontuzji.**

Pavo SportsFit



Wypróbuj Pavo SportsFit
i przekonaj się jaki rezultat
daje połączenie nauki i
doświadczenia.

Dodatek witamin E i B – elastyczne mięśnie.
Magnez dba o ścięgna, mięśnie i stawy.
Dodatek olejów roślinnych zwiększa dobrą energię.



For your horse only

Irma Stopa, Skrzyszewo Żuławskie 152, 83-330 Żukowo, tel. 0-58 681 88 97, 0-58 684 95 35, fax 0-58 685 81 10
www.pavo.pl, olszewski@stopa.com.pl, tel. kom. 0600 082 835

Sekcji udało się zrealizować dwa, najważniejsze cele wynikające ze statutu: doskonalenie hodowli i chowu poprzez wdrażanie programu hodowlanego i współudział w prowadzeniu księgi stadnej.

Stosowne dokumenty i wnioski wymagane przy rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym zostały złożone w Sądzie Rejonowym w Warszawie i ostatecznie 3 lutego 2009 roku Związek Hodowców Koników Polskich z siedzibą w Warszawie został wpisany pod nr 0000322796 jako rolnicze zrzeszenie branżowe do KRS. Tym samym jako hodowcy koników polskich, zrzeszeni w związku posiadającym osobowość prawną, znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości. Podstawowe cele i zadania związku wynikające z jego statutu w dużej mierze zbieżne są z tym, co wyznaczyła sobie wcześniej do realizacji Sekcja Hodowców Koników Polskich. Związek, który jest jej spadkobiercą, przejął je w całości, rozwijając jedynie niektóre zadania oraz dodając, że nawiązywać on będzie do tradycji stowarzyszenia założonego przez prof. Tadeusza Vetulaniego pod nazwą: Grono Przyjaciół Zwierzynca Koników Typu Tarpana Leśnego w Puszczy Białowieskiej. Jednocześnie zebrani w Popielnie hodowcy uznali, że w/w cele realizować będziemy w ramach federacji, jaką jest PZHK.

Wszystkie najważniejsze imprezy, które współorganizowaliśmy jako sekcja, chcielibyśmy utrzymać, a o ile będzie to możliwe, dołączyć do nich nowe, szczególnie w tych regionach Polski, gdzie ostatnio dynamicznie rozwija się hodowla koników. Zarząd związku zbierze się na swym pierwszym posiedzeniu w marcu br., określi zadania na najbliższą przyszłość



foto: Andrzej Dulan

i przyjmie plan pracy na 2009 rok. Do czasu zanim nie zarejestrujemy własnej strony internetowej, wszelkie informacje dotyczące związku zamieszczać będziemy, korzystając z uprzejmości PZHK, na ich stronie internetowej www.pzhk.pl.

Silna grupa

W zebraniu założycielskim Związku Hodowców Koników Polskich, jakie odbyło się w Popielnie, wzięło udział 46 osób. Jednak chcielibyśmy aby do tego grona dołączyli wszyscy pozostali hodowcy i miłośnicy koni tej rasy, którzy chcą współdziałać w zakresie osiągania celów statutowych Związku, a także uczestniczyć w jego pracach, imprezach i spotkaniach. Dwa lata wcześniej, podczas walnego zebrania członków SHKP, które również odbyło się w Popielnie, nie zdecydowaliśmy się na przekształcenie sekcji w związek. Wtedy uznaliśmy, że bycie członkiem wspierającym w pełni nas zadowala. Dwa lata wystarczyły abyśmy zmienili zdanie. Chcąc mieć realny wpływ na hodowlę, trzeba posiadać pełnię praw z tym związanych, a te daje nam status członka zwyczajnego sfederowanego PZHK.

I na koniec osobista refleksja. Przez dziesięć lat kierowania sekcją poznałem wielu hodowców koników polskich. Część z nich, jak ma to miejsce w każdej organizacji, była biernymi członkami, w niewielkim stopniu angażując się w jej działalność. Jednak obok tych mało aktywnych wyróżniła się grupa osób, dzięki którym sekcja zaistniała na terenie Polski i bez których jej istnienie nie byłoby możliwe. Organizując imprezy, których byli pomysłodawcami, promowali koniki, integrowali hodowców, a przede wszystkim tworzyli wspólny klimat w samej sekcji i wokół koników polskich. Jest ich wielu, dlatego nie wymienię nikogo, aby przypadkiem kogoś nie pominąć. Jednak ci, z którymi miałem przyjemność współpracować, doskonale wiedzą, kogo mam na myśli, bo ich świadectwem jest to, co w ciągu tych 10 lat zrobili dla sekcji i dla hodowli koników, za co wszystkim serdecznie dziękuję. Jednocześnie życzyłbym sobie, aby ta dobra atmosfera, jaką udało nam się stworzyć w sekcji, panowała także w związku, jaki powołaliśmy 17 października 2008 roku w Popielnie. ■

Rezerwat PAN
Popielno



40,00 złotych rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźca”
wybór należy do Państwa
zamiast **71,96**

Horse Master

nasiona traw

Najpopularniejsza mieszanka traw
na pastwiska dla koni w Europie!

- ✓ gęsta, zwarta ruń
- ✓ niska zawartość energii
- ✓ odporna na intensywne użytkowanie



BARENBRUG

Wiemy, co w trawach piszczy

Tel.: +48 (61) 816 41 34 • E-mail: info@barenbrug.pl • www.barenbrug.pl

tekst: Wiesław Niewiński,
Jerzy Gawarecki, Wojciech Ganowicz
zdjęcia: Joanna Szulowska, Robert Rożko

Wystawy i sprzedaże ogierów zimnokrwistych cz. II

W 2008 roku na terenie kraju zorganizowano 13 wystaw-sprzedaży ogierów rasy polski koń zimnokrwisty, przedstawiając do oceny 381 sztuk koni. Mimo obniżonego popytu przedstawione ogiery prezentowały się bardzo interesująco.

Omówienie wystaw rozpoczęliśmy w poprzednim numerze HJ – oto pozostałe.

Najliczniejszą stawkę ogierów – 74 – przedstawiono w Starogardzie Gdańskim. Z tej stawki do hodowli zakwalifikowano 65 sztuk. Średnia bonitacji ogierów zakwalifikowanych wyniosła 80,5 pkt. Jako dobre i bardzo dobre, z bonitacją 81 i więcej punktów było 37 ogierów.

Czempionem, z bonitacją 85 pkt., został kasztanowaty LURAN wyhodowany i zaprezentowany przez Romana Szultkę z Sępólna. Ogier w doskonałym typie, suchy, bardzo dobrze ruszający się. Wymiary to: 168 – 220 – 29.

Wiceczempionem z grupy trzech ogierów ocenionych na 84 punkty został wybrany kasztanowaty GALAXEN o wymiarach: 162 – 220 – 28 należący do Jana Walaska z miejscowości Jaromierz.

Na plus tej wystawy-sprzedaży należy zaliczyć dobre pokazywanie ogierów w ruchu na trójkacie. Zaowocowało to tym, że aż 16 ogierów otrzymało oceny 16 i więcej punktów za ruch, co nie zdarzyło się na innych aukcjach w kraju.

Niestety, należy też odnotować niestosowne zachowanie się kilku hodowców, którzy głośno wypowiadali obraźliwe epitety pod adresem Komisji Oceny. niezadowoleni z jej werdyktów, chociaż odsetek ogierów niezakwalifikowanych do hodowli był jednym z najniższych w kraju, a ocenę obniżono jedynie ogierom bonitowanym wstępnie zbyt wysoko.

Innym problemem, który należy poruszyć, jest ocena ogierów po rodzicach belgijskich. Te konie są później dojrzewające niż polskie. Niektóre, przedstawione w wieku 2,5 roku były słabo rozwinięte, źrebięce, z płytką kłódą. Przyznanie tym ogierom ocen bardzo dobrych (14 pkt.) za: typ, kłódę, ogólne wrażenie w bonita-



Joanna Szulowska

cji wstępnej, należy uznać za nieporozumienie. Komisja zmuszona była do skorygowania takiej bonitacji, a późne dojrzewanie oraz długi okres wzrostu i rozwoju nie są cechami pożądanymi w polskiej hodowli.

Słabiej na Podkarpaciu

Hodowcy z woj. podkarpackiego zorganizowali kolejną aukcję na terenie klubu jeździeckiego Zabajka. Przedstawiono 23 ogiery, z których do hodowli zakwalifikowało się 21. Dwa ogiery nie spełniły kryteriów biometrycznych. Niestety, stawka ogierów była słabsza niż w poprzednich latach, bowiem aż 13 ogierów, czyli 62% stawki, uzyskało zaledwie po 77-78 punktów.

Czempionem wystawy z bonitacją 83 punkty został gniady POSTER, hodowli SK Nowe Jankowie, zaprezentowany przez Andrzeja Pelca z Czarnej. Ogier o wymiarach: 161 – 215 – 28 w bardzo dobrym typie, doskonale ruszający się, na poprawnym spodzie.

Tytuł wiceczempiona z bonitacją 82 pkt. przypadł również gniademu SOBAROWI, wymiary: 161 – 222 – 27. Ogier urodzony na Podlasiu, a zaprezentowany przez Jana Rumaka z Widełki.

Na tej aukcji, jak co roku, zgromadziło się bardzo dużo publiczności zainteresowanej hodowlą tej rasy, żywiołowo i pozytywnie reagującej na werdykty Komisji, szczególnie przy najlepszych ogierach.

Ogier BAZALT
(Ulster – Butna /
Salut), ur. 12 marca
2006 r., hodowca
Piotr Wasiluk,
przedstawiony
na aukcji
w SO Białka
przez Adama Raka,
oceniony na 80 pkt.
bonitacyjnych.



Ogier GEST z (Sektor – Gęstwina / Boletto), urodzony 11 maja 2006 r., hodowca Paweł Kawulak, przedstawiony przez Roberta Kawulaka na aukcji w SO Starogard Gd., oceniony na 84 pkt. bonitacyjne.

Było kilkanaście stoisk z uprzężą i akcesoriami końskimi, a zawody w powożeniu zaprzęgami parokonnymi dodatkowo uświetniły imprezę.

Postęp na Lubelszczyźnie

W pięknej scenerii Stada Ogierów w Białej Lubelski Związek Hodowców Koni zorganizował swoją wystawę młodych ogierów. Do wyceny przedstawiono 31 ogierów hodowli krajowej i jednego importowanego z zagranicy. Zakwalifikowano 27 ogierów. Średnie wymiary ogierów to: 160,8 – 219,5 – 27,3. Średnia punktacja: 79,6 pkt., a 10 najlepszych: 81,7. Z zakwalifikowanej stawki 13 ogierów zostało sprowadzonych z innych województw, głównie z woj. podlaskiego. Czempionem wystawy został ogier LATER, kolejny howli SK Nowe Jankowice, własności Ryszarda Pietrzaka zamieszkałego w Łuszczowie. Wymiary ogiera: 164 – 230 – 30,5, bonitacja 85 pkt. Prezentował on wybitny typ, poprawną budowę, niestety z tendencją do limfatyczności.

Pierwszym wiceczempionem został PASAT o wymiarach: 165 – 224 – 28, z bonitacją 83 pkt. Ogier miejscowej hodowli, którego właścicielem jest Wojciech Nowicki z kolonii Różanka.

Porównując ocenę ogierów z poprzednich lat, należy podkreślić znaczny postęp w jakości i sposobie prezentacji. Kierownictwu i pracownikom Lubelskie-

go Związku należy pogratulować dobrej organizacji oraz dużego zainteresowania licznie zgromadzonych hodowców i sympatyków tej rasy.

Na wystawie w Stadninie Koni Nowe Jankowice przedstawiono 14 ogierów o średnich wymiarach: 162,9 – 227,8 – 28,8. Średnia punktacja całej stawki 81,8 pkt. i wysoka, wynosząca 82,8 średnia punktacja 10 najlepszych. Ogierzy pochodzili po 5 reproduktorach: 3 po ogierze BARAK, 4 po IROKEZ, 2 po LISTOPAD oraz 4 po ogierze BETOWEN.

Najlepszą średnią ocenę uzyskali synowie ogiera BARAK.

Czempionem wystawy z oceną 85 pkt. został kasztanowaty ogier STETSON po Betowen o wymiarach: 166 – 233 – 29. Ogier w doskonałym typie i bardzo dobrym ruchu.

Wiceczempionem został LIS II syn ogiera Listopad. Drugim wiceczempionem został gniady JOLEN.

Cała przedstawiona stawka ogierów wyróżniała się bardzo dobrym ruchem, bardzo dobrym typem i kondycją. Kierownictwu i załodze należą się gratulacje i słowa uznania za dobre przygotowanie, prezentację, a także jakość ogierów.

Na Wystawie Ogierów Rasy Polski Koń Zimnokrwisty w Kętrzynie zaprezentowano wyrównaną stawkę 30 ogierów o średniej bonitacji 79,6 pkt. Zwycięzcą wystawy został gniady ogier HEKTOR po



Ogier LURAN z (Lotram – Luksja / Hirek), ur. 10 kwietnia 2006 r., hodowli i własności Romana Szultki, przedstawiony na aukcji w SO Starogard Gd., zbonitowany na 85 pkt.



STETSON z (Betowen – Stefania / Wang), ur. 06 maja 2006 r., hodowli i własności SK Nowe Jankowice, oceniony na 85 pkt bonit.

Hidalgo od Hera po Fagot o wymiarach: 160 – 220 – 27 zbonitowany na 83 punkty, wyhodowany i prezentowany przez Gospodarstwo Rolne Awajki Bogdana Tomaszewskiego. Koń bardzo elegancki z dobrym ruchem, w pożądanym typie konia zimnokrwistego.

Drugie miejsce zajął z 82 punktami ogier JUNAK po Bolero od Jarzębina po Balaton o wymiarach: 166 – 220 – 27,5 znakomicie zaprezentowany i wypielęgnowany przez hodowcę i właściciela Adama Wydrę z Borowego Lasu. Gniady ogier w bardzo dobrych ramach, dużej urody, z dobrymi kopytami, nieco słabej kłody.

Ogierzy zaprezentowane na wystawie w Kętrzynie dobrze się ruszały, były dobrze przygotowane. Kilka miało wytarte grzywy, co może świadczyć o zbyt intensywnym żywieniu w ostatnich miesiącach. Nie było na wystawie ogierów importowanych, dwa nie otrzymały licencji.

Hodowcy z Kielc zgromadzili się na aukcji w Borkowie. Przedstawiono do oceny 19 ogierów, z których 13 uzyskało warunki wpisu do księgi głównej. Średnia ocena zakwalifikowanych koni wyniosła 78,6 pkt., a większość ogierów otrzymywała po 77-78 punktów.

Czempionem okazał się gniady MASTER o wymiarach: 164 – 220 – 29,5 z bonitacją 81 punktów, urodzony na terenie woj. pomorskiego i zaprezentowany przez Stanisława Siwonię ze Zbelutki.

Jako drugiego ze stawki trzech ogierów z bonitacją 80 punktów Komisja wskazała również gniadego FENDA, także zakupionego z terenu Pomorza, własności Wiesława Bęlczewskiego. Ten ogier nieco mniejszy i mniej kalibrowy niż czempion, ale suchy i w dobrym typie. Niestety, dało się zauważyć, że hodowcy nie przykładają się do wcześniejszego przyuczenia ogierów do prawidłowego pokazywania w rękę. Dla prawidłowej oceny często należało powtarzać poszczególne chody, przypominając hodowcom o konieczności dopasowania ogłowia i wędzidla.

Aukcja Związku Łódzkiego odbyła się w Stadzie Ogierów w Bogusławicach. Przedstawiono do oceny 17 ogierów, a warunki kwalifikujące do wpisu do książki głównej uzyskało 13, ze średnią oceną całej stawki: 78,5pkt. Ogierzy w połowie wyhodowane w Związku Łódzkim a w połowie zakupione w innych rejonach kraju.

Najlepszy okazał się gniady TANER o wymiarach: 166 – 227 – 27 z bonitacją 81 punktów, zakupiony z terenu woj. warmińsko-mazurskiego i zaprezentowany

przez Waldemara Wojciechowskiego. Na wicczempiona wskazano ogiera GREXON o wymiarach: 155 – 216 – 27, jako najlepszego z trójki ogierów 80-punktowych. Zdecydował bardzo dobry ruch tego ogiera.

Aukcja zorganizowana sprawnie i w dobrych warunkach Stada Ogierów w Bogusławicach. Na Wystawie w Białym Borze przedstawiono komisji do oceny 14 ogierów, w tym 2 hodowli zagranicznej – oba nie uzyskały wymagane-go minimum do wpisu do książki pkz. Z pokazanych 12 ogierów polskiej hodowli zostało uznanych 6. Najlepszym ogierem został zbonitowany na 80 pkt. siwy ELEKTOR po Mandarin 2 (perszeron) od Enklawa po Eldor, wyhodowany przez Janusza Sawińskiego z Wartowa a wystawiany przez Mieczysława Masztalera ze Szczecina. Koń w dobrych ramach, suchy, poprawnie się ruszający. Pozostałe pięć ogierów było miernej jakości, uzyskało bonitację na poziomie 77/78 pkt. Mankamentem wystawy była słaba prezentacja.

Najkrótszą tradycję w organizacji aukcji koni zimnokrwistych mają związki:

Hodowcy często nie przykładają się do wcześniejszego przyuczenia ogierów do prawidłowego pokazywania w rękę.

Małopolski w Krakowie i Wielkopolski w Poznaniu.

W Stadzie Ogierów w Klikowej aukcja odbyła się drugi raz. Do oceny przedstawiono 9 ogierów, a warunki wpisu uzyskały cztery: dwa z bonitacją 78 pkt. i dwa po 77 pkt. Jako najlepszego wybrano ogiera WOJAK o wymiarach: 162 – 210 – 27, własnej hodowli Ryszarda Piaskowego ze Słopnic.

W Gnieźnie hodowcy z Wielkopolski zaprezentowali 7 ogierów polskiej hodowli i jednego perszerona. Minimalną liczbę punktów kwalifikujących do hodowli, tj. 77, uzyskały 4 ogierzy, a pozostałych trzech nie zakwalifikowano. Natomiast perszeron QUAIDE DE DEILLERIE okazał się całkiem dobrym nabytkiem i z bonitacją 82 pkt. uzyskał prawo do krycia klaczy rasy polski koń zimnokrwisty. ■

Średnie wymiary i bonitacja w 2008 roku i latach wcześniejszych

OZKK/WZHK	Miejsce aukcji	Liczba ogierów	Liczba ogierów speł. warunki wpisu do ksiąg	Średnia bonitacja	Średnia 10 najlepszych	Średnie wymiary
Białystok	Mońki	56	56	80,9	83,4	160,7-221,9-27,1
Warszawa	Kozienice	42	38	80,6	82,8	160,7-220,4-27,8
Warszawa	Łąck	42	30	79,3	81,6	159,4-219,1-26,6
Malbork	Starogard Gd.	74	65	80,5	83,5	162,7-218,5-28
Olsztyn	Kętrzyn	30	28	79,6	81,4	162,1-221,4-27,6
Bydgoszcz	Nowe Jankowice	14	14	81,8	82,8	162,9-227,8-28,8
Rzeszów	Zabajka	23	21	78,8	80,1	159,6-214,3-27,0
Lublin	Białka	32	27	79,6	81,7	160,8-219,5-27,3
Kielce	Borków	19	13	78,6	79,1	159,7-212,7-27,1
Łódź	Bogusławice	17	13	78,5	79,0	158,9-217,3-26,4
Szczecin	Biały Bór	15	6	78	-	159,8-216,5-28,3
Poznań	Gniezno	8	5	77	-	163-223-27,3
Kraków	Klikowa	9	4	77,5	-	160,2-211-26,5
Razem	2008	381	320	79,3	81,5	160,8-218,7-27,4
Razem	2007	416	389	79,6	81,6	160,0-217-27,0
Razem	2006	287	283	80,5	81,7	160,5-220-27,0
Razem	2005	241	234	80,1	81,5	160,5-220,6-27,3
Razem	2004	250	237	79,8	81,1	159,4-218,2-27,1
Razem	2003	268	262	79,6	81,1	159,3-218,0-27,0
Razem	2002	262	245	79,6	80,6	158,9-218,7-26,8
Razem	2001	263	243	79,7	80,7	158,1-217,0-26,6

tekst: Piotr Helon
zdjęcia: Magdalena Helon

Lubuskie sukcesy

Związek Hodowców Koni Ziemi Lubuskiej od kilku lat kalendarz imprez danego roku otwiera w lutym – spotkaniami hodowców. Odbývają się one tradycyjnie w pierwszym tygodniu ferii zimowych dla młodzieży szkolnej. Nie mogło być inaczej także w tym roku.

Spotkania odbyły się 17 lutego (wtorek) w Drzonkowie i 19 lutego (czwartek) w Gorzowie Wlkp. Spotkanie w Drzonkowie, jako że odbywa się zawsze w gościnnym Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji, było już po raz czwarty rozszerzone o Polową Próbę Wierzchową Klaczy i prezentację ogierów dostępnych dla klaczy hodowców woj. lubuskiego w sezonie 2009.

Do IV Polowej Próby hodowcy zgłosili 8 klaczy. Niestety, atak zimy na lubuskie drogi spowodował, że tylko 4 z nich hodowcy zdążyli dowieźć na miejsce próby. Tegoroczną próbę oceniała komisja w składzie: przewodniczący – Zbigniew Chrzanowski, dyrektor SO Sieraków oraz Tadeusz Kodź prezes ZHKZL – wiceprezes PZHK i Tomasz Kowala – trener WOSiR Drzonków. Jeźdźcem testowym był już po raz trzeci w krótkiej historii tych prób Mściwój Kiecoń, obecnie najlepszy lubuski jeździec w dyscyplinie skoków przez przeszkody.

Klaczę dobrze przygotowane

Najlepszą klaczą próby okazała się CZARA ur. 2005 po Magnat od Czata 23 po Wieland, hodowli Mieczysława



Trybuna główna.

Wieczorka z powiatu Wschowa. Klacz tę wystawiał właściciel Jacek Kosow z Gołaszyna w powiecie Nowa Sól. Wywarła bardzo dobre wrażenie na komisji, a także licznie zgromadzonej publiczności świetnym przygotowaniem do próby.

Drugie miejsce zajęła klacz CHIQUITA ur. 2005 po Vulcano xx od klaczy urodzonej w Niemczech Cyklada po Donjour, hodowli znanej zawodniczki ujeżdżenia Katarzyny Milczarek, a własności Moniki Kramer z Berlina. Klacz ta jest w bardzo dobrym typie w dużych ramach. Niestety, presja zupełnie nowego otoczenia była powodem zbyt małego skupienia tego konia podczas próby, co skutkowało niższą oceną od jeźdźcy testowego.

III miejsce zajęła najstarsza klacz próby CANADA ur. 2003, córka jednego z najbardziej znanych ogierów woj. lubuskiego – Lugdera mającego ok. 100 potomków wpisanych do Centralnej Bazy Koni PZHK oraz matki Czejenki po Lombardo, hodowli i własności Sylwestra Kosińskiego z Siednicy w powiecie Wschowa. Klacz ta uzyskała najwyższą ocenę jeźdźcy testowego.

W próbie brała udział jedna przedstawicielka hodowli państwowej urodzona

w SK Walewice klacz Histamina po Corde od Hipnoza po Lais. Nieduża, wręcz filigranowa klaczka uzyskiwała dobrą notę u jeźdźcy testowego, ale pozostałe oceny nie pozwoliły jej zająć wysokiego miejsca.

Derby dla nas

W przerwie próby klaczy prezentowały się ogiery z katalogu na sezon 2009. Po raz pierwszy w historii Związku Lubuskiego wydano kolorowy katalog ze zdjęciami niektórych ogierów oraz z reklamami firm. Bezsprzecznie gwiazdą pokazu był ogier CONTENTOR, który oprócz stanowienia klaczy woj. lubuskiego dwa ostatnie sezony był czołowym w SK Racot, a w roku 2008 był Mistrzem Polski Młodych Koni w kategorii koni zagranicznych – 5 lat w ujeżdżeniu.

Łącznie w pokazie wystąpiło 15 ogierów z całego okręgu, jak co roku najgłośniejsze oklaskiwane były ogiery z kategorii kuców skaczące w korytarzu. Sprawne przeprowadzenie próby i pokazu tak jak co roku było możliwe tylko dzięki młodzieży jeździeckiej zgromadzonej w tym czasie na zgrupowaniu w WOSiR Drzonków prowadzonym przez Tomasza Kowalę.

Po zakończeniu próby i pokazu ogierów

Po raz pierwszy w historii Związku Lubuskiego wydano kolorowy katalog ze zdjęciami niektórych ogierów oraz z reklamami firm



CZARA po Magnat od Czata 23, Hod. Mieczysław Wieczorek, Jędrzychowice, właściciel Jacek Kosow, Gołaszyn, zajęła I miejsce.



CHIQUITA po Vulcano od Cyklada hod. Katarzyna Milczarek, właściciel Monika Kramer, pod jeźdźcem testowym Mściwojem Kieconiem, miejsce II.



CANADA po Ludger od Czejenka (Nomen – Regentka po Hades xx) hod. i wł. Sylwester Kosiński zajęła III miejsce.

hodowcy zgromadzili się na zebraniu zielonogórskiego koła Związku Hodowców Koni.

Podsumowując rok 2008, prezes Związku Pan Tadeusz Kodź podkreślił sukcesy hodowców okręgu lubuskiego:

- zwycięstwo w Derbach Półkwi Wrocław Partynice – og. Levis hodowli państwa Stodolów.
- udany występ lubuskich koni na XXIII Wystawie Zwierząt Hodowlanych Poznań 2008.

W dalszej części zebrania omawiano czekające Związek zadania, m.in. identyfikację elektroniczną koni. Hodowcy zwracali uwagę na coraz większe trudności w hodowli koni spowodowane brakiem zbytu na lubuskie konie. Omówiono też wstępny kalendarz imprez na rok 2009. W Gorzowie Wlkp. spotkania hodowców odbywają się od wielu lat w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego dzięki współpracy Związku z wydziałem rolnictwa tego urzędu.

Niestety, nie ma tam warunków, żeby można było spotkanie połączyć z pokazem koni, więc wykorzystuje się je głównie do omówienia spraw przy udziale przedstawicieli władz regionu. W tym roku byli to: dyrektor Wydziału Rolnictwa

Urzędu Wojewódzkiego oraz wicedyrektor Departamentu Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Hodowcy byli głównie zainteresowani możliwościami współpracy przy orga-

nizacji imprez. Uzyskano wstępną akceptację patronatu marszałka województwa lubuskiego nad Regionalną Wystawą Koni Hodowlanych, która odbędzie się 9 maja w Skansenie w Ochli. ■



NIUKAS po Niferak od Ofra, hod. Piotr Wyroślak, Piła, właściciel Jacek Kosow, Gołaszyn



CONTENTOR po Contendro od Classic Girl hod. Niemcy, właściciel Wacław Maciuszonek.

PROJEKTY STAJNI

DOMÓW I GARAŻY
BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH



stajnia S34



stajnia S32



stajnia S20

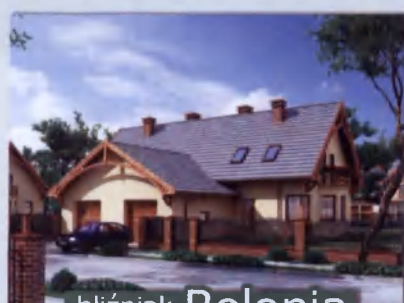


stajnia S24

35 projektów stajni
200 projektów garaży
100 projektów domów



stajnia S9



bliźniak Bolonia



dom Dolores 2



dom letniskowy Modena



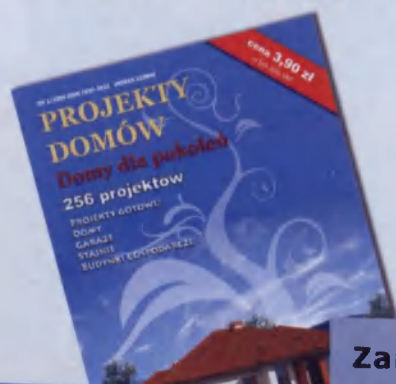
garaż G165



garaż G169



garaż G168



Zamów katalog „Domy dla pokoleń”

pro-arte.pl

✉ info@pro-arte.pl
☎ gg: 9744518



tel./fax : (032) 475 72 45
tel. 0 500 14 18 11

PROARTE
www.pro-arte.pl

Na tropach popielańskich koników

tekst i zdjęcia: Hodowcy konika polskiego i huculów ZZHK – uczestnicy spotkania



Tajemnice sukcesu prof. Zbigniewa Jaworowskiego w zakresie hodowli zachowawczej konika polskiego zgłębiali w listopadzie hodowcy konika polskiego i huculów z Zachodniopomorskiego Związku Hodowców Koni

Na tropienie popielańskich koników wybrali się: Janusz Kotas, Grzegorz Kowalski, Piotr Wroński, Jan Hałuszczak, Andrzej

Przywecki oraz dr Mirosław Smugała – pracownik naukowy Katedry Hodowli Koni Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. Na terenie Stacji Badawczej Rolnictwa Ekologicznego i Hodowli Zachowawczej Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Popielnie odbyli naukowe spotkanie z prof. dr hab. Zbigniewem Jaworskim, wybitnym specjalistą z zakresu hodowli zachowawczej konika polskiego.

Spotkanie to zorganizował zarząd, kierownik biura wraz z pracownikami Zachodniopomorskiego Związku Hodowców Koni w Szczecinie w celu zapoznania hodowców z bogactwem wiedzy i wielopłaszczyznowym doświadczeniem profesora Zbigniewa Jaworskiego. Goście mieli okazję bliżej przyjrzeć się specyfice genotypowej i typologii fenotypowej uwarunkowa-

nej cechami siedlisk bytowych, a także pomostom genetycznym łączącym dzisiejszego konika z jego dzikim protoplastą – tarpanem.

Hodowcy poznali zarówno grupę stajenną konika polskiego, jak również pięć tabunów koników rezerwatowych. Koniki popielańskie zwracały uwagę swym mocnym typem, wyrażonym szeroką klatką piersiową, mocnym karkiem i solidną kłodą. Prof. Zbigniew Jaworski przekazał też informację, że rozpiętość genetyczna zawiera się w 16 liniach genetycznych, a inbred oscyluje na poziomie 5%. Trudno nie zauważyć, że konsekwentna praca hodowlana ludzi nauki uczestniczących w tych działaniach i 20 lat wszelkich przedsięwzięć w tym zakresie prof. Zbigniewa Jaworskiego precyzyjnie przekłada się na typ tego konika, którego my, uczestnicy tego spotkania, oceniamy jako wzorcowy i w naszej pracy hodowlanej będziemy go traktować jako fenotyp i genotyp docelowy. Bardzo dobre wrażenie robiło

zachowanie koników, ich reakcje psychiczne, niewyrażające w żaden sposób złośliwości, czy nawet niechęci do człowieka.

Naszym zdaniem koniki to jedna z części cennego skarbu narodowego Polski, niestety jak dotąd niewykorzystana także z powodu niewystarczającej świadomości społeczno-środowiskowej potencjalnych zainteresowanych. Koniki polskie o typie popielańskim mogłyby odegrać ważną rolę w powszechnej turystyce kwalifikowanej, ratownictwie na obszarach leśnych, służbie w Policji, Wojsku Polskiego i innych służbach mundurowych.

Uczestnicy tego spotkania zapamiętali szczególnie życzliwość gospodarzy i wspaniałe smaki domowych posiłków. Serdecznie dziękujemy za udzieloną nam pomoc i wspaniały sposób przekazania wiedzy prof. dr. hab. Zbigniewowi Jaworskiemu, dyrekcji i pracownikom placówki naukowej PAN w Popielnie. ■

Goście z Zachodniopomorskiego uważnie obserwowali koniki w Popielnie.



Komunikat PZHK i PZJ na temat wspólnego, nowego wzoru urzędowego paszportu konia

Z dniem 1 stycznia 2009 r. Polski Związek Hodowców Koni rozpoczął wydawanie nowego paszportu urzędowego, w którym przewidziano możliwość dokonywania zapisów związanych z rejestracją koni w federacjach sportowych.

Przypominamy, że zgodnie z ustawą z dn. 02.04.2004 r. o systemie identyfikacji i rejestracji zwierząt, każdy koń musi posiadać paszport urzędowy, wystawiony przez odpowiedni podmiot prowadzący rejestr koniowatych. W Polsce są nimi: Polski Związek Hodowców Koni, Polski Klub Wyścigów Konnych, Związek Trakeński w Polsce, Polskie Towarzystwo Kuce Szetlandzkie, Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Kłusaków.

W związku z powyższym przedłużenia ważności paszportów sportowych koni zarejestrowanych w Polskim Związku Jeździeckim, a nieposiadających jeszcze paszportów urzędowych, biuro PZJ będzie dokonywać z terminem ważności do końca roku 2009.

Konie posiadające polskie paszporty urzędowe starego wzoru będą rejestrowane w PZJ z jednoczesnym wystawie-

niem paszportów sportowych PZJ, na dotychczasowych zasadach. Konie posiadające paszporty urzędowe PZHK nowego wzoru będą rejestrowane w PZJ z dokonaniem stosownych adnotacji w tych dokumentach.

Właściciele koni posiadający paszporty urzędowe PZHK starego wzoru i/lub paszport sportowy PZJ mogą wymienić je na paszport urzędowy PZHK nowego wzoru. Nowy paszport, wystawiony przez właściwy okręgowy/wojewódzki związek hodowców koni (OZHK/WZHK), należy przedłożyć do rejestracji w biurze PZJ po uprzednim uzupełnieniu drugiego diagramu i opisu konia przez uprawnionego lekarza weterynarii z listy PZJ.

W przypadku rejestracji w PZJ konia posiadającego zagraniczny paszport urzędowy konieczne jest przedstawienie w/w paszportu zagranicznego z wpisem aktualnego posiadacza konia, dokonanym przez odpowiedni podmiot prowadzący rejestr koniowatych. Wynika to z rozdziału 3, art. 16. ust. 2 i 3 w/w ustawy o systemie identyfikacji i rejestracji zwierząt, który mówi, że w terminie do 30 dni od sprowadzenia konia z zagranicy posiadacz jest zobowiązany powia-

domić o tym fakcie podmiot prowadzący rejestr koniowatych. Konie posiadające zagraniczne paszporty urzędowe, uznane przez FEI (lista paszportów uznanych przez FEI do pobrania), są rejestrowane w PZJ z dokonaniem stosownych adnotacji w tych dokumentach.

Przypominamy, że w paszportach powinny być opisy graficzne koni w wieku dorosłym (ukończone 2 lata), wykonane przez uprawnionych lekarzy weterynarii. Jeżeli w paszporcie brak dodatkowego wolnego diagramu do opisu, w biurze PZJ wydajemy druk diagramu dla konkretnego konia (po okazaniu paszportu zagranicznego).

Dla koni posiadających zagraniczne paszporty urzędowe nieuznane przez FEI biuro PZJ wydaje polskie paszporty sportowe.

Zmiany posiadacza konia w paszporcie sportowym (PZJ lub zagranicznym) dokonujemy na podstawie wpisu aktualnego posiadacza konia w paszporcie urzędowym, dokonanego przez odpowiedni podmiot prowadzący rejestr koniowatych.

wzorca rasowego, zapisanych w programie hodowli, nie będzie uznane za czystorasowe.

Kwalifikacje młodych ogierów do hodowli

W sezonie 2009 kwalifikacje przeprowadzone zostaną komisyjnie (trzeci rok z rzędu) wyłącznie podczas jesiennych przeglądów. Miejsca przeglądów zostaną ustalone na podstawie zgłoszeń przesłanych przez hodowców, za pośrednictwem OZHK/WZHK.

Program ochrony zasobów genetycznych

Obecnie w programie ochrony uczestniczy już ponad 1200 klaczy rasy huculskiej. Przy kwalifikacji klaczy wchodzących do programu od 2010 r. rozważa się wprowadzenie zmian uwzględniających m.in. komisyjne kwalifikowanie klaczy młodych, selekcje na rodziny żeńskie, zaostrzone kryteria eksterieru, warunki środowiskowe, użyteczność własną klaczy i jej potomstwa. Ostateczne zmiany w programie ogłoszone zostaną hodowcom po zatwierdzeniu przez Grupę Roboczą Instytutu Zootechniki w Balicach.

Marek Gibała

Pomóżcie stadninie w Milewie

Kasię i Pawła Wąsowskich znamy 10 lat, od momentu kiedy to osiedliśmy się w sielskiej, mazowieckiej wsi anielskiej Żarnówka. Byli to znacznie młodszy od nas zapaleńcy kochający konie. Od razu się polubiliśmy. My jeździliśmy do nich na rajdy, oni przyjeżdżali do nas zimą sanna z pochodniami.

Początki były trudne. Pamiętam to dokładnie, bo Kasia z wypiekami na twarzy przyjechała do nas i powiedziała, że z transportu rzeźnego wykupili kasztanowate cudo w dodatku z wypalonymi numerami stadnymi. Numery udało się odczytać i z pomocą redakcji Książ Stadnych przy PZHK ustaliliśmy, że jest to klacz sp hodowli kadyńskiej, wiekowa bo już 19-letnia Dworka, ale w dalszym ciągu pełna wigoru i temperamentu. Wąsowscy natychmiast opłacili duplikat jej licencji, bo oryginał został gdzieś w rękach handlarzy i szukaj wiatru w polu!

Wszystko jednak szło naprzód. Wąsowscy sprzedali kawał lasu i za otrzymane z niego pieniądze postawili piękną, przejazdową murowaną stajnię na 14 koni z wielkim strychem na pasze i z miejscem na siodlarnię. Niestety, pech prześladował Kasię i Pawła. 18 listopada ich dom spłonął. Nie udało się uratować babci, która zginęła w pożarze. Spłonęło wszystko, co mieli w domu, łącznie z całym sprzętem jeździeckim, który od jesieni trzymał na strychu, bo w stajni jest za duża wilgoć i skóra pokrywa się pleśnią.

Wąsowscy są zatamami, ale już planują budowę nowego domu. Od maja chcą zamieszkać w swojej posiadłości w udostępnionym przez sąsiada „wozie Drzymały”. Dostali odszkodowanie, gmina i sąsiedzi pomagają. Występujemy z gorącym apelem do czytelników „Hodowcy i Jeźdźca” o pomoc dla Kasi i Pawła. Podajemy nr konta, na które można wpłacać pieniądze. Będą one im bardzo pomocne w tych trudnych chwilach.:

Paweł Wąsowski, Milew 1, 05-310 Kałuszyn
34 1020 4476 0000 8202 0037 7598

Ewa i Tomasz Szadyn

KALENDARIUM kwiecień-maj 2009

Kwiecień

- 17.04 Polowa próba dzielności klaczy ras szlachealnych Galiny, W-MZHK Olsztyn
- 18-19.04 I Ścieżka Huculska w Dolinie Siniochy (zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej), Zawalów, LZHK Lublin
- 19.04 Agrotargi – premiowanie źrebiąt rocznych i 2-letnich Czarnków, WlkpZHK Poznań
- 25.04 Aukcja Koni Hodowlanych Kuźnia Nowowiejska k/Wiskitek WZHK Warszawa, OZHK Łódź
- 25.04 Zrywka drewna w wersji sportowej Nadleśnictwo Wejherowo, Pom ZHK Malbork
- 27-28.04 Zaprzęgowa próba dzielności klaczy rasy śląskiej, ZT Książ, PZHK

Maj

- 01.05 Włociańskie zawody w powożeniu Śmigiel, Wielkopolski ZHK Poznań
- 03.05 Regionalna Wystawa Klaczy Hodowlanych Proszowice, OZHK Kraków
- 03.05 Memoriał im. J. Lipowego - amatorskie zawody w powożeniu, Bukowiec, WlkpZHK Poznań
- 09.05 Regionalny Czymponat Młodzieżowy koni ras szlachealnych, Galiny, W-MZHK Olsztyn
- 09.05 Koński Targ, Pajęczno, OZHK Łódź
- 10.05 IV Pokaz Wszestronnego Wykorzystania Koni i Kuców, Bychawa, LZHK Lublin
- 10.05 Regionalna Wystawa Hodowlana Koni - klaczki roczne i dwuletnie, Siedlec Trzebnicki, OZHK Wrocław
- 14.05 Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachealnych (m, wlkp, sp), ZT Biały Bór, PZHK
- 15.05 Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachealnych (m, wlkp, sp), ZT Bogusławice, PZHK
- 16.05 Premiowanie źrebiąt rocznych i 2-letnich Gniezno, WlkpZHK Poznań
- 16-17.04 Zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej, Nielepie, OZHK Kraków
- 23-24.05 Majówka w Regietowie (zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej) SKH Gładyszów, OZHK Kraków
- 24.05 Majówka w Parku Pszczyńskim, Pszczyna, OZHK Katowice
- 26.05 Nabór klaczy rasy śląskiej na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy, ZT Książ, PZHK
- 30.05 Polowa próba dzielności klaczy ras szlachealnych Doruchów, WlkpZHK Poznań
- 30.05 Poświęcenie sztandaru Powiatowego Koła Hodowców Koni w Jarocinie, WlkpZHK Poznań
- 30.05 Zasadnicza próba dzielności dla koni rasy huculskiej Chmielewo, WZHK Warszawa
- 30-31.05 Powiatowa Wystawa Koni (PK Nowy Tomysł) Sielinko, WlkpZHK Poznań
- 31.05 Pokazy i zawody konne, Kawęczyn, WlkpZHK Poznań
- 31.05 Amatorskie Zawody w Powożeniu i Zawody Lisowczyka Bochnia, OZHK Kraków
- 31.05 Pokaz źrebiąt rocznych i 2-letnich w typie wierzchowym Wierzchowa polowa próba dzielności klaczy, Koniczyny, OZHK Katowice
- 31.05 „Wiśła Wio” - Kaszubski Festyn - pokazy i zawody zaprzęgów parokonnnych, Ostrzyce k/Kartuz, PomZHK Malbork

Próby dzielności

Od 2005 roku przeprowadzane są dla koni rasy huculskiej według tego samego regulaminu. W samym tylko 2008 roku próbie zasadniczej w 12 konkursach poddano łącznie 158 koni (42 ogiery, 116 klaczy).

Każdy koń (ogier, klacz) zalicza zasadniczą próbę dzielności po ukończeniu 36 miesięcy tylko 1 raz w życiu, podczas oddzielnych konkursów dla koni młodych. Liczy się pierwszy wynik: min. 95 pkt. dla ogiera i 85 pkt. dla klaczy (na 130 możliwych).

Bezwzględny wymóg zaliczenia zasadniczej próby dzielności dotyczy:

- ogierów wpisanych do ksiąg po 1 lipca 2005 r. /do końca roku kalendarzowego, w którym kończą 5 lat/;
- klaczy uczestniczących w programie ochrony – wpisanych do ksiąg po 1 stycznia 2006 r. /do końca roku kalendarzowego, w którym kończą 7 lat/.

Weryfikacja wymiarów i bonitacji

Wszystkie ogiery i klacze wpisane do ksiąg podlegają temu obowiązkowi po ukończeniu 5 roku życia. Potomstwo tych ogierów i klaczy wpisanych do ksiąg po 1 stycznia 2007 r., które po weryfikacji nie spełnią wymogów



Wspomnienie o Henryku (Rysiu) Helaku

Henryka Helaka miałem okazję bliżej poznać i zaprzyjaźnić się z Nim po Jego przejściu z Janowa Podlaskiego do Stadniny Koni Iwno, w której objął stanowisko zastępcy dyrektora do spraw produkcji zwierzęcej.

Urodził się 21 kwietnia 1927 r. w Poznaniu, tam spędził dzieciństwo, lata okupacji i studia rolnicze,

które ukończył w 1952 r. W latach młodzieńczych był bardzo aktywnym harcerzem, a w latach okupacji działał w ruchu oporu. W czasie studiów odbył w 1949 r. miesięczną praktykę w Stadzie Ogierów Łobez, którego dyrektorem był wówczas mjr Marian Fabrycy. Pod jego bardzo twardą ręką zapoznał się z podstawowymi prawami w stadzie i z praktycznymi zasadami konnej jazdy, które tak bardzo przydały Mu się w dalszej pracy, zwłaszcza w Iwnie.

Jeszcze w trakcie studiów w latach 1950-1952 zatrudniony był w charakterze asystenta w stadzie ogierów w Gnieźnie. Po zakończeniu studiów został przeniesiony przez Centralny Zarząd Hodowli Koni do Janowa Podlaskiego, gdzie przez cztery lata pełnił obowiązki zastępcy dyrektora do spraw hodowli koni. W 1956 r. rozpoczął pracę w Stadninie Koni Iwno, na stanowisku zastępcy dyrektora do spraw produkcji zwierzęcej. Przez okres następnych 53 lat życia Jego było ściśle związane z Iwnem.

Choć do Jego obowiązków należał nadzór i kierowanie hodowlą całego inwentarza stadniny, to Jego oczkiem w głowie była hodowla koni, którą bezpośrednio zajmował się do 1995 r. Z Jego inicjatywy zostały wybudowane duże stajnie, do których zostały przeniesione klacze z dawnej stajni mieszczącej się w podwórzu gospodarczym. Zostały założone i wyгородzone nowe pastwiska dla koni, tym samym znacznie polepszyły się warunki wychowu.

W czasie swej działalności w Iwnie wyhodował wiele bardzo dobrych koni, że wspomnę zwycięzców Nagrody Derby ogiera Peary, ogiera Hipisz i klacz Sekwoję oraz dobrego na torze, a epokowego reproduktora w hodowli koni półkrwi ogiera Polones. Przede wszystkim zaś ogiera Pawiment – zwycięzcę Wielkiej Nagrody Europy w Kolonii, którego należy uznać za najlepszego polskiego konia pełnej krwi wyhodowanego po II wojnie światowej.

W okresie działalności Henryka Helaka, wiele koni hodowli SK Iwno wyróżniło się w sporcie, jak np. Ostrożeń, Koncerz, Dalmierz, Chrapka, Prymula czy Ordynek.

Poza hodowlą koni Henryk Helak rozwinął w Iwnie sport jeździecki. Założył klub Abaria Iwno, którego był wieloletnim prezesem i trenerem. Wielu jego wychowanków odniosło sukcesy nie tylko w zawodach krajowych, ale i w międzynarodowych. Wyróżnili się między innymi Staś Helak, który odniósł sukcesy jako junior, młody jeździec i w grupie seniorów. Małgosia Lipczyńska na klaczy Chrapka wygrała Grand Prix w Libnitz, a Robert Sydow na Ordynku ustanowił rekord Polski w skoku na wysokość – 207 cm. To tylko parę przykładów sukcesów jeźdźców klubu Abaria Iwno.

Henryk Helak był sędzią klasy międzynarodowej w skokach przez przeszkody. Sędziował wiele najważniejszych zawodów krajowych i międzynarodowych, był często zapraszany jako sędzia za granicą. Był również bardzo dobrym organizatorem sportowych imprez. Pamiętam doskonale zorganizowane zawody w Iwnie O Błękitną Wstęgę Wielkopolski rozgrywane również w konkurencji międzynarodowej. Z Jego inicjatywy oraz przez Niego i klub Abaria Iwno zorganizowane były Międzynarodowe Zawody Halowe na tar-gach, których poziom podnosił się z roku na rok.

W 1995 r. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa powołała Henryka Helaka na stanowisko inspektora hodowli koni stad i stadnin województw Wielkopolskiego i Zachodniopomorskiego. Pracując na tym stanowisku przez okres dwóch lat dał się poznać z najlepszej strony, a po zakończeniu tej funkcji był zapraszany na wszystkie przeglądy selekcyjne w stadninach Pępowo, Racot, Dobrzyńewo i Kobylniki oraz w stadach Gniezno i Sieraków. Do przeglądów tych wniósł wiele cennych uwag. Mimo trudności spowodowanych niedomaganiem zdrowotnym, brał udział w tych przeglądach włącznie z rokiem ubiegłym.

Był człowiekiem niesłychanie twardym. Mimo że nieraz bardzo cierpiał, to nigdy nikt z nas nie słyszał żadnych Jego skarg.

Po ukończeniu dozwolonego limitu wieku (70 lat), z powodu którego musiał zakończyć pełnienie funkcji sędziego, był często zapraszany na członka lub przewodniczącego komisji odwoławczej. Ponieważ cieszył się ogólną sympatią, a poza tym znał doskonale przepisy sędziowskie, zapraszany był na zdecydowaną większość imprez, na których obowiązywała obecność Komisji Odwoławczej.

Henryk Helak pełnił wiele funkcji w Polskim Związku Jeździeckim. Ostatnio był członkiem kapituły odznaczeń PZJ, którą to funkcję sprawował do końca 2008 r.

Za swą działalność został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a na niwie polskiego jeździectwa otrzymał za swe zasługi Wielką Honorową Odznakę PZJ.

Na Międzynarodowe Zawody Halowe w Poznaniu (13.02.09) do Komisji Odwoławczej byliśmy wyznaczeni obaj. Na parę dni przed śmiercią (1.02) zatelefonowałem do Henryka Helaka, w trakcie rozmowy powiedział mi, że ostatnio czuje się gorzej i w sobotę (31.01) idzie na parę dni do szpitala i ma nadzieję, że na tyle poprawią Jego stan zdrowia, że będzie mógł uczestniczyć w pracach Komisji Odwoławczej na zawodach poznańskich.

Henryk Helak kochał życie, umiał się nim cieszyć i chciał żyć. Niestety, los sprawił inaczej i Jego fotel w Komisji Odwoławczej stał pusty na zawodach poznańskich.

Odszedł z naszego grona wspaniały człowiek, hodowca, działacz sportowy, a przede wszystkim prawdziwy przyjaciel wielu z nas.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Iwnie i tam spoczął na miejscowym cmentarzu. A jak był lubiany, ceniony i szanowany najlepiej świadczy liczba osób, które towarzyszyły Mu w ostatniej Jego drodze. Pamięć o Nim wśród nas bardzo długo pozostanie żywa.

Władysław Byszewski

Inspektor Jan Jaworowski nie żyje

31 grudnia 2008 roku środowisko zachodniopomorskich hodowców obiegła smutna wiadomość – w tym dniu zmarł inspektor Jan Jaworowski. Postać powszechnie szanowana nie tylko wśród koniarzy, znana z kultury osobistej i elegancji.

Jan Jaworowski urodził się 30 sierpnia 1929 roku, dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku w Bogusławicach w powiecie płońskim. Wyszedłszy w październiku 1939 roku, po tułaczce wojennej, w 1945 roku rodzina Jaworowskich osiedliła się w Inowrocławiu. W mieście tym Jan ukończył gimnazjum, a następnie liceum rolnicze. W 1949 roku rozpoczął studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Poznańskiego, pracując przez cały okres studiów w Centrali Mięsnej w Garbarach. W lutym 1953 roku ukończył studia, wtedy już w Wyższej Szkole Rolniczej, uzyskując stopień inżyniera rolnictwa. Wraz z dyplomem, otrzymał nakaz pracy w Wydziale Rolnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie. 1 marca 1953 roku rozpoczął pracę na stanowisku inspektora hodowli koni, i ta przygoda z końmi trwała

nieprzerwanie przez prawie 50 lat.

1 stycznia 1959 roku powstał samorządny Wojewódzki Związek Hodowców Koni, który po różnych zmianach organizacyjnych, przemienił się w 1995 roku w Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni z siedzibą w Szczecinie, w którym to inspektor Jan Jaworowski pełnił funkcję kierownika do 31 sierpnia 2002 roku.

Mniej znanym wątkiem z życia Jana Jaworowskiego jest Jego praca dydaktyczno-naukowa. W 1970 roku Jan Jaworowski uzyskał na Zaocznym Studium Uzupełniającym WSR w Szczecinie tytuł magistra rolnictwa i z namową profesora Jana Grabowskiego w 1972 roku podjął dodatkową pracę jako wykładowca w Zakładzie Hodowli Koni. Wspólnie z profesorem opublikował kilka artykułów naukowych, a w późniejszym okresie również prace popularyzatorskie w „Koniu Polskim” i „Przeglądzie Hodowlanym”. Sentyment do Wydziału Zootechnicznego (przepracował około 7 lat) w panu Jaworowskim pozostał do końca, gdyż również będąc na emeryturze, jeśli tylko zdrowie pozwalało, odwiedzał Katedrę Hodowli Koni na tzw. plotki ze świata końskiego.



Oprócz koni wielką pasją Jana Jaworowskiego były psy, dlatego przez 19 lat z rzędu pracował społecznie w Związku Kynologicznym w Szczecinie (w sekcji jamników).

6 stycznia 2009 roku na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie grono przyjaciół, hodowców i znajomych pożegnało inspektora Jana Jaworowskiego. W ostatniej drodze towarzyszył Mu siwy koń, okryty czarną derką, przedstawiciel zwierząt, z którymi Jan Jaworowski był związany przez całe swoje życie. Hołd Janowi Jaworoskiemu złożyli przedstawiciele Zachodniopomorskiego Związku Hodowców Koni i zarządu PZHK – Cześć Jego Pamięci.

Ryszard Piłuda

Niewysłany list

W połowie grudnia ubiegłego roku na czerpanym papierze został wydrukowany list podpisany przez dyrektora biura PZHK Andrzeja Stasiowskiego, następnie koperta, znaczek, ale niestety w przedświątecznej gorączce nie trafił od razu do skrzynki pocztowej. A ów list brzmiał:

(...) W imieniu hodowców z PZHK składamy na Pana ręce podziękowania i gratulacje w związku ze wspianą imprezą, którą w dniach 4-7 grudnia 2008 Pański Syn Bohdan zorganizował na terenie katowickiego „Spodka”. Doniosła inicjatywa, która pozwala godnie promować Polskę i polskie jeździectwo, demonstrować potencjał i przedsiębiorczość naszego społeczeństwa.

Sukces osiągnięty przez Pana Syna budzi najwyższe słowa uznania – imponuje wizjonerstwem, rozmachem oraz skutecznością działania. Jednak pośrednio to dzięki Panu CSI-W w Katowicach było możliwe, bowiem to Pan uczynił Bohdana prawdziwym koniarzem – zaraził miłością do koni i sportu jeździeckiego, pokazał najlepsze standardy działania dla sprawy przez wielkie „S”.



Kozienice, styczeń 1955. Na zdjęciu (od prawej) Jerzy Sas-Jaworski, Stanisław Murawski, Władysław Byszewski

Dlatego właśnie Panu, jako Nestorowi Rodu Sas-Jaworskich, pragniemy podziękować i nisko się pokłonić. (...)

Smutne, że nie został przeczytany, bo 26 grudnia 2008 jego adresat – wyjątkowy Człowiek i wielki Koniarz – mjr Jerzy Sas-Jaworski, odszedł z naszego grona...

Uroczystości pogrzebowe odbyły się z honorami w katedrze Wojska Polskiego i na Cmentarzu Powązkowskim 3 stycznia 2009 roku. Pokój Jego Pamięci...

MWK

Wspomnienie o Bogdanie Ziemiańskim

Niedzielne popołudnie 2 lipca 1972 roku. Tor wyścigowy na Służewcu. Gorąca atmosfera ochładzana potokami deszczu. Bieżnia nasiąknięta, ciężka. Gonitwa Derby dla koni pełnej krwi angielskiej. Przykuwa wzrok cudownej urody, skarogniada klacz Doris Day. Sędzia starter ustawia podeksytowanych współzawodników i wreszcie daje im sygnał. Błoto strzela spod kopyt. Niektóre konie już na przeciwległej prostej idą w mocnym posyle. Doris Day dyskretnie przyczajona na końcu stawki. Na powrocie bez zmian. Obserwuję jazdę dżokeja ze stajni Chojno, w czarnej kurtce z białymi rękawami. Nie przepycha się na zakręcie, lecz próbuje zaoszczędzić siły klaczy. Gdy stawka wychodzi z wirażu szerokim kołem, wpuszcza nagle Doris Day w powstałą lukę przy kanacie i – nie dotykając bata – delikatnie prosi ją o przyspieszenie. Obok, przez całą finiszową prostą, zaciekle rywalizują o zwycięstwo dwa ogiery: najlepszy koń rocznika Dipol oraz fuks Orkisz. Tymczasem klacz frunie w powietrzu jak jaskółka – czarny brylant letniej burzy. Z niewidocznym, bo w pełni z nią zsynchronizowanym jeźdźcem. Trzy konie w walce osiągają równocześnie celownik. O miejscach w gonitwie decyduje dopiero szczegółowa analiza zapisu fotokomórki. Doris Day jest króciutko trzecia. Jednak gdy zwycięzca Dipol ocieka potem, a siwy Orkisz stania się na nogach, klacz – już rozsiodłana – przytula na padoku łeb do ramienia swojego jeźdźcy Bogdana Ziemiańskiego.

Takim Go właśnie od zawsze pamiętam. Człowieka o niespotykanej subtelności. Mimo że wygrał blisko tysiąc gonitw, najsilniej wspominam tamtą jazdę. Ponieważ w niej zmaterializowała się w pełni Jego zupełnie wyjątkowa osobowość. Sposób wyważania hierarchii spraw, wytyczony przez pryzmat romantycznej miłości do koni. Powszechnie podziwianej. Nikt związany z wyścigami nie był obruszony, że konie przez Niego trenowane szczyt formy osiągały z reguły w rozkwicie jesieni, wraz z uzyskaniem przez liście pełnej palety barw. Trenował je bowiem jak najbliższy przyjaciel, z uwzględnieniem ich przyrodzonego, organicznego rytmu. A one odpłacały Mu to progresją formy. Niespieszną, ale systematyczną. Bez spektakularnych załamania i niespodziewanych wyskoków. Logicznie i solidnie. Okoliczności te szczególnie cenili hodowcy oraz właściciele koni.

Charyzma Bogdana Ziemiańskiego promieniowała na całe środowisko wyścigowe. Otaczał Go powszechny szacunek. Jak nikt inny potrafił uroczo unikać narzucania swojego zdania. Był ujmująco skromny. Dlatego konie i ludzie uwielbiali z Nim rozmawiać.

Tym dramatycznie zabrzmiały dla zgromadzonych podczas mszy żałobnej w Jego intencji organowe akordy Chopinowskiego preludium c-moll. A gdy nastała cisza, od strony pobliskiego hipodromu dobiegło przepełnione smutkiem rżenie koni...

Jan Zawisza



Jan Wilczak

25 grudnia 2008 roku zmarł wieloletni dyrektor Polskiego Związku Hodowców Koni Jan Wilczak.

Po ukończeniu studiów na SGGW rozpoczął pracę w 1954 roku w hodowli koni w Radzie Narodowej, a następnie od 1959 roku w Związku. Początkowo w Wojewódzkim Związku Hodowców Koni w Warszawie, którym kierował przez wiele lat, a od 1982 w PZHK jako zastępca dyrektora i następnie jako dyrektor, zyskując szacunek i zaufanie hodowców.

Całe życie zawodowe poświęcił hodowli koni, bo z końmi był związany od dzieciństwa. Miłości do koni i tradycji italskich uczył go Ojciec, kawalerzysta z 1. Pułku Szwoleżerów, zasłużony w kampanii kijowskiej żołnierz ze straży przybocznej Naczelnika.

W latach osiemdziesiątych, aż do przejścia na emeryturę, kierował Polskim Związkiem Hodowców Koni. Były to najtrudniejsze lata dla organizacji i hodowli koni. Brak środków finansowych na prowadzenie działalności, brak zainteresowania hodowlą koni ze strony czynników oficjalnych, próby rozbitcia jedności Związku – to problemy, przed którymi stawał, kierując pracami Związku.

To determinacja Jana Wilczaka, Jego poświęcenie i wola działania dawały nam wszystkim wiarę w konieczność przetrwania. Nie mylił się, bo już po kilku latach z Jego udziałem święciliśmy sztandar Polskiego Związku Hodowców Koni – symbol jedności. Ten sztandar, który pochylał się nad Jego mogiłą wraz ze sztandarami okręgowych związków hodowców koni i rzeszą hodowców żegnających Go w ostatniej drodze.

Za zasługi w hodowli koni Jan Wilczak został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jego pamięci.
E. CZ.

Ernest Jureczko

Odszedł od nas 1 listopada 2008 r., w święto Wszystkich Świętych. W promieniach zachodzącego jesienno-śniego słońca, przy akompaniamencie salw strzelb myśliwskich pochyliły się sztandary Związku Hodowców Koni i Myśliwych, a liczne grono przyjaciół, rodzina i koń pożegnali prezesa Ernesta Jureczkę. Hodowla koni i myślistwo to były Jego pasje, aktywnie uczestniczył w pracach organizacji z nimi związanych.

Ernest Jureczko urodził się na ziemi raciborskiej w Krzanowicach w 1926 roku. Druga wojna światowa, w której brał udział jako młody chłopiec, i niewola z której udało mu się wrócić do rodzinnego domu, wywarły wpływ na Jego dalsze życie. Cenił i pielęgnował tradycje rodzinne i regionalne, przykładem niech będą organizowane przez Niego coroczne „krzanowickie konne mikotajki”.

Z doświadczeniami nabytymi od swojego Ojca przejął prowadzenie wieloogierowego punktu ogierów, który prowadził, można powiedzieć, do końca swoich dni, co było zasługą Jego kochających córek.

Był jednym z ostatnich wielkich społeczników, nie tylko w swoich rodzinnych Krzanowicach, o czym wspominał w serdecznym pożegnaniu ksiądz proboszcz, ale także w naszym związku. Jako wieloletni prezes OZHK w Katowicach i członek zarządu Polskiego Związku Hodowców Koni w Warszawie zasłużył się bardzo w rozwoju hodowli koni w powojennej Polsce. Za swoją pracę został odznaczony złotą odznaką PZHK, srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Był prezesem

bardzo aktywnym, uczestniczył w niezliczonych przeglądach koni, aukcjach, wystawach i pokazach koni. Będzie bardzo brakować Jego trafnych ocen, a także radości, którą wносił w związkowe, koniarskie życie, przez co czynił go lepszym.

Mimo pustki smutku i żalu wiemy, że pozostanie w naszej pamięci na zawsze.

Panie Erneście, spoczywaj w pokoju i wspieraj nas z nieba.

Halina Wyszomirska



R E K L A M A

MINERALPONY[®] Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebiąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skostnienia szkieletu (koniec wzrostu)

**Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy**

Mineralpony[®] Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony[®] Baby** wynosi on **2,5:1**.

**W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy
W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy
Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy
Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości
W przypadku obrzęków kończyn**

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, prowitamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



Minęło siedem lat...

tekst: Wacław Pruchniewicz

Odznaki jeździeckie zostały wprowadzone do polskiego jeździectwa w okresie międzywojennym, niestety wraz z wybuchem wojny zakończyły swój żywot.

Kraje liczące się w światowym rankingu jeździeckim mają system szkolenia podstawowego, gdyż właśnie na tym poziomie rodzą się przyszli mistrzowie olimpijscy. System odznak funkcjonuje tam od lat, wymuszając poprawę jakości szkolenia. W Niemczech, Austrii, Szwecji, Finlandii, Holandii, Wielkiej Brytanii czy Francji – z 9 stopniami odznak! – nikt nie uzyska prawa startu w zawodach bez wykazania się niezbędną wiedzą teoretyczną i umiejętnościami praktycznymi. Coraz mniej ludzi teoretyczną wiedzę o koniach wysysa z mlekiem matki, muszą ją uzyskać od instruktora czy trenera, bądź wynieść z lektury dobrych podręczników jeździeckich.

Jak w Europie

Reaktywowana idea odznak od połowy lat osiemdziesiątych błąkała się po korytarzach PZJ-tu. Ów projekt był od dawna dość zaawansowany, lecz ciągle nie było wystarczającej determinacji, aby wdrożyć go w życie.

Regres wyników sportowych i niedostatki w poziomie wiedzy szkoleniowców zainspirowały do pracy nad poprawą jakości wyszkolenia. W roku 2000 Zespół Metodyczno-Szkoleniowy PZJ, w którym znalazło się 18 trenerów, działaczy i teo-



Stowarzyszenie Jeździeckie "Szarża" (www.szarza.pl) organizuje egzaminy na Odznaki, kursy przygotowujące oraz instruktorskie, obozy jeździeckie i szkoleniowe (fot. archiwum SJ Szarża).

Egzamin na odznaki jeździeckie w K J Hippica Polonia – Słupno (fot. Aneta Orlicka).





Częścią egzaminu na brązową odznakę jest przejazd ujeżdżeniowy, który wymaga od kandydatów dłuższych przygotowań. Fot. archiwum SJ "Szarża"

retyków sportu jeździeckiego, konsultując się z przedstawicielami innych dyscyplin, jednomyślnie zgodził się pracować nad programem szkolenia kadr. Uznano wówczas, że system odznak musi stać się nieodłączną częścią szerokiego wyszkolenia podstawowego osób zajmujących się jeździectwem. Przez niemalże dwa lata został on szeroko przedyskutowany i skonfrontowany z programami zachodnich federacji jeździeckich. Zapoznało się z nim i wyraziło opinię wielu trenerów w Polsce, dostali go prezesi wojewódzkich związków jeździeckich, przewodniczący komisji sportowych, wielu pracowników naukowych Akademii Wychowania Fizycznego itd. I tak powstał program szeroko skonsultowany z całym środowiskiem jeździeckim i po wprowadzeniu

niezbędnych zmian został przedstawiony zarządowi PZJ do akceptacji. Zatwierdzony został 26 marca 2002 – a więc przed siedmioma laty – z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 2004.

Paszport dla najlepszych

Filarem tego programu jest oparcie teorii jazdy konnej na uznanym i szanowanym w całym świecie podręczniku niemieckim – „Richtlinien für Reiten und Fahren”, którego trzy części zostały przetłumaczone na język polski jako „Zasady jazdy konnej”: cz. 1 – „Podstawowe wyszkolenie jeźdźcy i konia”, cz. 2 – „Zaawansowane wyszkolenie jeźdźcy i konia” i cz. 3 – „Lonżowanie”.

Od 2002 roku PZJ należy do międzynarodowej organizacji IGEQ – International

murator

PROJEKTY

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



STAJNIA DLA 2 KONI Z GARAŻEM I PODDASZEM MIESZKALNYM



STAJNIA DLA 17 KONI Z PODDASZEM MIESZKALNYM



STAJNIA DLA 12 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM

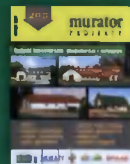


UJEŹDŻALNIA O WYM. 66,40 m x 25,53 m

Informacje, porady i sprzedaż projektów:

022 59 05 580 (590)

ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG! **PONAD 200 PROJEKTÓW!**
tel: 022 59 05 555



e-mail: projekty@murator.com.pl
www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

Informator

na koń!

2009

KONIE I JEŹDZIECTWO W POLSCE



cena 19 zł (22% VAT)



OŚRODKI
JEŹDZIECKIE
HODOWLA
SPORT
TURYSTYKA
SZLAKI KONNE
USŁUGI
WETERYNARIA
SZKOŁY
AGROTURYSTYKA



Planujesz urlop?

Chcesz kupić konia?

Szukasz producentów
sprzętu?

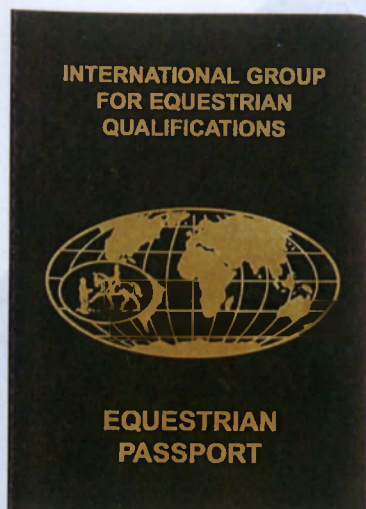
Twoje dziecko
chce jeździć konno?

Nowe wydanie
na koń! w sprzedaży
od kwietnia

Informator dostępny w sieci salonów Empik
oraz w dobrych sklepach jeździeckich.

Sprzedaż wysyłkową prowadzi redakcja.
Szczegóły na stronie internetowej wydawcy:
www.konpolski.pl

www.konpolski.pl



Group for Equestrian Qualifications, zajmującej się ujednoliceniem szkoleń i podnoszeniem kwalifikacji kadr szkoleniowych w zrzeszonych Federacjach Narodowych. Zasady przeprowadzania egzaminów i kryteria egzaminacyjne dla instruktorów i trenerów oparte są na wytycznych tej organizacji. Absolwenci polskich kursów instruktorskich i trener-skich organizowanych według opisywa-

nych zasad mogą przystąpić do egzami-nu przed komisją IGEQ i uzyskać Equestrian Passport, uznawany w 34 kra-jach świata.

Do dzisiaj paszportem takim legitymuje się 54 polskich instruktorów sportu jeź-dzieckiego.

Podstawowymi elementami całego sys-temu są:

1. Odznaki Jeździeckie,
2. Szkolenie kadr instruktorsko-trener-skich oraz
3. Certyfikacja ośrodków jeździeckich.

Wszystkie elementy są ze sobą ściśle powiązane i tworzą nierozrwalną całość, co obrazuje poniższy schemat.

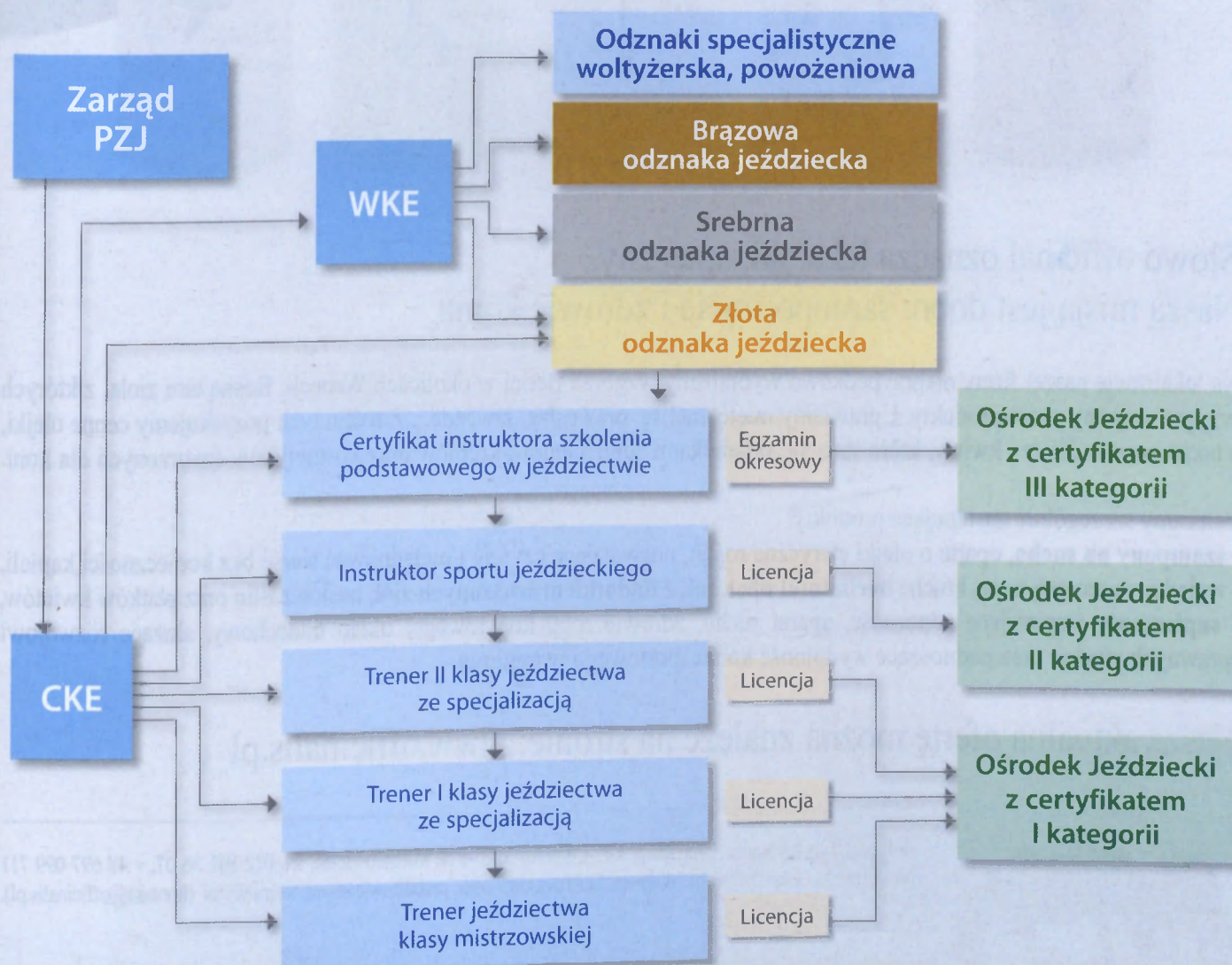
Powiązanie ze sportem nastąpiło od 1 stycznia 2007 roku, gdy możliwość uzyskania kolejnych licencji zawodni-czych uzależniono od posiadania brązo-wej lub srebrnej odznaki.

Również uzyskanie możliwości zdoby-cia uprawnień sędziowskich uzależnio-

no od potwierdzenia umiejętności jazdy konnej poprzez zdobycie co najmniej odznaki brązowej lub – lepiej! – dowol-nej klasy sportowej.

Pytania dla każdego

Sprawne funkcjonowanie całego syste-mu jest uzależnione od niezbędnej infra-struktury. Przygotowano zestawy pytań i odpowiedzi dla każdego z poziomów odznak. Powstała Centralna Komisja Egzaminacyjna, w której skład wchodzi trenerzy o najwyższych stopniach szko-leniowych, aprobujący linię wytyczoną przez Zarząd PZJ i chcący pracować w jej strukturze. Obecnie w jej składzie jest 12 trenerów i dwóch lekarzy weterynarii. Stworzono wojewódzkie komisje egzaminacyjne, składające się z instruk-torów sportu z aktualną licencją szkole-niową (w wyjątkowych przypadkach mogą to być instruktorzy szkolenia pod-stawowego), posiadających uprawnienia sędziowskie i cieszących się zaufaniem



OFFICINALIS®

the force of nature



Słowo officinal oznacza lekarski, apteczny.

Naszą misją jest dobre samopoczucie i zdrowie konia.

Na lokalizację naszej firmy nieprzypadkowo wybraliśmy wzgórze Berici w okolicach Wenecji. Rosną tam zioła, z których przygotowujemy nasze produkty. Uprawiamy mięte, melisę, prawoślaz, lawendę... Z roślin tych pozyskujemy cenne olejki, a także suszone liście i kwiaty, które stają się składnikami suplementów, kremów oraz kosmetyków stworzonych dla koni.

Polecamy szczególnie następujące produkty:

- **szampony na sucho**, oparte o olejki eteryczne roślin, pozwalające czyścić i pielęgnować sierść bez konieczności kąpieli,
- wyjątkowo aromatyczne, kruche **herbatniki dla koni**, z dodatkiem **suszonych ziół**, nasion roślin oraz płatków kwiatów,
- **suplementy** wspierające odporność, aparat ruchu, zdrowie rogu kopytowego, układ oddechowy, służące rozwojowi sprawnych mięśni oraz podnoszące wydolność konia sportowego w treningu.

Naszą aktualną ofertę można znaleźć na stronie: www.officinalis.pl

Sprzedaż i dystrybucja: Animalia.pl s.c., Lotnicza 3, 05-816 Michałowice, tel. 022 841 36 07, + 48 697 099 711
Nawiążemy współpracę ze sklepami jeździeckimi oraz przedstawicielami terenowymi (kontakt@officinalis.pl).



Kurs instruktorski w żadnym przypadku nie może być kursem nauki jazdy konnej.

środowiska – kandydatów zgłaszają bowiem zarządy wojewódzkich związków jeździeckich. Po przeszkoleniu praktycznym i zdaniu egzaminu teoretycznego osoby te przeprowadzają egzaminy na odznaki na terenie niemalże całej Polski. Obecnie jest ich 75, a licząc wraz z członkami CKE – 87. Cały system jest monitorowany i wprowadzane są niezbędne zmiany usprawniające procedurę zdawania, jednak nie zmieniające jego idei.

Pierwsze, pilotażowe egzaminy na brązową odznakę odbyły się jesienią 2003 roku i od tej pory mamy już ponad 5300 posiadaczy odznaki brązowej, 600 srebrnej i 60 złotej. Wszystkie te osoby musiały wykazać się umiejętnością panowania nad koniem na czworoboku, skoczenia niewielkich przeszkód i odpowiedzieć na pytania związane z teorią jazdy.

Certyfikat dla ośrodków

Na potrzeby kursów instruktorskich opracowano dwa różne programy. Podstawowym jest cykl szkolenia podczas czterech dziesięciodniowych sesji przeprowadzanych mniej więcej w ciągu roku. Kolejnym jest tzw. kurs skrócony – dwie dziesięciodniowe sesje dla posiadaczy stopnia instruktora rekreacji w jeździectwie, które legitymują się minimum dwuletnim stażem pracy w charakterze instruktora. Kandydaci, niezależnie od tego, na jaki tryb kursu zostaną przyjęci, muszą zdać egzamin wstępny przeprowadzany według zasad podanych w regulaminie, a zgodnych z wytycznymi IGEQ. Nowością jest to, że instruktorzy rekreacji ze specjalnością jazda konna z certyfikatem instruktora szkolenia podstawowego po udokumentowanym dwuletnim stażu pracy mogą

być przyjęci na kurs instruktorski bez egzaminu wstępnego. Sam kurs ma za zadanie nauczyć kandydatów, jak nauczać jeździectwa, skorygować ich umiejętności jeździeckie i pokazać metody treningowe, w żadnym przypadku nie może być kursem nauki jazdy konnej. Punktem ciężkości egzaminów końcowych jest ocena umiejętności przekazywania wiedzy jeździeckiej, prowadzenia zajęć z jeźdźcami w podstawowym wyszkoleniu ujeżdżeniowym i skokowym, zauważanie źródeł błędów i podanie sposobów na ich usunięcie. Nie wspominam tutaj koniecznej umiejętności posługiwania się fachowym językiem jeździeckim, w tym także w języku obcym. Najlepsi absolwenci kursów mogą otrzymać międzynarodowe paszporty szkoleniowe.

Certyfikacja ośrodków jeździeckich ma za zadanie pokazać potencjalnym klientom, gdzie mogą oczekiwać spełnienia wymogów formalnych: dobrego szkolenia prowadzonego przez kwalifikowaną

kadrę szkoleniową z aktualną licencją, ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej, a także wysokiego standardu infrastruktury – odpowiednich koni, placu do jazdy i ewentualnie hali o dobrym podłożu. Ośrodek taki powinien gwarantować również odpowiednią opiekę nad końmi pensjonatowymi. Certyfikowane ośrodki są zobowiązane do przeprowadzania akcji szkoleniowych i egzaminów na odznaki, a w przyszłości powinny stać się centrami promieniącymi na otoczenie wysokim poziomem oferty szkoleniowej.

Czy spełni się życzenie Islay Auty, szefowej Komisji Egzaminacyjnej British Horse Society, członkini Komitetu Wykonawczego IGEQ, która gratulując zarządowi PZJ wdrożenia systemu, prosiła o wytrwałość – „angielski system szkolenia wprowadziliśmy w 1938 roku i od tej pory go nie zmienialiśmy. Tego życzę PZJ”. Oby! ■

Test skokowy sprawdza nie tylko umiejętności kandydatów. Wiele zależy także od przygotowania skokowego koni.



40,00 złotych rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
zamiast **71,96**
wybór należy do Państwa



ekspert w dziedzinie żywienia

Baileys to wysokiej jakości pasze zapewniające optymalne żywienie koni w dowolnym momencie ich rozwoju. To połączenie wieloletniego doświadczenia oraz znajomości zasad odżywiania koni.

Baileys to znakomite pasze sportowe hodowlane dostarczające substancji odżywczych takich jak białko, witaminy czy minerały wszystkim rasom koni, poczynając od klaczy hodowlanych, poprzez konie sportowe, aż do odsadkach i roczniakach kończących.



MARGOT FHU
05-200 Wołomin
Helenów 32

www.baileys.paszedlakoni.pl
(+48) 510 072 600

tekst: Adam Siałkowski



Teraz dzieci

Polska ekipa ma zamiar po raz pierwszy wystartować w Mistrzostwach Europy Dzieci, które odbędą się w Belgii. W obecnej, kryzysowej sytuacji PZHK i PZJ powinny wspólnie przyjąć strategię, która umożliwi przetrwanie zarówno polskiej hodowli, jak i sportu dzieci i młodzieży, który jest podstawą przyszłej profesjonalnej rywalizacji.

Kategoria dzieci i 12-14 lat wzorem światowych tendencji zdobywa coraz większe uznanie w europejskich narodowych związkach jeździeckich. Polska jest jednym z nielicznych krajów europejskich, która według mojej wiedzy nie uczestniczyła czynnie w pracach nad problematyką dzieci w sporcie jeździeckim.

Dać szansę

Światowi eksperci po wieloletnich dyskusjach doszli do wniosku, że należy bardziej równomiernie rozwijać światowe jeździectwo. Powinno się umożliwić krajom, w których z różnych przyczyn sport ten jest na słabszym poziomie, współzawodnictwo międzynarodowe. Jednym z najważniejszych problemów jest zrównoważenie szans dzieci i młodzieży z różnych regionów świata.

Stwierdzono, że jeździectwo stało się zbyt drogim sportem, aby w przyszłości przetrwać jako dyscyplina olimpijska. Tym bardziej że jest duży nacisk na komitet olimpijski przez lobbystów innych dyscyplin nieolimpijskich, lecz bardzo popularnych i tanich. Jeździectwo, broniąc się, musi przyjąć nowe strategię. Pierwsza z nich to zorganizowanie Pierwszych Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Singapurze w roku 2010. Międzynarodowa Federacja Jeździecka zdecydowała, że wystartują tam zawodnicy w wieku 17-18 lat. Dla zrównoważenia szans wystartują oni na koniach przygotowanych przez organizatora. Druga, to nowa formuła Pucharów FEI mająca na celu doskonalenie umiejętności kadr narodowych młodych jeźdźców



Fot. Marieta Balazs

w wieku 12-21 lat. Zespoły narodowe mają składać się z 4 jeźdźców w przedziale wiekowym 12-21 lat, a wysokości przeszkód do pokonania to od 115 cm dla najmłodszych do 130 cm dla starszych dzieci.

Na polskich koniach

Stwierdzono również, że pony-kuce stały się za drogie, co uniemożliwia dzieciom uczciwą rywalizację oraz to, że właściwie przestały one być już kucami, a upodobiły się do koni. Zauważono również wielkie problemy z pomiarami kuców. Dochodziło bowiem wielokrotnie do balansowania na granicy tolerancji – ryzykując zdrowie konia. Wpływ na ogromne ceny wybitnych kuców ma również to, że niezmiennie trudno jest je przygotować. Trzeba zatrudniać starszych jeźdźców, o odpowiednich warunkach

fizycznych, co jest bardzo kosztowne. Mistrzostwa Europy i świata odbywają się na dużych koniach i jest to szansa dla naszych wierzchowców. Mistrzostwa Dzieci mogą stać się nową kartą w polskiej hodowli koni. Świat jeździecki będzie potrzebował coraz więcej koni skaczących pewnie 100-120 cm, a takich w Polsce nie brakuje!

Jeździectwo na kucach i koniach musi rozwijać się równolegle i stanowić jedną całość, by zachować płynność szkolenia. Posłużę się tu przykładem z własnego podwórka – moja 12-letnia córka startuje na kucach (a mamy do dyspozycji 6 kuców), ale również na dużych koniach, i w obu kategoriach dobrze sobie radzi. Uważam, że o doborze konia powinny decydować warunki fizyczne jeźdźcy, a nie jego wiek. ■

Dziesięcioletnia Józefina Siałkowska na polskim Cassino -S (wzrost konia 170 cm). Ta para zdobyła złoty medal na mistrzostwach Polski amatorów.



tekst: Władysław Byszewski
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Rola trenera

W nr 2/09 czasopisma „Koń Polski” Jacek Wierzchowiecki w artykule „Okiem trenera” apeluje o prawidłową naukę dosiadu i używania pomocy, konkludując przysłowiem: „czym skorupka za młodu...”. To skłoniło mnie do sformułowania kilku refleksji nad rolą trenera.



Tylko pełna współpraca na linii trener – jeździec – koń pozwala wspiąć się na wyżyny sportu – trener Herbert Meyer w akcji.

Uważam, że za małą rolę przypisujemy podstawowej nauce dzieci i młodzieży. Jeśli od początku nie nauczymy prawidłowego dosiadu oraz prawidłowego stosowania pomocy oraz żądań, jakie adepci sztuki jeździeckiej winni stawiać koniowi, to różne błędy i nawyki tak się udzielają, że trudno będzie je później wyplenić. Prawidłowy dosiad, właściwe stosowanie pomocy i żądań początkujący jeźdźcy winni sami tak przyswoić, aby im to „weszło w krew” na tyle, aby inaczej niż poprawnie już siedzieć na koniu nie potrafili. Często w różnych klubach ta praca podstawowa spoczywa na barkach trenerów czy instruktorów o niewielkim doświadczeniu i wiedzy. Trenerzy ci jednak muszą pamiętać, że najpierw początkujący jeździec musi opanować literę „A”, a po jej ugruntowaniu dopiero przystąpić do nauki litery „B” itd. Nie wolno zaczynać nauki skoków, dopóki uczeń nie opanuje trwale prawidłowego dosiadu i stosowania właściwych pomocy w stępie, klusie i na końcu w galopie. Słyszy się często, że taki system jest nudny i zniechęcający, że w związku z tym trzeba uczyć równolegle zarówno skoków, jak i pozostałego abecadła sztuki jeździeckiej. Niestety, takie myślenie może skutkować nabieraniem wątpliwego jakościowo doświadczenia i utrwalaniem niewłaściwych manier, które powodują na późniejszym etapie, że nawet bardzo zdolny jeździec do końca swej kariery popętna

zakodowane błędy, a styl jego jazdy i pokonywania przeszkód są dalekie od ideału.

Następnym problemem trenera jest czuwanie nad oczekiwaniami rodziców żądnych sukcesów swych dzieci. Ich wygórowane ambicje prowadzą z reguły do fatalnych wyników, a nawet rozstania się z jeździectwem.

Jak w szkole

Naukę konnej jazdy można porównać do szkoły, której program jest opracowany dla poszczególnych klas. Nie może dziecko, nawet najzdolniejsze, po ukończeniu np. II klasy przeskoczyć do IV czy V, omijając III. Natomiast często widzimy w naszym sporcie, zwłaszcza u dzieci, że po ukończeniu I czy II klasy startują w klasie VI, w której wymagana jest umiejętność zawarta w podręcznikach dla klas III, IV i V. Pragnę, by ta analogia pomogła zrozumieć, że w nauce sztuki jeździeckiej musi być stosowany program taki jak w systemie szkolnym. Wszystko w swoim czasie i na swoim miejscu... Przykładem takiego wzoru szkolenia jest system niemiecki, dzięki czemu Niemcy byli i są potęgą jeździecką.

Dalej – bardzo trudny jest moment dla młodego jeźdźcy, kiedy przesiada się z pony na konia i często wówczas bywa, że jeździec mający wspaniałe rezultaty w kategorii pony, zupełnie się gubi startując na normalnym koniu. Tutaj ponownie trudna do przecenienia jest rola trenera, który pomaga zawodnikowi zaadaptować się do nowych warunków.

Innym zagadnieniem będącym przedmiotem moich rozważań jest trener kadry. Moim zdaniem wariant trenera – koordynatora, który jeździ na zawody, głównie wyższych szczebli, obserwując przebiegi poszczególnych jeźdźców, robi z nimi narady i ustala składy reprezentacji – nie spełnia swej roli, bo takowa praca przynosi minimalne korzyści.

Najlepsze wyniki powojennych zawodników były wówczas, gdy kadra pracowała zarówno w domu, jak i na zawodach z trenerem. Warunkiem jednak jest dopasowanie się jeźdźców do trenera, a trenera do jeźdźców. Organizacyjnie dziś sprawa nie należy do łatwych. Prościej było kiedyś, kiedy konie były własnością jednostek państwowych i były oddane pod opiekę oraz program szkolenia, a tym samym i startów, trenera kadry. Dziś zdecydowana większość koni jest własnością różnych osób prywatnych, często biznesmenów żądnych szybkich i błyskotliwych rezultatów, co z reguły nie idzie w parze z logicznie uzasadnionym planem szkolenia i przygotowania, więc przeważnie kończy się absolutnym brakiem wyników.

Właściciele koni zawodników kadrowych winni podpisywać deklarację, że zgadzają się na oddanie swych koni do dyspozycji trenera kadry, to powinno być jednym z warunków zakwalifikowania zawodnika do kadry, która wszak jest swego rodzaju nobilitacją dla każdej ze stron.

Mamy wielu zdolnych i dobrych jeźdźców, jednak większość z nich wskutek szkolenia się bez właściwego trenera ma różne braki

i nawyki, które najostreż ujawniają się w zaistniałych trudnych sytuacjach na parkurze. A te są dziś stawiane bardzo technicznie i koń skoczek musi być perfekcyjnie ujeżdżony i naskakany.

Dziś wielu zawodników zrówna swoje, jak i konia braki w wyszkoleniu zastępuje stosowaniem pełnej gamy „patentów”, co w efekcie zamiast pomóc, przynosi odwrotne skutki. Prawdą jest, że wielu zawodników światowej czołówki stosuje „patenty”, ale służą one im nie do poskramiania konia, a do łżejszego stosowania pomocy. Aby koń prawidłowo zareagował na działanie „patentu”, musi być najpierw perfekcyjnie ujeżdżony, a jeździec tak wyszkolony, aby bardzo delikatnie i umiejętnie ów „patent” stosował. Do takiego poziomu wyszkolenia i jeźdźca, i konia konieczna jest pomoc trenera.

Trening na odległość

Ponieważ nie ma i przypuszczalnie nie będzie możliwości organizowania długotrwałych zgrupowań, dlatego trener – koordynator w okresach pomiędzy zawodami powinien dojeżdżać do poszczególnych zawodników kadrowych, pracować z nimi przez 3-4 dni, poddawać analizie słabe i mocne strony podopiecznych, a następnie na piśmie zostawiać uwagi oraz pracę domową do odrobienia na przyszłość. Po 6 tygodniach ew. 2 miesiącach winien on przyjeżdżać ponownie, sprawdzać wykonanie zaleceń i oceniać, czy nastąpił postęp.

Trener – koordynator winien opracować dla każdego zawodnika i jego konia indywidualne roczne plany szkolenia, treningów i startów. Plan takie winny być uzgodnione i przyjęte do wykonania przez zawodnika i zaakceptowane przez właściciela konia z bezwzględnym obowiązkiem jego przestrzegania.

Ponadto, trener – koordynator winien być obecny na zawodach zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Winien on ustalać plan startów dla każdego konia w danych zawodach. Z zawodnikami obejść parkur udzielając im indywidualnych wskazówek, a po zakończeniu konkursu z każdym z nich omówić ich przebiegi.

Proponowany system pracy trenera – koordynatora to nic nowego. Kiedyś taką rolę z dużym powodzeniem pełnił pan Jan Mickunas. Przy obecnym braku długich zgrupowań jest to moim zdaniem jedyny rozsądny system mogący podnieść poziom naszego jeździectwa, tak aby wróciło ono na zajmowane niegdyś wysokie miejsce w świecie.

Powyższe rozważania napisałem na podstawie doświadczeń osobistych. W czasie mej 18-letniej powojennej kariery sportowej i 12-letniego konkurowania w takich zawodach, jak CHIO/CSIO w Aachen, Lucernie, Rotterdamie, Nicei czy Rzymie, miałem możliwość przekonać się, jak trudno było mi przygotowywać się do tych i im podobnych imprez, jeżdżąc na co dzień sam, bez

Trener – koordynator winien być obecny na zawodach zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

trenera, który patrząc z boku, poprawiałby moje i mych koni błędy.

Nauka przez konfrontację

Zdaję sobie w pełni sprawę z różnych nawyków, które na przestrzeni lat w codziennej pracy niekorygowane weszły mi w krew i nieraz przeszkadzały w osiągnięciu lepszych wyników. W tej sytuacji w pełni doceniałem pomoc trenera w czasie różnych zgrupowań czy jego uwagi w trakcie obchodzenia trasy parkuru. Dawało mi to pewien komfort i upewniało, że właściwie zaplanowałem na przykład pokonanie danej sekwencji przeszkód.

Również wiele przydatne były dla mnie okresowe wizyty trenera – koordynatora, który był w stanie wytyczyć najefektywniejszą dla mnie i moich koni ścieżkę rozwoju, w dłuższej i krótszej perspektywie czasowej. Konfrontacja mych odczuć z obserwacjami trenera, a następnie wymiana uwag, pozwalały mi utwierdzić się w przekonaniu, że nie próżnuję obracając pozytywny kierunek pracy.

Stąd puentując – warunkiem zasadniczym jest, aby trener był na najwyższym poziomie kompetencji, a jeździec miał do niego pełne i wzajemne zaufanie. ■



Poznać mistrza po uczniach jego... Bez zaangażowania trenera nie sposób uzyskać szczytu możliwości jeźdźca i konia.



tekst: Paweł Gocłowski
zdjęcia: Piotr Gawron

Śladami Felsztyna

Przed nami sezon 2009, w którym obchodzimy jubileusz 70-lecia wyścigów konnych na warszawskim torze na Służewcu.

W pogodną, wietrzną sobotę, 3 czerwca 1939 roku, na bieżni, której stan sędzieja określił jako dobry, bomba poszła

w górę i pierwszą gonitwę w historii znakomicie zaprojektowanego i bardzo nowoczesnego centrum treningowo-wyścigowego wygrał gniady FELSZTYN (Büvesz – Gibson Maid) hodowli panów Andrycza i Koskowskiego.

Trenowany przez Leona Chatizowa trzyletni ogier pewnie pokonał na dystansie 1600 metrów czworo rówieśników w czasie 1'42.5", wyprzedzając drugiego na celowniku Pontusa o 1 1/2, a trzeciego Kocka o kolejne 5 długości. Dalsze miejsca zajęły klacze: Karioka II i Gondola. Startującego w barwach stajni Wierzbno Felsztyna dosiadał dżokej Stefan Michalczyk, a totalizator płacił: pojedynczy –

Na ostatniej prostej –
rok 2008



Przed startem – rok 1939.

16,50, francuski – 7 i 6, a porządkowy 21 złotych (za 5 złotych).

Z przeszłości przenieśmy się teraz w przyszłość. Rok 2012 zdominuje zapewne piłka nożna i polsko-ukraińskie Euro, ale dla ludzi związanych zawodowo z końmi ważniejszy będzie wynik konfrontacji przygotowanej i przedstawionej niedawno przez Totalizator Sportowy strategii rozwoju wyścigów z rzeczywistością. To już trzecie podejście do służewieckiego toru tej silnej finansowo, państwowej spółki. Dwa poprzednie, używając terminologii ciężarowców, okazały się spalone. A smutnym

przykładem, że sama „kasa” na realizację ambitnych planów to za mało, może być wybudowany przez Franka Stronacha austriacki tor Magna Racino w Ebreichsdorfe. Myli się jednak ten, kto sądzi, że zamierzam dołączyć do grona wiecznych malkontentów. Wręcz przeciwnie. Cieszę się ogromnie, że sezon 2008, choć krótszy o dwa miesiące, odbył się bez przygód, dostarczając wielu wyjątkowych sportowych wrażeń, a właściciele koni w terminie otrzymali wygrane nagrody. Doceniam też fakt, że nowemu organizatorowi udało się bardzo szybko zrobić wiele pożytecznych



rzeczy, choćby odświeżyć trybunę główną, wymienić barierę, reklamować wyścigi (radio, metro), uruchomić specjalną linię autobusową, oraz stworzyć komfortowe warunki pracy sędziom z Komisji Technicznej.

Najważniejszy jest zysk

Cierpliwie czekam teraz na kolejne działania, takie jak remont trybun (głównej i środkowej, bo trzecia, o czym dzisiaj mało kto pamięta, nigdy nie była oddana do użytku), ale przede wszystkim na stworzenie sieci ekspozytur z bezpośrednim przekazem telewizyjnym. I pisać się, nie mam na myśli kilkuset punktów przyjmowania zakładów wzajemnych „od zaraz”, bo to już przecież przerabialiśmy. Na dobry początek 20-30 kolektur o przyzwoitym standardzie, powiedzmy kilka w stolicy i po jednej w każdym dużym mieście, zupełnie wystarczy. Rad jestem, że Skarb Państwa zainteresował się bliską mi dziedziną, jednak mam świadomość, że jak w każdym biznesie najważniejszy jest zysk – w przypadku wyścigów organizator może czerpać go przede wszystkim z zakładów wzajemnych, a dopiero w drugiej kolejności i w mniejszym stopniu z dodatkowej działalności.

Zmiana wizerunku medialnego tak widowiskowej i pięknej dyscypliny sportu, jaką bez wątpienia są wyścigi konne, to arcytrudne zadanie, bowiem przez lata w głowie przeciętnego Polaka skutecznie utrwalany był negatywny obraz warszawskiego toru, który kojarzony jest niestety przede wszystkim z hazardem, nieuczciwością i innym złem wszelakim. „Wyprostowanie” tego będzie tym trudniejsze, że w codziennych gazetach czy internecie wciąż można przeczytać głównie o negatywach – zapewne w myśl zasady, że „dobra wiadomość, to zła wiadomość”. Tymczasem fachowych i rzetelnych, czy choćby edukacyjnych tekstów o sportowej rywalizacji jeźdźców i koni wciąż jak na lekarstwo.

Nie oczekuję więc, że w 2012 roku odbędzie się w Warszawie 160 dni wyścigowych, z których część rozegrana zostanie na bieżni „w każdą pogodę” przy sztucznym oświetleniu. Nie spodziewam się też zobaczyć w posezonowych statystykach szczegółowych wyników aż 1200 biegających koni. Nie przekonuje mnie również wizja hipodromu narodowego na Służewcu. Jednak chcę wierzyć, że za trzecim razem Totalizatorowi Sportowemu uda się zaliczyć podejście i że rozsądne inwestycje w stopniowo rozbudowywaną sieć ekspozytur

Czekam teraz na kolejne działania, takie jak remont trybun (głównej i środkowej).

z przekazem na żywo wraz z pozytywną polityką medialną (ubiegłoroczne „Pożegnanie lata” czy „Dzień mediów” to pierwsze jej jaskółki) pozwolą nie tylko zainteresować tą dyscypliną znacznie szersze grono ludzi, ale z czasem zaczną przynosić efekty w postaci wzrostu obrotów w zakładach wzajemnych i wymiernego zysku.

Elitarny i egalitarny

Wyścigi konne to sport bardzo kosztowny, przez co elitarny, ale jednocześnie, co brzmi może paradoksalnie, egalitarny. Elitarny, bowiem nie każdego stać na hodowanie koni, posiadanie własnej stajni wyścigowej, a tym bardziej organizowanie mityngów. Jednak egalitarny, bo przecież każdy może przyjechać na tor albo do kolektury i spróbować swoich sił w typowaniu czy grze, a przy tym miło spędzić czas i zgłębiać arkana wyścigowej wiedzy. Każdy może też zostać właścicielem konia wyścigowego, a jeśli dopisze mu szczęście, właścicielem zwycięzcy tak ważnych i cennych gonitw, jak Derby czy Wielka Warszawska.

Wszystko wskazuje na to, że sezon 2009 rozpocznie się w tradycyjnym, późnym kwietniowym terminie i miejmy nadzieję, że dostarczy kibicom wielu sportowych wrażeń i jeszcze większej dawki adrenaliny, i że podobnie jak ten zakończony pozwoli wybrać najlepsze osobniki do dalszej hodowli. ■




E.A. Mattes
podkładki chroniące
grzbiet Twojego konia

Corection System

Idealna dla jeźdźców jeżdżących wiele koni - wsuwane w cztery kieszenie wkładki PolyFlex umożliwiają bardzo dokładne dopasowanie siodła do każdego konia.



Podkładka Standard

Futerko rozłożone na całej powierzchni styku siodła z grzbietem konia równo - miennie rozkłada ciężar jeźdźcy, doskonale amortyzuje.



Podkładka podnosząca tył

Wypełnienie w tyle podkładki podnosi tylny łęk siodła o ok. 2,5 cm. Zalecana w przypadku gdy siodło „leci” do tyłu.



ihaha.pl

05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. (0-22) 730 30 03

Pracujemy: Pon.-Pt. 12-19, Sob.10-14

www.ihaha.pl



Samochód dla **koniarza**



Jak ludzie wybierają i kupują samochody? Z moich wieloletnich doświadczeń – w zależności od potrzeb albo dla urody wymarzonego pojazdu. Czasem dla osiągnięcia, zaspokojenia własnej próżności. Nierzadko decydujący głos w sprawie koloru lub tapicerki ma płeć piękna. Samochód dla koniarza to całkiem inna sprawa.

Załóżmy, że środowisko jeździeckie już do najbardziej szkodliwych nie należy. Kogo stać na kilka koni i stajnie, musi też być stać na samochód. Oczywiście najlepiej kupić auto uniwersalne, czyli ogólnego zastosowania. Duże, mocne, z co najmniej dwulitrowym silnikiem i z możliwym napędem na dwie osie. Logika tego myślenia jest prosta. Potrzebny jest samochód, który podjedzie jak najbliżej stajni, pastwiska, parkuru, czyli taki, co nie

zagrzebie się w piasku, błocie, mokrej trawie i do tego pociągnie dwutonową przyczepę.

Bezdroża niestraszne

Co tu radzić? Żaden bulwarowy tygrys z gatunku samochodu uterenowionego nie da rady, gdy życie postawi jego właściciela w trudnym położeniu na drodze, na śliskim czy grząskim gruncie. Potrzebne jest prawdziwe auto terenowe. Wczujmy się w sytuację zamożnego człowieka, który z końskim światem związał się na stałe. Może kupić samochód „na dożywocie”, którego nie pokona-





ją polskie bezdroża, dziurawe drogi, przykry klimat. Taki jest nowy Land Cruiser V8, ze stałym napędem na 4 koła. Samochód zdobył właśnie w Niemczech prestiżową nagrodę najbardziej luksusowego terenowca. W istocie w tym wykwintnym pojeździe wygodnie podróżuje 7 osób. Szef ekipy, małżonka, dwóch jeźdźców i dwóch luzaków. Bez najmniejszego wysiłku ciągnie za sobą prawie 3-tonową przyczepę wyposażoną w hamulec pomocniczy, czyli parę nawet zimnokrwistych koni wraz z wyposażeniem, ekwipunkiem luzaków, paszą. LC V8 w tej ósmej generacji jest dostępny z silnikiem Diesla i benzynowym. Oba modele jednakowo dzielne, wyposażone w coraz chętniej kupowane skrzynie automatyczne mające specjalną funkcję niezwykle przydatną w najtrudniejszych warunkach, czyli tzw. pełzanie (crawling). Jednocześnie system zawieszenia automatycznie dostosowuje się do warunków drogowych. Ponadto większość ludzi wyczulona jest na zużycie paliwa. A ile to pali, skoro ma prawie 300 koni, przyspiesza do setki w 8,2 sek. Proszę sobie wyobrazić, że przy 40-proc. wzroście mocy silnika i o 50-proc. poprawionym momencie obrotowym ten flagowy

pojazd Toyoty pali zaledwie 10,2 litra na setkę w cyklu mieszanym. Skoro w Polsce jest moda na diesle, to nie będę rozwodził się nad silnikiem benzynowym, ale tylko wspomnę, że nowy 8-cylindrowy silnik o pojemności prawie 5 litrów /4.7 l/ ma też 21% więcej mocy i zużywa w porównaniu ze starszym silnikiem z „setki” 12% paliwa mniej, czyli 14.4 l/100 km w cyklu mieszanym.

Nie do zajechania

Moda na auta terenowe w Polsce nie przemija, ale różnie jest z zasobnością portfela. Dlatego Toyota przygotowała drugą propozycję samochodu dla koniarza. To Hilux. Popularny na całym świecie pickup, ukochany niestety nie tylko przez rolników, hodowców, ale również... awanturników, którzy uważają, iż ten samochód 8-osobową drużynę piechoty wwiezie wszędzie. Dla koniarzy polecam jego wersję z podwójną kabiną, zwaną również double-cab lub royal. Mniejszy silnik 2,4 l jest po prostu nie do zajechania. Wprawdzie po autostradzie porusza się ze stałą szybkością 140 km/godz., ale można tak objechać pół świata bez ryzyka usterki. Z silnikiem 3,0 l zachowuje się znacznie zwawiej, skoro ma 170

KM, o 50 więcej od dwupółlitrowki i szybkość maksymalną 170 km/godz. Szczególnie znakomicie ten samochód zachowuje się w terenie, wysoki prześwit – 21 cm, załatwia sprawę bezdroży, jeśli założymy, że kierowca umie jeździć w terenie. Kąt natarcia na zbocze ma 30 stopni, kąt zejścia, czyli zjazdu, 26 stopni. To załatwia sprawę wjechania na przykład na nasyp kolejowy bądź bankiet WKKW. Ładowność skrzyni w zależności od modelu (krótki czy długi, różne ilości napędzanych osi) nigdy nie jest niższy od 825 kg. To nieźle, prawda? Owies, bale siana, skrzynie z siodłami, apteka, wszystko to jedzie bez trudu wraz z przyczepą o łącznej masie 2250 kg. Z własnych doświadczeń wiem, że to bardzo dzielny i wdzięczny samochód. Producent bardzo zróżnicował modele i wyposażenie auta od bardzo spartańskiego do zupełnie komfortowo wyposażonego. Można sobie zainstalować plastikową „budę”, pokrywę, plandekę. Do wyboru, do koloru... Reasumując, dwa zupełnie różne samochody, ale połączone jedną wspólną cechą. Niezawodnością. Namawiam do wypróbowania.

Ekspert



tekst: Jan Skoczylas
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Koń, który lata

Jeśli myślimy o sukcesach sportowych na najwyższym poziomie, to pełnia wiedzy, doskonałe jeździeckie umiejętności i skuteczny proces treningowy nie wystarczą. Konieczny jest dobry koń. Przekonał się o tym niejeden jeździec światowej klasy.

Znam kilka sposobów poszukiwania dobrego konia. Możemy wyszukać najlepsze oferty w internecie, umówić się (plus dodatkowe konie do obejrzenia), pojechać z ekspertem i zaufanym weterynarzem, sprawdzić, spisać umowy... obciążyć konto - i można wysłać transport. Można też dokonać zakupu na jednej z wiodących aukcji (trzeba mieć wcześniej dobry wywiad i rozeznanie). VET sprawdzając zdrowie konia, musi wziąć pod uwagę możliwość wystąpienia w organizmie konia... substancji niedozwolonych.

- Możemy wypatrzeć konia na parkurach (czworobokach, krosach) i namówić właściciela, żeby go sprzedał. Reszta jak wyżej.
- Dobrego konia można też wyhodować, pamiętając, że w ocenie pojedynczej sztuki pogłowia bardziej liczy się matka.
- Następny sposób to zupełny przypadek. Przykładem może być mistrzowski koń WKKW odłowiony na australijskich pastwiskach jako dziewięciolatek.

- Jest też sposób nabycia konia „prawie” dobrego. Kupując konia drugiego gatunku, możemy liczyć, że z jego brakami damy sobie radę.

Na oko

Zawsze trzeba mieć dobre oko. Wiele lat temu syn jednego z ówczesnych dyrektorów Stada Ogierów zdradził tajemnicę: „Wszyscy twierdzą, że tata ma świetne oko do koni. To nieprawda! On po prostu wszystkie dane ma w komputerze i starannie sprawdza kilka pokoleń”. A było to w latach osiemdziesiątych!

Moje oko nie jest okiem hodowcy, ale sportowca. Po dziesięcioleciach spędzonych w siodle i w codziennej praktyce trenerskiej poszukuję u wierzchowca cech walecznego partnera w sportowych zmaganiach. Kluczowa jest psychika konia (osobowość, indywidualność, emocjonalność, charakter). W odniesieniu do zwierzęcia powinienem napisać „typ reaktywności układu nerwowego”, ale każdy koniarz używa „ludzkich” słów w stylu wcześniej wymienionych i pozwól sobie przy tym pozostać.

Dobremu koniowi praca sprawia przyjemność. Lubi wysiłek i ceni własną sprawność fizyczną. Dysponuje wysokim poziomem energii. Koń leniwy, ociągający się, preferujący tylko boks i pełny żłób nie jest kandydatem na mistrza.

Poszukiwany koń musi być koniem kontaktowym, lubić interakcje zarówno z człowiekiem, jak i z innymi końmi. Koń „odludek”, „filozof”, wysyłający sygnały „dajcie mi wszyscy święty spokój” wróży źle. Ale czasem kontaktowość oznacza agresję. W takim przypadku możliwe jest mistrzostwo, chociaż agresywność i drażliwość konia utrudniają trening i ograniczają możliwości sportowe. W dodatku koń wybitny musi mieć ambicję. Rozwinięty instynkt rywalizacji i chęć dominacji w stadzie prowadzą do prób liderowania także człowiekowi. Tego typu końmi były Wagram i Elf, jedne z najlepszych dobrze mi znanych koni sportowych. Konie bardzo ambitne, dominujące, agresywne i drażliwe nie są, niestety, dobrymi końmi turniejowymi, nie sprawdzają się tam, gdzie na sukces składają się wyniki z kilku dni. Cały wysiłek wkładają często pierwszego dnia, „nieświadome”, że w następnych startach wymagania rosną. Jeśli w dodatku koń nie potrafi szybko uspokoić się, osiągnąć stanu relaksu mimo niesprzyjających warunków – płaci zdrowiem, skraca się jego kariera, nie zdąży nabrać doświadczenia pozwalającego rozkładać siły na najważniejszych imprezach.

Kochający swoją pracę

Poszukiwany ideał ma być pracowity, przyjaźnie kontaktowy, ambitny, dający się pobudzić, ale potrafiący szybko pobu-

Authenti c-Bezzie Madden, (USA).
Pomimo skrótu widać rozciągnięcie konia konieczne w skoku na szerokość.





Shutterfly – Meretidth Michaels Beerbaum. Styl skoku bliski doskonałości.

dzenie „wygasić”, umieć radzić sobie ze stresem. Zdolność do relaksu i „olimpijskiego spokoju” jest coraz ważniejsza we współczesnym sporcie. Stresujące warunki transportu i widowisk sportowych w zestawieniu z wysokoenergetyczną pasją łatwo wywołują chorobę wrzodową. Duże wysiłki przy nadmiernym napięciu mięśniowym bezlitośnie eksploatują aparat ruchu.

Kandydat do mistrzowskich tytułów ponadto powinien łatwo przyswajać nowości i być dosyć inteligentny, co rozumiem jako zdolność do budowania skojarzeń odleglejszych niż bezpośrednie. Takie konie szybko pozytywnie zarażają się atmosferą zawodów, pojmują, że wygrać jest dobrze, potrafią walczyć o zwycięstwo. Współpraca z nimi to prawdziwy zaszczyt.

Każdy chciałby mieć konia „szczerego”. Dla mnie pojęcie to oznacza konia, który, zanim zacznie szukać uników, próbuje zrobić, co w jego mocy, aby wykonać zadanie. Nie nadużywamy tej cechy, bo konie łatwo zrazić.

Wrażliwość powinna przejawiać się jako zdolność do szybkiej i mocnej reakcji na delikatne sygnały. Jeśli jej pochopnie nie stępimy, możemy dopracować się konia „dysponującego czynnikiem WOW!”. Nie może jednak osiągać poziomu nadpobudliwości, gdyż koń musi umieć się koncentrować (dać się wprowadzić w stan koncentracji). Nadwrażliwość utrudnia lub wręcz uniemożliwia karierę sportową. Takim koniem np. był (dysponujący ogromną potęgą skoku) syn Geniusa, Emetic, któremu znaczące sukcesy uniemożliwił brak odporności na warunki w transporcie.

Najlepsze konie są waleczne. U młodych koni należy to rozumieć jako pozytywną ruchową reakcję na stres. „Szybciej, wyżej, mocniej” – hasło olimpijskie. Starsze konie dodają nawykową potrzebę takiego zachowania – nie poddają się, nawet kosztem swojego zdrowia!

Najlepsze konie są odważne. Odwaga u koni (z natury płochliwych) oznacza kombinację pewności siebie i ciekawości świata, poszukiwania nowych wrażeń. Waleczność i odwaga to nadal poszukiwane zalety, szczególnie koni w WKKW.

Współczesny, dobrze rokujący koń sportowy musi być energiczny i dobrze tolerować stres. Musi też być przewidywalny.

Konie nieobliczalne mogą zapewnić (raz czy drugi) pojedynczy sukces, ale obecnie, aby zaistnieć na światowej scenie sportowej, trzeba stale odnosić znaczące sukcesy.

Obserwacja zachowań wybranego konia dostarcza mnóstwa informacji. Niestety, często wymaganą ilość czasu i możliwość dokładnej oceny konia mamy dopiero po zakupie. Jeżeli dzierżawimy konia lub sprawdzamy w okresie próbnym – postaramy się obserwować całość jego zachowań, nie tylko czy jest „jezdny” i czy dobrze skacze. Wytrawni koniarze dużą wagę przywiązują do fizjonomii konia, oceniają „wyraz pyska”, spojrzenie oczu, sprawdzaia sobie *widomo* mikroreakcje, przywiązują wagę *urobnych* szczegółów budowy. Pisałem kiedyś o „trójkątowym oku”, podobno oznaczające złośliwości i przekory, nieżyczliwości wobec człowieka. Wystającego mostka też rzekomo należy unikać. Bardzo trudno jest odróżniać rezultaty specyficznych, wieloletnich obserwacji i skojarzeń od zwykłych przesądów. „Kto miał siwego – ten miał dobrego”. Być może. „Kto miał siwego, ten miał brudnego”. To na pewno.

Nogi roztańczone

„Bez kopyt nie ma konia”. Też jeździecki pewnik. Prawidłowe, dobrze zbudowane, rozwinięte, zdrowe kopyta to nie tylko zmniejszenie prawdopodobieństwa kontuzji kończyn lub/i wysokich wydatków na ewentualne kucie ortopedyczne – to także swoiste świadectwo prawidłowych warunków wychowu źrebięcia i przemyślanych decyzji hodowlanych. Wszyscy o tym wiemy. A ilu instruktorów, zaawansowanych jeźdźców, właścicieli zwierząt potrafi ocenić, czy kopyto jest zdrowe i prawidłowe? Wiedzę na temat budowy, mechaniki pracy i funkcji kopyt można łatwo uzyskać, nie jest zastrzeżona wyłącznie dla kowali.

Budowa konia wybitnego powinna być poprawna, a nogi i grzbiet bez większego zarzutu. Nie wszystko musi być super, wystarczy na 7 w 10-punktowej skali. Koń z wadami pokroju też może okazać się świetny, ale braki fizyczne trudniej jest korygować niż niedostatki psychiki. Należy unikać wszelkich ewidentnych wad kończyn, sztywnego, słabego, nieproporcjonalnego grzbietu; budowy głowy i szyi, które sugerują sztywność i możliwość silnego oporu. Konie wyraż-

ABOU ZOUZ



<i>Miswaki</i>	<i>Mr. Prospector</i>	<i>Raise A Native</i> <i>Gold Digger</i>
	<i>Hopesprings eternal</i>	<i>Buckpasser</i> <i>Rose Bower</i>
<i>Bold Jessie</i>	<i>Never So Bold</i>	<i>Bold Lad</i> <i>Never Never Land</i>
	<i>Jubilee Song</i>	<i>Song</i> <i>Sylvanecte</i>

Gniady, xx, 1994, 166 cm.

AbouZouz (USA) Biegał w wieku 2-3 lat na dystansach 1000-1200 m: 3x1. (Scottish Equitable Gimcrack Stakes, York, Gr. 2) Suma wygranych 87.946 funtów. W stadzie od 1999r. Najlepszy przychówek: DARK CHAMPION (GB), MORNINGTON FLYER (GB), ABOUSTAR (GB), PUNCH PUNCH (IRE), ZOOM ZOOM (GB), AGNESE (GB), JOHN THEMOS (IRE), KARBALA (GB), OUR LOUIS (GB), DESPARACIDA (IRE), POMPEY BLUE (GB)

NOEL



<i>Acatenango</i>	<i>Surumu</i>	<i>Literat</i> <i>Surama</i>
	<i>Aggravate</i>	<i>Aggressor</i> <i>Raven Locks</i>
<i>Noble Princess</i>	<i>Windwurf</i>	<i>Kaiseradler</i> <i>Wiesenweihe</i>
	<i>Nagaika</i>	<i>Chief</i> <i>Norbelle</i>

Kasztan, xx, 1995, 165 cm.

Noel (GER) Biegał: 47 razy, wygrał 11 gonitw, 15 z miejscem
1 miejsca między innymi: St. Lager Italiano (ITY-G3) 3 x 1999 - 2000 - 2001,
Premio Federico Tesio (ITY-G3) 2200m., Premio Roma Vechia (ITY-G) 2800m.,
Mulheim Stechercup (GER-Listed) 2950m., Grober Herbstpreis der Dreijährigen (GER-Listed) 2800m.
2 miejsce: Premio Ellington (Premio Carlo D'Alessio) Roma Capannelle (ITY-G2)
3 miejsce: Langer Hamburger-Listed 3200m.
4 miejsce: Deutsches St. Lager-Dortumnd, G2-2800m.

MK Marcin Kaszubowski
Ul. Pelplińska 19
83-200 Starogard Gdański

kontakt:
tel. 058 563 16 50
kom. 609 221 411
e-mail: biuro@mkkaszubowski.pl



W skoku ważna jest szybkość. Szybkość całego skoku i szybkość pracy przodu.

nie krótkonogie nie mają większych szans w żadnej z dyscyplin olimpijskich. Przebudowany zad nie sprzyja skutecznemu angażowaniu go. Stroma łopatka zapowiada kłopoty z kontuzjami przednich nóg przy intensywnym sportowym wysiłku. Uroda konia przydaje się przy ujeżdżeniu (ujeżdżenie występuje też w WKKW!). Sędzia też człowiek i woli ładne obrazki.

W ocenie ruchu liczą się czyste, równomierne chody i elastyczna praca grzbietu i szyi. Jakość stępa stanowi podstawę oszacowania predyspozycji ruchowych. Koń ujeżdżeniowy musi pokazać wyraźną, równoległą akcję przekątnych kończyn w kłusie. Skoki wymagają mocnego, wydajnego galopu. Nie tylko patrzmy – także słuchajmy. Gdy ziemia rytmicznie dudni – gęba się sama uśmiecha.

Nie do przecenienia jest dobra koordynacja ruchowa pod siodłem. Z braku trudniejszego terenu możemy próbować konia na nieregularnie rozłożonych drogach. Nie czarujmy się: łamaga potykający się o własne nogi nie będzie koniem olimpijskim! Kłopoty ze zbornością ruchów z reguły dotyczą koni wyraźnie dużych. Do niedawna miałem nadzieję, że taką wadę dobrym treningiem można wyeliminować. Otóż nie – można ją tylko zmniejszyć.

Dobry konik, dooobry!

W skoku ważna jest szybkość. Szybkość całego skoku i szybkość pracy przodu. Przypomnę: konie skaczą, nie fruwają, nie szybują. W powietrzu mogą przebywać przez krótką chwilę. Koń, który skacze wolno, nie zdoła pokonać naprawdę obszernej przeszkody – pokona go grawitacja. Wrodzona szybkość pracy przodu rzadko ulega zmianie na skutek treningu. Podobnie jak kąt podnoszenia przedramion. Dobry skoczek powinien wysoko unosić nadgarstki. Konieczna jest siła i dynamika zaakcentowanego odbicia. Odbicie musi chwilę trwać (stąd słyszalny akcent), bo obowiązuje zasada związku pędu i popędu: $F \cdot t = m \cdot v$. Odbicie zadu i przodu powinno wypadać prawie w tym samym miejscu. Czasem ślad odbicia zadu jest daleko z tyłu, wiemy wtedy, że koń nie angażuje wystarczająco zadu.

Długi i obszerny lot jest wielką zaletą. Poszukiwany „skarb” musi skok ciągnąć. Dużo łatwiej jest konia „dalekich lotów” skrócić, niż nadmiernie ekonomicznego – rozciągnąć. Świetny skoczek przejawia specyficzną „skokową ambicję”. Znow, „szybciej, wyżej, mocniej!”. Ambicja sprawia, że skoczy dwa metry dalej, a nie zatrzyma się! Mój olimpijski koń, Wandal, miał ok.



152 cm wzrostu. Niekiedy bałem się, że nie da rady pokonać szerokiego oksera. A wtedy... wyciągał się z niego jakby drugi koń, i bez problemu byliśmy po drugiej stronie.

Styl pracy zadu jest mniej istotny, o ile koń nie ciągnie bezwładnie za sobą nóg, ma elastyczny grzbiet i prawidłową, zaangażowaną pracę szyi. Pracę zadu (w porównaniu z przodem) jest o wiele łatwiej wyrobić.

Styl skoku współczesnego konia w WKKW nieco się różni. Dobry kandydat do tej dyscypliny wyraźnie wznosi się w fazie odbicia, zostawiając sobie ułamek chwili... na refleksję: „co dalej?”. Obecnie stawiane dla WKKW parkury także wymuszają ten styl skoku. Odległości nie są zwiększone, konie po krosie – rozciągnięte. Często przychodzi odbić się z bliska.

Oczywiście wszystkie wybitne skoczki „szanują drągi” i, żeby nie wiem co, starają się ich nie tykać.

W dzisiejszych czasach nikt już nie kupuje konia bez opinii weterynarza. Nie zapomnijmy o sprawdzeniu wzroku! Konie różnią się, i to znacznie, cechami fizjologicznymi: strukturą tkanek i mięśni, przemianą materii, wrodzoną wydolnością. W jeździectwie sportowym nie wykorzystujemy jednak maksymalnej wydolności konia, więc wszystko, co mieści się w granicach normy – możemy zaakceptować. Normą nie będzie jednak doświadczony koń, podobno w treningu, bez rozwiniętych mięśni, ani młody koń z opojami na nogach.

Powyższe treści wydają się oczywiste. Spróbujmy jednak oceniać konie z tego typu listą, a okaże się bardzo inspirująca. ■

Ewa Mazurowska
na Escalonie,
bardzo obiecującym
młodemu koniu,
„pomagającym”
jeźdźcowi.

40,00 kontra **71,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
**prenumerata „HiJ”
się opłaca!**

patrz str. 3 i 94



tekst: lek. wet. Olga Kalisiak

Choroby stawu kolanowego u koni

Zginanie i prostowanie stawu kolanowego jest sprzężone ze zginaniem i prostowaniem stawu skokowego za pomocą mięśnia strzałkowego trzeciego oraz ścięgna mięśnia zginacza powierzchownego palców. Oznacza to, że poza sytuacją przerwania mięśnia strzałkowego trzeciego nie ma możliwości, by zgiąć staw skokowy, nie zginając kolana i odwrotnie.

Fot. Piotr Gawron



Kontynuując wątek anatomiczny – staw kolanowy jest stawem złożonym, w którym uczestniczą 3 kości: kość udowa, kość piszczelowa i rzepka (fot. 1). Dlatego staw kolanowy u konia składa się właściwie z trzech stawów: stawu udowo-rzepakowego i 2 stawów udowo-piszczelowych – przyśrodkowego i bocznego.

Rzepka przytrzymywana jest od góry przez mięsień czworogłowy uda, którego skurcz prostuje kolano, podciągając rzepkę do góry. Natomiast do kości piszczelowej rzepka umocowana jest za pomocą trzech więzadeł, które funkcjonalnie są przedłużeniem mięśnia czworogłowego uda. Są to:

- Więzadło przyśrodkowe rzepki (troczek przyśrodkowy rzepki). Uszkodzenia tego więzadła lub złamania rzepki przy jego przyczepie zdarzają się u koni wyścigowych uczestniczących w gonitwach przeszkodowych oraz u kłusaków.
- Więzadło pośrodkowe rzepki (więzadło rzepki). To najczęściej uszkodzane

podczas wysiłku więzadło rzepki, urazy tego więzadła niosą za sobą najgorsze rokowanie.

- Więzadło boczne rzepki (troczek boczny rzepki).

W spoczynku rzepka zawieszona jest na bloczku przyśrodkowym kości udowej za pomocą więzadła przyśrodkowego rzepki (fot. 1). Dzięki temu oraz wyżej opisanemu mechanizmowi współdziałania stawu kolanowego i skokowego koń może (w przeciwieństwie do człowieka i np. psa) stać właściwie bez wysiłku. Jednak, aby zgiąć kolano, musi najpierw dojść do „odwieszenia” rzepki z bloczka kości udowej za pomocą skurczu mięśnia czworogłowego uda.

Między kością udową a kością piszczelową znajdują się 2 łąkotki – przyśrodkowa i boczna – czyli łącznotkankowe poduszeczki, pełniące funkcje amortyzacyjne. Łąkotka przyśrodkowa przymocowana jest tylko do kości piszczelowej, natomiast łąkotka boczna dodatkowo połączona jest z kością udową za pomocą więzadła łąkotkowo-udowego.

Kość udową i piszczelową łączą ze sobą potężne więzadła: dwa poboczne – przyśrodkowe i boczne – oraz dwa krzyżowe: przednie i tylne.

Każdy ze stawów kolana (udowo-rzepakowy, udowo-piszczelowy przyśrodkowy i udowo-piszczelowy boczny) stanowi oddzielny segment z oddzielną błoną maziową. Jednak u znacznej większości koni istnieje połączenie stawu udowo-rzepakowego ze stawem udowo-piszczelowym przyśrodkowym, u niektórych – między stawem udowo-rzepakowym a stawem udowo-piszczelowym bocznym, a u w rzadkich przypadkach – między stawami udowo-piszczelowymi przyśrodkowym i bocznym. Te połączenia mają znaczenie przy interpretacji znieczuleń diagnostycznych stawu kolanowego.

Diagnostyka

Zmiana obrysu stawu kolanowego jest zawsze znaczącym, aczkolwiek stosunkowo rzadko spotykanym objawem choroby stawu kolanowego – większość koni z chorobami stawu kolanowego ma

zupełnie normalny obrys stawu. Objawy kliniczne bólu wywodzącego się z kolana obejmują kulawiznę różnego stopnia, próba zginania kończyny jest zazwyczaj dodatnia. Jeśli zmiany chorobowe nie są nasilone, właściciel zwierzęcia może tylko skarżyć się na zmniejszoną wydolność sportową (performance) konia, trudności w „zbieraniu”, sztywność chodu lub trudność w pokonywaniu wzniesień.

Znieczulenie diagnostyczne

Znieczulenia diagnostyczne są bardzo przydatną metodą oceny, czy przyczyną kulawizny jest choroba stawu kolanowego. Aby być pewnym znieczulenia stawu kolanowego, należy znieczulić wszystkie 3 jego segmenty, jednak ze względu na połączenia między nimi oraz częstotliwość występowania zmian chorobowych często już znieczulenie stawu udowo-piszczelowego przyśrodkowego znosi kulawiznę pochodzenia kolanowego.

Badanie RTG

Zdjęcia rtg są istotnym elementem diagnostyki, jednak ze względu na rozmiary stawu oraz na grubość pokładu mięśni w tej okolicy radiografia jest w przypadku tego stawu mniej czuła od ultrasonografii. Dlatego do postawienia pełnej diagnozy konieczne jest zastosowanie obu tych technik. Najczęściej stosowane są 3 projekcje rtg: projekcja boczna (fot. 2), projekcja tylnoprzodna (fot. 3), oraz – w przypadku podejrzenia pęknięcia rzepki – projekcja sky-line rzepki (fot. 4).

Badanie USG

Staw kolanowy jest najwrażliwszym stawem do diagnostyki ultrasonograficznej, gdyż występujące w nim struktury są duże, a zmiany ultrasonograficzne w chorym stawie dobrze widoczne.

Za pomocą badania USG możemy uwiarygodnić więzadła rzepki (przyśrodkowe, pośrodkowe i boczne), więzadła poboczne stawu udowo-piszczelowego (przyśrodkowe i boczne), u mniejszych zwierząt też częściowo więzadła krzyżowe. Dodatkowo w USG można zobrazować niewidoczne na zdjęciach rtg łątki (fot. 5) i (częściowo) chrząstki stawowe. Ultrasonografia umożliwia także ocenę wypełnienia zachyłków stawowych – pierwszego objawu zmian zapalnych.



Najczęstsze choroby kolana

Zadziergnięcie rzepki

Najczęściej diagnozowaną chorobą kolana jest zadziergnięcie rzepki, które polega na tym, że skurcz mięśnia czworogłowego nie jest w stanie podnieść rzepki na tyle, by mogła się ona ześlizgnąć po kości udowej. Na skutek tego stawu kolanowego i skokowy pozostają wyprostowane. Przyczyną tego stanu może być defekt budowy anatomicznej bloków kości udowej lub osłabienie mięśni czworogłowego i dwugłowego uda. Zadziergnięcie rzepki zdarza się najczęściej u kucy oraz u młodych koni przed wdrożeniem lub wdrażanych do pracy. Zadziergnięcie rzepki może być stałe – koń wtedy stoi w charakterystycznej pozycji z wyciągniętą (wyprostowaną) do tyłu kończyną i nie jest w stanie jej zgiąć, czyli na niej stanąć. Zdarza się też okresowe zadziergnięcie rzepki – wtedy objawem jest charakterystyczny ruch. Wbrew obiegowym opiniom leczenie chirurgiczne zadziergnięcia rzepki jest

konieczne tylko wtedy, gdy koń nie jest w stanie (nawet przy pomocy lekarza) zgiąć stawu lub w przypadku, gdy leczenie zachowawcze nie przynosi rezultatów. W innych przypadkach, postępowanie z chorym zwierzęciem powinno rozpoczynać się od zwiększenia ruchu zwierzęcia, doboru odpowiednich ćwiczeń celem wzmocnienia mięśni, w szczególności mięśni czworogłowego i dwugłowego uda oraz zwyfiksowania żywienia u koni, u których podejrzewa się zaburzenia metaboliczne mięśni. Dopiero gdy postępowanie zachowawcze nie przynosi rezultatów, należy rozważyć leczenie chirurgiczne (przecięcie więzadła bocznego rzepki lub jego splitting, czyli rozwarstwienie).

Urazy mechaniczne stawu kolanowego

Urazy stawu kolanowego zdarzają się u koni – i u ludzi – dość często. Na skutek urazu może dojść do pęknięcia którejś z kości, uszkodzenia lub prze-

Fot. 1

Staw kolanowy, widok przyśrodkowy:

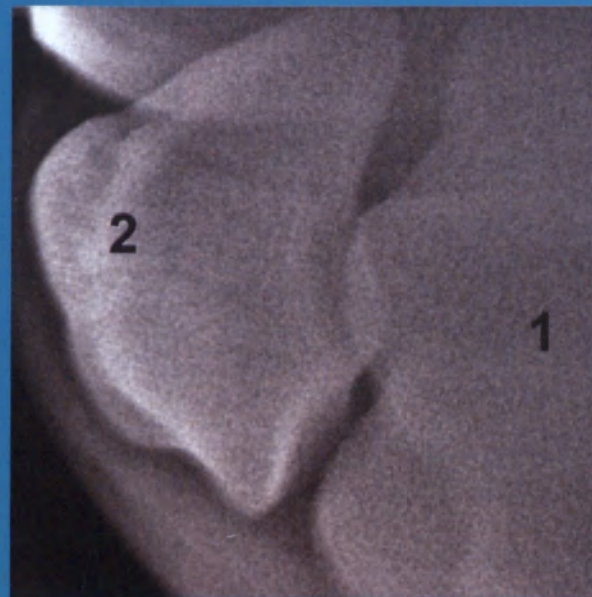
1 – kość udowa,
2 – kość piszczelowa,
3 – rzepka,
4 – łątko przyśrodkowe,
5 – więzadło rzepki przyśrodkowe,
6 – więzadło rzepki pośrodkowe,
7 – więzadło rzepki boczne,
8 – więzadło poboczne przyśrodkowe stawu udowo-piszczelowego. (zdjęcie preparatu anatomicznego będącego własnością IPC CIRALE).



Fot. 2. Zdjęcie rentgenowskie stawu kolanowego w projekcji bocznej: 1- kość udowa, 2 – kość piszczelowa, 3 – rzepka.



Fot. 3. Zdjęcie rentgenowskie stawu kolanowego w projekcji tylnoprzodnej: 1- kość udowa, 2 – kość piszczelowa, 3 – rzepka, 4 – kość strzałkowa.



Fot. 4. Zdjęcie rentgenowskie rzepki w projekcji sky-line: 1 – kość udowa, 2 – rzepka.

► rwania więzadła, uszkodzenia łąkotek (rys. 6) lub naderwania torebki stawowej. Jednocześnie dochodzi do zwiększenia ilości płynu stawowego. Objawami klinicznymi będą kulawizna różnego stopnia (po brak obciążania kończyny), ciepłota, bolesność i ewentualna zmiana konturu stawu. Leczenie i rokowanie uzależnione są od tego, która struktura (kość, więzadło, łąkotka) jest uszkodzona i w jakim stopniu. Dlatego tak ważne jest dokładne badanie diagnostyczne, obejmujące poza badaniem klinicznym także badanie rtg i usg.

Osteochondroza kłykcia kości udowej

Jest to choroba występująca najczęściej u młodych koni, najczęściej spoty-

kana u koni czystej krwi arabskiej. Objawem klinicznym jest kulawizna różnego stopnia. Najczęstszą postacią osteochondrozy jest cysta kłykcia przyśrodkowego kości udowej.

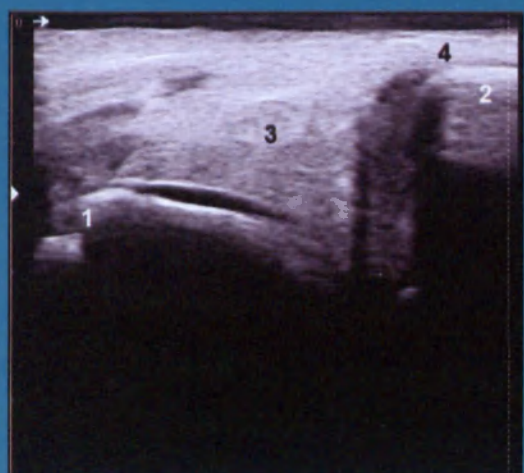
Leczenie osteochondrozy zależy od wielu czynników, przede wszystkim rodzaju zmian radiologicznych, nasilenia kulawizny oraz oczekiwań wobec zwierzęcia. W pewnych sytuacjach leczenie zachowawcze w postaci iniekcji dostawowych jest wystarczające. Niestety, w wielu przypadkach konieczny jest zabieg chirurgiczny (artroskopia), którego rokowanie zależy od wielu czynników: od umiejętności chirurga, lecz też od wyboru metody operacyjnej, wieku

i płci konia, stopnia wytrenowania i oczekiwań co do przyszłej kariery zwierzęcia.

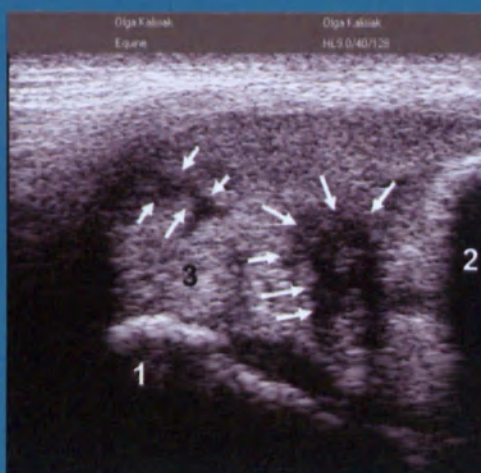
Zwyrodnienie stawu kolanowego

U starszych koni, i u ludzi, często dochodzi do zmian zwyrodnieniowych stawów. I tak jak u ludzi zmiany te w wielu przypadkach dotyczą stawu kolanowego. Pojawia się sztywność chodu, niechęć do wykonywania pewnych ruchów, czasem wyraźna kulawizna. Diagnostyka takiego konia powinna opierać się nie tylko na rtg i usg, ale też na znieczuleniu diagnostycznym – bowiem zmiany zwyrodnieniowe mogą dotyczyć wielu stawów, ale objawy bólowe mogą pochodzić tylko z niektórych lub nawet z jednego.

Leczenie zmian zwyrodnieniowych polega na podawaniu dostawowo środków przeciwzapalnych, przeciwbólowych i chroniących chrząstkę stawową oraz w suplementacji pokarmowej. Konieczne jest także dopasowanie programu treningowego do zdrowia konia, ale też do jego poziomu sportowego oraz możliwości czasowych, umiejętności i oczekiwań właściciela. Wiele starszych koni ze zmianami zwyrodnieniowymi kolana może jeszcze przez wiele lat być wykorzystywanych jeździecko pod warunkiem prawidłowego leczenia i postępowania. ■



Fot. 5. Obraz ultrasonograficzny: prawidłowy obraz łąkotki przyśrodkowej: 1) kość udowa, 2) kość piszczelowa, 3) łąkotka przyśrodkowa, 4) więzadło poboczne przyśrodkowe stawu udowo-piszczelowego.



Fot. 6. Obraz ultrasonograficzny: znaczne uszkodzenie łąkotki przyśrodkowej: 1) kość udowa, 2) kość piszczelowa, 3) łąkotka przyśrodkowa (strzałkami oznaczone linie pęknięcia łąkotki).

Genactiv

dar matki natury

PREPARATY
NA BAZIE SIARY

SIARA
NAJBARDZIEJ
WARTOŚCIOWY
PRODUKT DOSTĘPNY
W NATURZE

WYJĄTKOWA SKUTECZNOŚĆ
REKOMENDOWANA PRZEZ
PROF. DR HAB.
RYSZARDA PIKUŁĘ
KATEDRA HODOWLI KONI
WYDZIAŁ
BIOTECHNOLOGII I HODOWLI
ZWIERZĄT
ZACHODNIOPOMORSKI
UNIwersYTET
TECHNOLOGICZNY

KORZYSTAMY Z WIEDZY
NAJWYŻSZEJ KLASY
FACHOWCÓW, KTÓRZY
NIEUSTANNIE POSZUKUJĄ
NOWYCH SPOSOBÓW
WYKORZYSTANIA SIŁ
NATURY Z MYŚLĄ ICH
ZASTOSOWANIA W
PROFILAKTYCE I TERAPII

Genactiv

dar matki natury
www.progenactiv.pl

Progen Activ H

Innowacyjna formuła wzmacniająca
dla koni

Genactiv

dar matki natury
www.progenactiv.pl

Progen Activ H Collagen Plus

Innowacyjna formuła wzmacniająca dla koni

Genactiv

dar matki natury
www.progenactiv.pl

COLOSTRIEQUA

Liofilizowana siara dla źrebiąt

Dział obsługi klienta - tel. 061 843 26 18

sklep internetowy oraz więcej informacji na stronie **www.progenactiv.pl**



tekst: Lesław Kukawski

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce

cz. III

W niniejszym numerze kontynuujemy historię powstania sfederowanych związków hodowców koni w Polsce.

8 lutego 1896 roku zostały opublikowane w organie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego tygodnika przemysłowo-rolniczym „Ziemianin” ustawy tego nowo założonego towarzystwa hodowlanego, od którego bierze swój początek dzisiejszy Wielkopolski Związek Hodowców Koni. Oto ciąg dalszy ustaw Poznańskiego Towarzystwa Zapisywania Klaczy w Księgi Rodowodowe.

§ 9. Członkowie zarządu urzędować będą bezpłatnie. W czasie podróży, pobierać będą po 12 mk. dyet na dobę, obok tego zwrot kosztów gotówką wyłożonych pieniędzy na powózki. Za podróż kolejami żelaznymi, likwidować będą za bilety II klasy, oraz dodatki po 1 mk. za dojazd na dworzec i odjazd z dworca.

§ 10. Celem wykonywania prac piśmiennych oraz biurowych, również celem prowadzenia ksiąg kasowych, ustanowionych będzie jeden lub kilku urzędników. Obowiązkiem ich będzie stosować się do rozporządzeń p. przewodniczącego. Ustanowienie urzędników i warunki ich przyjęcia uchwali zarząd, a zwolnienie urzędników z obowiązku, też tylko nastąpić może za uchwałą zarządu.

§ 11. Celem zbadania i zdania opinii co do wniosków dotyczących przyjmowania klaczy do zapisu w księgi rodowodowe, mianowane będą komisje okręgowe, których liczbę i skład uchwali zarząd. Każda komisja okręgowa winna składać się z trzech do pięciu członków zarządu, odnośnie ich zastępców. Należać do takich komisji powinien dyrektor stadniny i przewodniczący w komisji lustrowania ogierów w tym okręgu, w którym badanie owych wniosków odbywać się będzie.

W każdym badaniu i zdaniu opinii brać będzie udział najmniej trzech członków odnośnej komisji okręgowej, a pomiędzy nimi dyrektor stadniny. Przewodniczący komisji okręgowych mianuje zarząd.

Na podstawie opinii zdanych przez przewodniczących w komisjach okręgowych co do wyniku badań zawyrokuje zarząd o przyjęciu lub nie przyjęciu tychże.

Zarząd będzie miał prawo do ściślejszego zbadania wątpliwości lub zażaleń, zanim wyda decyzję ostateczną. Decyzja zarządu jest ważną, bez apelacji.

Prawa i obowiązki członków

§ 12. Każdy członek Towarzystwa zapisywania klaczy w księgi rodowodowe ma prawo:

- a/ do wydawnictw ksiąg danych do druku, za cenę ustanowioną przez zarząd;
- b/ do wypalania swym klaczom i ich wylegitymowanym potomkom pieczęci (skrzydło orle) oraz sposobności innych premii w klaczy (il. 4);
- c/ do otrzymywania wpisanych klaczy i źrebiąt, tychże, jako zapisanych w księgi rodowodowe w czasie wystaw i lustracji;
- d/ do zapisywania w księgach nagród, jakie uzyskał za nie na wystawach;
- e/ do zażądania i otrzymania od zarządu objaśnienia i świadectwa co do zapisków w księdze rodowodowej;
- f/ do odbierania wszelkich druków, okólników i ogłoszeń Towarzystwa zapisywania klaczy w księgi rodowodowe, które pocztą przesyłane będą.

§ 13. Każdy członek Towarzystwa ma obowiązek:

- a/ podawać sumiennie wszelkie szczegóły o pochodzeniu swych klaczy.

Podanie mylne o których zarząd nabierze pewności, że rozmyślnie były sfalszowane, spowodują natychmiastowe wykreślenie jego klaczy z ksiąg rodowodowych;

b/ dokładnie i punktualnie utrzymywać wykazy hodowli i wpisywać nazwy i pochodzenie źrebiąt, jako też możliwe ubytki klaczy zapisanych. Corocznie w oznaczonych terminach, wykazy te na otrzymanych odpowiednich formularzach przysyłać zarządowi;

c/ dozwalać pełnomocnikom Towarzystwa wglądać i kontrolować wykazy hodowli, jako też oglądać klacze i ich potomstwo.

§ 14. Każdy członek Towarzystwa wpłaca za każdą wpisaną klacz zarodową jednorazowo 10 mk. do kasy Towarzystwa. Za wpisanie nowych klaczy do chowu, które nie pochodzą od wpisanych już matek, płać się będzie po 6 mk. za klacz.

Księga rodowodowa poznańska

Cel i urządzenie tej księgi:

§ 15. Księgę rodowodową poznańską na to założono, by zebrać wszystkie klacze rasowe półkrwi, jakie się w W.Ks. Poznańskim znajdują, jako też by wylegitymować potomstwo tychże i tym sposobem przyczynić się do rozwoju i hodowli rasowych koni półkrwi i nie mających błędów dziedzicznych.

/Użycie zwrotu „z zimnej krwi” jest niezrozumiałe, ale nie jest to błąd drukarski, gdyż w tekście niemieckim jest tak samo – LK/

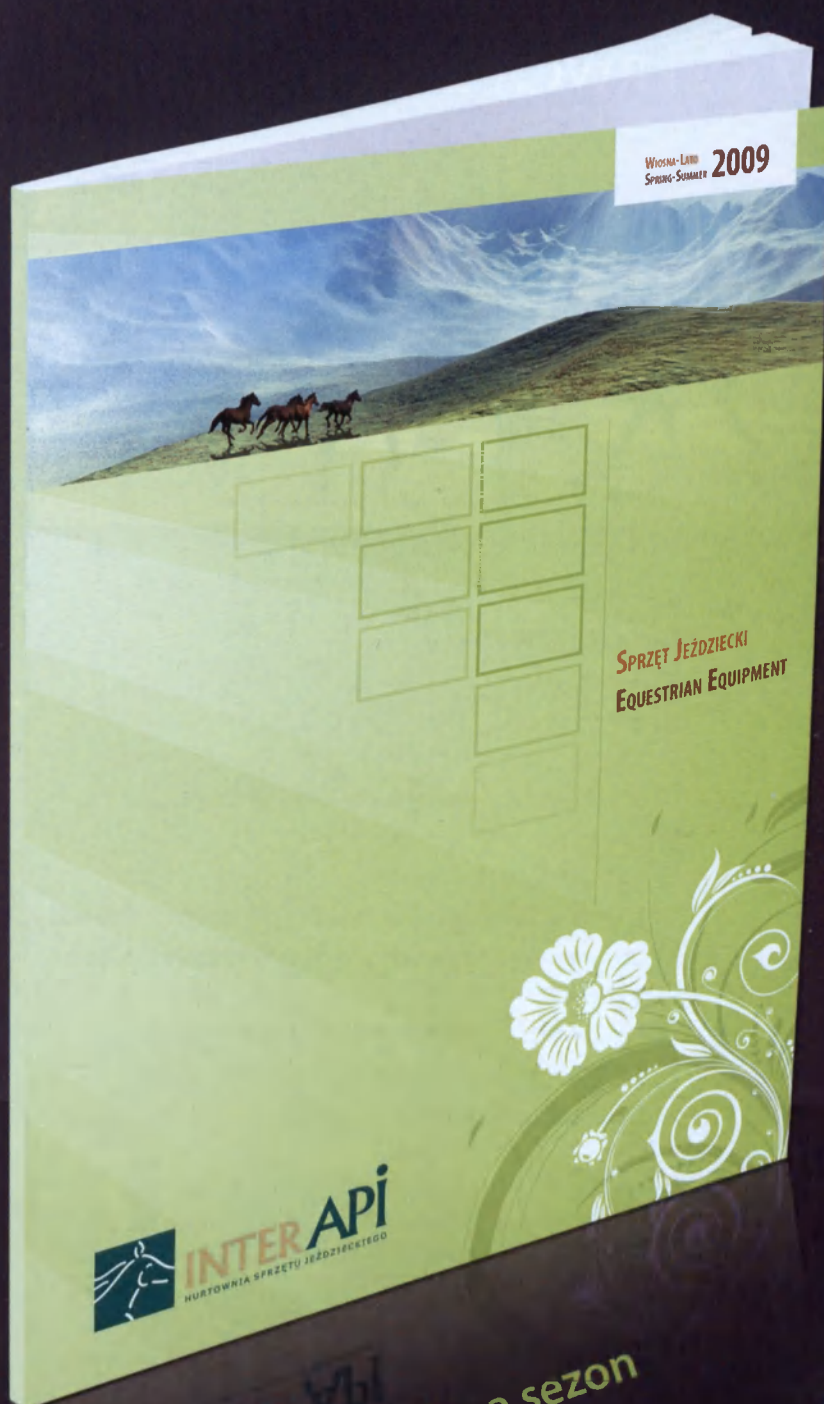
§ 16. Księga rodowodowa ma zawierać:

- a/ Wszystkie klacze zameldowane do zapisu i uznane przez zarząd Towarzystwa za



INTERAPI

HURTOWNIA SPRZĘTU JEŹDZIECKIEGO



BROSZURA WIOSNA-LATO 2009

Chcesz zobaczyć więcej?
Wejdź na www.interapi.pl

Aby otrzymać bezpłatną
broszurę, napisz do nas:
marketing@interapi.pl

Zadzwoń:

 +48 22 724 47 28 wew. 26

Nowości na sezon
wiosenno-letni!

InterApi sp. z o.o.

05-822 Milanówek, ul. Kazimierzowska 16
tel/fax 022 724 8497 | tel/fax 022 724 4728
e-mail: info@interapi.pl | www.interapi.pl



XII NARODOWY MŁODZIEŻOWY POKAZ KONI MAŁOPOLSKICH

BIAŁKA 06-07 CZERWCA 2009



Fot: Paulina Peckiel

PROGRAM CZEMPIONATU:

Sobota (6 czerwca)

- 9.00 – Uroczyste Rozpoczęcie Pokazu
- 9.15 – klasa IA – ogierki roczne
- 10.15 – klasa IB – ogierki roczne
- 11.15 – klasa II A – ogierki dwuletnie
- 12.15 – klasa II B – ogierki dwuletnie
- 13.00 – przerwa – lunch
- 14.30 – klasa IIIA – klaczki roczne
- 15.30 – klasa IIIB – klaczki roczne
- 16.30 – klasa IVA – klaczki dwuletnie
- 17.30 – klasa IVB – klaczki dwuletnie
- 19.30 – pokaz ogierów małopolskich SO Białka
- 20.00 – wieczór hodowców

Niedziela (7 czerwca)

- 10.00 – Otwarcie Drugiego Dnia Pokazu
- 10.15 – klasa V – klaczki trzyletnie
- 11.15 – pokaz specjalny
- 11.45 – wybór Czempiona Polski Ogierów Młodszych
- 12.15 – przerwa – lunch
- 13.15 – wybór Czempiona Polski Klaczy Młodszych
- 14.00 – pokaz specjalny – konkurs zręczności powożenia
- 15.15 – wybór Najlepszego Konia Pokazu
- 15.45 – konkurs specjalny – potęga skoku
- 16.30 – zakończenie pokazu

ORGANIZATORZY: Polski Związek Hodowców Koni • Agencja Nieruchomości Rolnych •
Lubelski Związek Hodowców Koni • Polski Związek Hodowców Koni Małopolskich
• Stado Ogierów w Białce Spółka z o.o. • Ludowy Klub Sportowy w Białce

odpowiednie wszelkim wymaganiom, podaniem ich wzrostu maści i odmian, jako też ich pochodzenia, o ile to na pewno będzie zbadane. Jeśli matki, babki itd. nazwy nie mają, należy oznaczyć brak ten kreską w odpowiednim miejscu w księdze rodowodowej i tylko wpisany może być ojciec lub dziad itd. Należy także wpisywać nazwy ogierów, z którymi owe matki po raz ostatni były stanowione.

Celem łatwiejszego zorientowania się we wykazie należy go ułożyć alfabetycznie pod względem osad, z których pochodzą klacze, a przy każdej osadzie podać należy nazwisko poszczególnego właściciela, także podług alfabetu.

Wpisy te urządzać należy tak, jak to się dzieje w księgach rodowodowych w Trakenach. Obok klaczy wpisywać należy źrebięta.

b/ Wykaz ogierów podług formularza używanego w Trakenach, z wymienieniem nazw wszystkich, jako ojców w pierwszym wykazie podanych ogierów, z oznaczeniem ich pochodzenia, czasu, w którym były używane do rozplodu i gdzie się obecnie znajdują.

c/ Wykaz alfabetyczny wszystkich wpisanych klaczy i wszystkich źrebiąt, jakie się z nich ułęgły, a te znów winny być ozna-

zione numerami, pod jakimi je odszukać by można.

d/ Wykaz alfabetyczny wszystkich właścicieli zapisanych klaczy, z podaniem ich miejsc zamieszkania, stacji pocztowej, powiatu i liczby oraz numerów klaczy, jakie posiadają.

§ 17. Wydanie drukiem pierwszego tomu księgi rodowodowej nastąpi w r. 1898, dalsze tomy wyjdą skoro odpowiednia liczba zapisów będzie uskuteczniłą. Zarząd powożmie ostateczną uchwałę co do wydania pierwszego oraz następnych tomów.

Wpis klaczy zarodowych.

§ 18. Do księgi rodowodowej wpisane być mogą klacze bez błędów dziedzicznych i pochodzące z rasowej półkrwi, jakie odpowiadają celowi hodowli, określone w § 15 i u których ojciec oraz ojciec matki dokumentnie był udowodniony, jednakże mogą zajść przypadki, że w pierwszych początkach zarząd udowodnień tych nie będzie wymagał. Takie i dalej w przeszłość sięgające pochodzenie może być w księgi rodowodowe zapisane, jeżeli będzie dostatecznie udowodnione. Przemieszka zimnej krwi spowoduje wykreślenie klaczy z księgi rodowodowej.

§ 19. Klacze mające być wpisane w księgi rodowodowe, winny mieć nazwy, skoro kilka klaczy będzie tej samej nazwy, różnicę powinny oznaczać numerami.

§ 20. Wnioski, celem przyjęcia klaczy do zapisu w księgi rodowodowe z dołączaniem dowodów pochodzenia /§ 18/, przysyłać należy na ręce przewodniczącego zarządu Towarzystwa, a ten wyda dopiero stosowne rozporządzenie, kiedy nastąpić ma dostawienie klaczy do przeglądu. Klacze sprowadzone z innych prowincji i tamże zapisane, jeżeli mają być zapisane w poznańską księgę rodowodową, winny być poprzednio zrewidowane i uznane za odpowiednie uchwałą komisji okręgowej.

§ 21. Komisja okręgowa zlustrowie zameldowane klacze w terminie oznaczonym przez przewodniczącego zarządu w porozumieniu z przewodniczącymi komisji okręgowych, a terminy te dla każdego okręgu wyznaczane będą przynajmniej raz w roku.

Lustracja większych stadnin prywatnych może nastąpić na życzenie właściciela, na miejscu, gdzie stadnina się znajduje, ale za wynagrodzeniem kosztów podróży dla komisji okręgowej. ■

c.d.n

R E K L A M A



ORLING FORMULA

ORLING FORMULA I

dla wsparcia odporności organizmu i wzmocnienia systemu oddechowego koni

ORLING FORMULA II

dla zwiększenia przyswajalności pokarmowej i wzmocnienia witalizacji organizmu

ORLING FORMULA III

dla redukcji krwotoku płucnego

ORLING FORMULA IV

dla wsparcia metabolizmu energetycznego – z L-karnityną

ORLING FORMULA V

dla ułatwienia zapłodnienia klaczy i lepszej płodności ogierów

ORLING FORMULA VI

dla wsparcia wzrostu mięśniowego

ORLING FORMULA VII

dla poprawy funkcji wątroby i parenchymy wątroby

ORLING FORMULA VIII

dla udrożnienia dróg oddechowych przy chronicznym kaszlu

ORLING FORMULA IX

dla ochrony "od środka" przed owadami

ORLING FORMULA X

dla odżywienia i poprawy jakości sierści i skóry

Wylączny przedstawiciel w Polsce

ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60

tel./fax 058 664 80 79

tel. kom. 0501 167 067

www.orling.pl

e-mail: orling@orling.pl



Wyścigowe szaleństwo

tekst: Aleksandra Jaworowska
fotografie: archiwum

„Jeździec”

Rzyj, mój koniu, to lubię. Ten wygon przed nami paruje, jakby sam się zbiesił po gonitwie. Bomba w górę! I galop! Huczy podkowami ziemia ciskana w niebo, jak w szarzy, jak w bitwie – pędź, mój koniu, przed nami twych rywali zady, pokaż im zad swój własny, przesłaniają metę – tam nam panie zgotują powłóczystą fetę – panie wielbią nozdrzami zapach galopady...

Bohdan Drozdowski

Crack, stayer, błociarz czy turf to określenia nieobce nie tylko koniarzom, ale również hazardzistom i amatorom wyścigów konnych. Stracone fortuny, radość z wygranych, adrenalina podczas gonitw – to częste obrazy ze współczesnych torów, ale nie tylko. Podobne emocje budziły rzymskie wyścigi rydwanów blisko trzy tysiące lat temu. W ówczesnych czasach stanowiły bardzo popularną rozrywkę, na organizację której nie żałowano pieniędzy. Rozgrywano je na arenach cyrkowych. Zaprzęgi rydwanów zazwyczaj składały się z czterech koni (kwadrygi), ale mogły być również dwu- (bigi) lub nawet dziesięciokonne. Startowały z wyznaczonej ukośnej linii i miały do pokonania siedem okrążeń.

Rolę startera pełnił przewodniczący igrzysk, który opuszczał na ziemię biały skrawek płótna (tzw. mappa). Gonitwy odbywały się wokół spiny, czyli niskiego, długiego muru rozdzielającego tory. Na jednym jej końcu umieszczano siedem rzeźbionych delfinów, a na drugim siedem drewnianych jaj (symbole Dioskurów, synów Zeusa i Ledy). Przedmioty stopniowo usuwano w miarę pokonywania przez zaprzęgi kolejnych okrążeń. Na fragmencie terakotowego reliefu datowanym na I wiek n.e. uchwyciono kwadrygę w chwili pokonywania kolejnej spiny. Możemy zobaczyć konie w pełnym galopie na tle bogato zdobionej posągami bogów i herosów spiny.

Natomiast pierwsze wyścigi wierzchem różniły się znacząco od współczesnych. Każdy z jeźdźców dysponował dwoma wierzchowcami i w połowie trasy przekakiwał z jednego końskiego grzbietu na drugi, co wymagało od zawodników umiejętności woltżerskich. Brąz grecki z IV wieku p.n.e. przedstawia konia wyścigowego z dosiadającym go młodocianym jeźdźcą. Wydaje się jednak, że we wszystkim rodzaju igrzyskach chodziło przede wszystkim o szybkość konia, toteż w całym starożytnym świecie wyścigi uważano za główny miernik wartości wierzchowca i jeźdźcy. Stanowiły one bardzo skomplikowany sport wśród pogańskich Arabów,

czyli jeszcze przed pojawieniem się Mahometa. Składały się z przygotowań określanych mianem „Tadmir” i wyścigów właściwych, nazywanych „Dżalba”. Przygotowanie konia polegało na zwiększeniu, a następnie zmniejszeniu ilości obroku przy jednoczesnym prowadzeniu intensywnych treningów. Na siedem dni przed wyścigiem zwierzę okrywano siedmioma derkami, co miało zapewnić utratę tłuszczu. Każdego dnia zdejmowano jedną derkę. Po zdjęciu ostatniej koń stawał do biegu.

Pełna krew

Początkowo wyścigi były potępiane przez wczesnochrześcijański Kościół, ponieważ stanowiły element celebracji świąt pogańskich. Doszło do tego, że w 314 roku w Arles wydano edykt zabraniający kapłanom udzielania komunii wiernym uczestniczącym w wyścigach. Nie udało to jednak umniejszyć popularności tego sportu. W dwunastowiecznym Londynie regularnie odbywały się gonitwy w Smithfield, a w pierwszy dzień Zielonych Świątek rycerze Ryszarda I współzawodniczyli ze sobą w trzymilowym wyścigu o nagrodę 40 funtów w złocie. Nic więc dziwnego, że najwyższą rangę wyścigi konne uzyskały w Anglii. Co ciekawe, w Polsce uznawano je za zajęcie niegodne rycerzy i nigdy nie zyskały popularności wśród tego stanu. Natomiast wywodzący

się ze średniowiecznej tradycji doroczny wyścig w Sienie, nadal wywołuje żywiołowe emocje i przyciąga widzów z całego świata.

Konia pełnej krwi, rasę będącą synonimem konia wyścigowego wyhodowano właśnie w Anglii. Istniejąca od początków XIV wieku królewska stadnina w Tutbury przeżywała swój prawdziwy rozkwit od wieku XVI, kiedy to Henryk VIII zaczął sprowadzać na Wyspy wierzchowce ze stajen książąt Gonzaga z Mantui, następnie z Węgier, a także konie arabskie i tureckie. Jakub I, który wstąpił na tron w 1603 roku, również kochał polowania i wyścigi. To dzięki jego zamięłowaniu do hrabstwa Suffolk i gonitw na polach Newmarket przyjął się zwyczaj organizowania tam wyścigów konnych. Już w 1627 roku syn Jakuba Karol I zainaugurował wyścigi wiosenne i jesienne, a od 1634 roku walczone o wspaniałą nagrodę – Złoty Puchar. Z czasem Newmarket stało się główną siedzibą brytyjskich torów wyścigowych. Jedynym brytyjskim władcą, który zwyciężył w tych wyścigach, był ich wielki entuzjasta Karol II.

W XVIII wieku na Wyspy dotarły trzy wspaniałe arabskie ogiery, które krzyżowane z najlepiej biegającymi angielskimi klaczami dały początek nowej rasie. Nic więc dziwnego, że były chętnie portretowane przez największych artystów. Byerly Turk i Darley Arabian zostały uwiecznione na płótnach Johna Wottona. Ich wizerun-



Edouard Manet
„Wyścigi w Longchamps”

John Wotton
„Byerly Turk”

George Stubbs
„Godolphin Arabian”

ki dotarły do szerszej publiczności dzięki wykonanym na podstawie obrazów rycinom opublikowanym przez Fores Ltd. of Picadilly w Londynie. Natomiast trzeci z ojców rasy – Godolphin Arabian – został przedstawiony przez wielkiego miłośnika i znawcę anatomii końskiej – George’a Stubbsa. Ten wierzchowiec miał najmniej imponujący wygląd spośród całej trójki. To właśnie przez swoją potężną szyję i drobne uszy trafił do Anglii, gdyż nie odpowiadał obowiązującym w stajniach Ludwika XV kanonom końskiej urody.



Brytyjczycy skoncentrowali się na hodowli idealnego konia myśliwskiego, zaprzęgowego i wyścigowego. Dzięki temu koń pełnej krwi stał się rasą królującą na torze wyścigowym przez następne sto lat.

Stubbsowie opublikowali w 1749 roku sztych autorstwa syna artysty wykonany na podstawie obrazu ojca.

W epoce, w której stadniny władców europejskich nastawione były głównie na hodowlę koni wojskowych, Brytyjczycy skoncentrowali się na hodowli idealnego konia myśliwskiego, zaprzęgowego i wyścigowego. Dzięki temu koń pełnej krwi stał się rasą królującą na torze wyścigowym przez następne sto lat.

Jak wyglądały takie dziewiętnastowieczne wyścigi, możemy się dowiedzieć z płócien kolejnego artysty koniarza – Jamesa Pollarda. Na jednym z nich zatytułowanym „Wyścig St. Leger” odmalował jedną z pięciu klasycznych angielskich gonitw, nazwaną tak od imienia inicjatora, odbywającą się na dwukilometrowym torze w Doncaster. W czasie gdy jeszcze nie było maszyn startowych, jeźdźcy ustawiali się w szeregu i czekali na znak dawany przez startera za pomocą trzymanego wysoko palcaty.

Niesamowity wyścig

Obok klasycznych gonitw płaskich i płotowych oraz wyścigów kłusaków, na Corso w Rzymie odbywał się dosyć niecodzienny wyścig. Stanowił on zwiercenie karnawału i nazywano go wyścigiem wolnych koni. Temat ten zafascynował Theodore'a Gericaulta, który jesienią 1816 roku udał się do Italii i postanowił pędzlem uwiecznić to niecodzienne wydarzenie. Temat ten był bardzo bliski malarzowi, ponieważ zawsze fascynowały go konie, a zwłaszcza konie

Theodore
Gericault, „Wyścig
koni wolnych”
(studium)



Henri de Toulouse-Lautrec „Wyścig”

wolne, nieosiodlane, w gwałtownym ruchu, tryskające nieposkromioną energią. Gericault wykonał serię szkiców przygotowujących do stworzenia ogromnego, prawie dziesięciometrowego malowidła. Zachowały się wizerunki rozgorączkowanych zwierząt powstrzymywanych za szyje i grzywy przez stajennych przed wypuszczeniem do gonitwy, studia anatomiczne oraz różne propozycje kompozycji grupowych. Jednak do namalowania samego płótna nie doszło. Artysta rozpoczął malowanie, ale później wyjechał z Rzymu, pozostawiając rozpoczęty obraz, który przepadł. Nie wiadomo dokładnie, dlaczego malarz porzucił projekt, ale Gericault zawsze był niespokojnym duchem, znanym ze swojej miłości i szacunku do koni. Już jako uczeń liceum częściej bywał u Franconiego, gdzie prowadzono treningi hipiczne, niż w szkole. Później sam ujeżdżał kupowane przez siebie rumaki, a miał słabość do ognistych ogierów. Interesowała go także budowa,

konstrukcja konia, którą poznawał autopsyjnie (metodą Stubbsa), i wkrótce posiadał taką wiedzę, iż sam mógłby pokusić się o pisanie traktatów naukowych. Do jego śmierci w wieku 32 lat przyczynił się upadek z konia i choroba weneryczna. Pomimo krótkiego życia zdążył narysować i namalować mnóstwo koni. Koni, które, jak uważał, mogą być wcieleniem człowieka, a stanowią kwintesencję sił natury.

Wszystkie barwy galopu

W dziewiętnastym wieku wyścigi stanowiły już powszechną i bardzo popularną rozrywkę nie tylko na kontynencie, ale także za oceanem. Kiedy na Wyspach zajmowano się hodowlą folblutów, w innych krajach otrzymywano rozmaite rasy kłusaków, jak kłusak Orłowski czy kłusak amerykański. Wyścigi tych koni stały się również bardzo popularne, między innymi w Stanach Zjednoczonych, ale także we Francji, gdzie na torze w Cherbougu





Edgar Degas „Na wyścigach, przed trybunami”

w 1836 roku odbyły się pierwsze tego typu gonitwy. Nic więc dziwnego, iż wyścigi stały się częstym i wdzięcznym tematem prac wielu malarzy, w tym tych najwybitniejszych, jak chociażby Henri de Toulouse-Lautrec, Edgar Degas czy Edouard Manet. W przypadku tego ostatniego artysty warto zwrócić szczególną uwagę na płótno pod tytułem „Wyścigi w Longchamps” namalowane w 1864 roku. Obraz ten budził liczne protesty akademików oraz oficjalnej krytyki. Związane było to z zastosowaniem przez Maneta zabiegu polegającego na wywołaniu u widza wrażenia, iż stoi naprzeciw galopującej stawki koni na celowniku francuskiego toru wyścigowego wybudowanego w Lasku Bulońskim, co oczywiście było zupełnie niewykonalne. Zasadniczym i konwencjonalnym akademikom nie mogło się spodobać ani takie nowatorskie ujęcie, ani też zastosowanie swobodniejszej techniki malarskiej, która umożliwiała nadanie większej roli barwie niż sztywne rysunkowi. W obronie malarza stanęli wówczas znani pisarze francuscy, między innymi Emil Zola oraz Charles Baudelaire. Manet chętnie malował w plenerze. W odróżnieniu od niego Degas tworzył swoje obrazy w zaciszu pracowni. „Na wyścigach, przed trybunami” jest jedną z tych prac, w której precyzyjnie przemyślana kompozycja ma za zadanie sugerować przypadkowość i przelotność uchwyconej sytuacji, co dodatkowo podkreśla efekt ucięcia motywu. Malując sceny z wyścigów konnych, starał się oddać niepowtarzalny klimat przelotnych chwil oraz uchwycić konkretne ułamkowe momenty. Analizując problem przedstawienia ruchu sięgał do grafiki japońskiej i fotografii, nie zapominając również o roli koloru. Opierając się na doskonałym rysunku, początkowo dosyć linearnym, później lekkim i zwiew-

nym, stosował kolor lokalny, co pozwalało na uzyskanie bogatych efektów barwnych. Jego sztuka wywarła wpływ na wielu postimpresjonistycznych twórców, zwłaszcza na Toulouse-Lautreca. Artysta ten, jako bywalec toru wyścigowego, znał wielu dżokejów, trenerów oraz właścicieli koni. W jego twórczości również widać silny wpływ grafiki japońskiej oraz malarstwa impresjonistów, o czym świadczą czysty linearny rysunek oraz wycinkowość przedstawianych ujęć, a także fascynacja zagadnieniem uchwycenia ułamkowych momentów ruchu. Doskonałym tego przykładem jest litografia zatytułowana „Wyścig”. Ukazuje ona wyraźnie tzw. dżokejski dosiad, który zaczęli stosować dżokeje amerykańscy. W Anglii ochrzczono go wdzięcznym mianem „siadu małpy na kiju”, jednak z czasem przekonano się o jego skuteczności i w dzisiejszych czasach jest powszechnie stosowany. Widoczna w tej pracy skłonność Toulouse-Lautreca do naturalizmu oraz umiejętność przejaskrawienia formy dla zyskania większego wrażenia dają imponujący końcowy efekt w postaci sugestywnych przedstawień o niepowtarzalnym specyficznym nastroju. Można by bez końca wymieniać kolejnych artystów i ich obrazy o tematyce wyścigowej. Jak pokazuje czas, temat ten pozostaje cały czas atrakcyjny dla kolejnych pokoleń twórców. Tak samo jak u miłośników koni, również u artystów gonitwy konne (również te niezwykle ciężkie i trudne, jak np. Wielka Pardubicka) cieszą się nieślabnącym powodzeniem, pomimo wielu kontrowersji. Jednak wciąż od potencjalnych niebezpieczeństw, jakie niosą ze sobą wyścigi, od ryzyka upadków i urazów silniejsza jest adrenalina i miłość do konia. Zwłaszcza tego wyciągniętego w pełnym galopie... ■

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i tranporcie koni. Zyskaj dzięki jakości wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl



COMFORT S



BIG MASTER L



XL



PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne ul. Poznańska 3
tel. (061) 814 72 11 fax (061) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl



w prenumeracie
„Hodowca i Jeździec”
kosztuje
tylko **40** złotych!
nie czekaj
zamów!



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem
Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca
od numeru

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca



podpis
opłata



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem
Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca
od numeru

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca



podpis
opłata



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

W P **PLN**

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

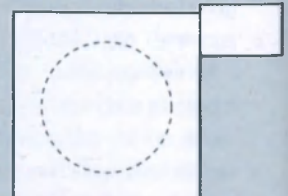
nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem
P r e n u m e r a t a H o d o w c y i J e ź d ź c a

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę
o d n u m e r u

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

opłata:



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

W P **PLN**

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

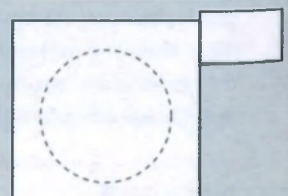
nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem
P r e n u m e r a t a H o d o w c y i J e ź d ź c a

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę
o d n u m e r u

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

opłata:





Aldragho

PENSJONAT DLA KONI

tel. 601 612 504

- kryta ujeżdżalnia 25 x 50 m
- karuzela dla koni
- czworobok konkursowy
- place treningowe, padoki

SZKOŁA JAZDY KONNEJ dla dzieci i młodzieży

tel. 661 823 009

- nauka jazdy konnej na kucach i małych koniach
- wykwalifikowana kadra instruktorska i trenerska
- zajęcia gwarantujące wysoki poziom nauki - małe grupy
- przygotowanie do egzaminów na Odznaki Jeździeckie
- przygotowanie do startu w zawodach skokowych i ujeżdżeniowych

Klub Jeździecki



Aldragho

Józefostaw, ul. Działkowa 54, 05 500 Piaseczno www.aldragho.pl

raining.pl



Systemy automatycznego nawadniania

- terenów zieleni
- ogrodów
- ujeżdżalni
- obiektów sportowo-rekreacyjnych

Pracujemy na profesjonalnych podzespołach wiodących firm amerykańskich.

ul. Puławska 603/607, 02-885 Warszawa
tel. 602-426-844



SHIFT_capabilities



NAVARA 4WD
2.5D 171 KM King Cab XE już za
63 033 zł netto*



WYBIERAJĄC MARKĘ, NIE IDŹ NA KOMPROMIS!

Od teraz modele Nissana w cenach,
o jakich zawsze marzyłeś.



- Silnik diesla 2.5 l (171 KM/ 403 Nm)
- Maksymalny uciąg do 3 000 kg
- Przeglądy okresowe co 2 lata lub po 30 000 km

Odwiedź nasze salony i sprawdź,
co potrafi Nissan Navara!

Ul. Puławska 276

02-819 Warszawa

Tel: 0-22 644 62 39

Tel: 0-22 644 23 22

www.zaborowski.com.pl

AUTORYZOWANY DEALER NISSAN

ZABOROWSKI Sp. z o.o.

* Podana cena jest ceną netto (cena z VAT: 76.900 PLN). Oferta jest ważna od 1 sierpnia do 30 września 2008 r. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty zawarte w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Emisja CO : 245-276 g/km, zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 9,1-10,2 l/100 km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl.